

Wystawa „Aż nadejdzie dzień...  
zwyczaje, obrzędy, święta”

s. 13–15

Gala Aktywności  
Studenckiej i Doktoranckiej

s. 70–74

Podsumowanie roku 2022  
w Wydawnictwie UG

s. 75–79

# GAZETA UNIwersytecka

**Czasopismo Społeczności Akademickiej  
Uniwersytetu Gdańskiego**



Nr 2 (186) Luty 2023  
ISSN 1689-4723

# 02

**Znamy się... 50 lat –  
obchody złotego jubileuszu  
Akademickiego Chóru UG**

s. 10–12

## KONCERT JUBILEUSZOWY AKADEMICKIEGO CHÓRU UG



Fot. Karol Makurat

# W numerze

### 2 – 9 KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

### 10 – 18 KULTURA

- 10 – 12 Znamy się... 50 lat – obchody złotego jubileuszu Akademickiego Chóru UG
- 13 – 15 „Aż nadejdzie dzień... zwyczaje, obrzędy, święta”. Wystawa ze zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego
- 16 – 18 „Adele Songbook” kolejny raz w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

### 19 – 23 NAUKA I EDUKACJA

- 19 – 23 XII Noc Biologów na Uniwersytecie Gdańskim

### 24 – 69 WYWIADY

- 24 – 27 Szczęście badawcze istnieje. Wywiad z prof. Jackiem Zauchą
- 28 – 35 Cenię naukowców z pasją. Wywiad z prof. Krystyną Bieńkowską-Szewczyk
- 36 – 39 „Studia Rossica Gedanensia” o Rosji i Ukrainie. Wywiad z prof. Katarzyną Wojan i prof. Zbigniewem Kaźmierczykiem

- 40 – 43 To ludzie tworzą ten zespół. Wywiad z prof. Marcinem Tomczakiem
- 44 – 51 Pewny start w przyszłość! Wywiad z Waldemarem Kotowskim
- 52 – 59 Przeżycia i podróże. Wywiad z Adrianną Baran
- 60 – 63 „Proszę pana, trwa wojna, nikt nie będzie czekał do poniedziałku”. Wywiad z Pawłem Małeckim
- 64 – 66 Studenci potrzebują nie tylko mentora... Wywiad z dr. Leszkiem Reszką
- 67 – 69 Niektórzy pomaganiem „zarazili się” w dzieciństwie... Wywiad z Marceliną Wilczewską

### 70 – 74 STUDENCI I DOKTORANCI

- 70 – 74 Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej

### 75 – 79 WYDAWNICTWO UG

- 75 – 79 Podsumowanie roku 2022 w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego

### 80 KALEJDOSKOP SPORTOWY

#### Rada programowa:

- prof. dr hab. Wiesław Długokęcki (przewodniczący)
- prof. dr hab. Bernard Lammek
- dr hab. Aneta Oniszczuk-Jastrzębek, prof. UG
- dr hab. Katarzyna Wojan, prof. UG
- dr Piotr Zieliński
- mgr Magdalena Nieczuja-Goniszevska
- mgr Łukasz Bień

#### Redaktor naczelny:

Tomasz Neumann

#### Skład i opracowanie graficzne:

Ka Leszczyńska

#### Korekta:

Aleksandra Pryczkowska

#### Wydawca:

Uniwersytet Gdański

#### Nakład:

500 egzemplarzy

#### Adres redakcji:

Biblioteka Ekonomiczna  
ul. Armii Krajowej 110  
81-824 Sopot, pok. 201  
e-mail: gazeta@ug.edu.pl

#### Wydanie internetowe:

gazeta.ug.edu.pl

#### Projekt layoutu:

Studio Spectro

#### Fotografia na okładce:

Karol Makurat



Wszystkie artykuły ukazują się w ramach licencji CC BY 4.0 International (<https://creativecommons.org/licenses/by/4.0/deed.pl>)

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów.

## POŻEGNANIE: RAFAŁ STEPNOWSKI

Rektorowi Uniwersytetu Gdańskiego  
**Profesorowi Piotrowi Stepnowskiemu**  
wraz z Rodziną  
serdeczne wyrazy współczucia  
z powodu śmierci Brata

### Rafała Stepnowskiego

składają Prorektorzy, Kanclerze, Senat i społeczność akademicka  
Uniwersytetu Gdańskiego

Kalejdoskop wydarzeń przygotowywany jest we współpracy z Zespołem Prasowym,  
Biurem Nauki, Biurem Projektów Naukowych i Biurem Projektów Rozwojowych UG

## SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA SENATU UG

26 stycznia odbyło się pierwsze posiedzenie Senatu UG w nowym roku kalendarzowym. Rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, rozpoczął je od podsumowania ostatecznych wyników ewaluacji. Dzięki odwołaniom złożonym przez władze rektorskie i dziekańskie UG aż osiem dyscyplin otrzymało od MEiN wyższą kategorię. Trzy z nich awansowały z kategorii B+ na A, a aż pięciu podniesiono kategorię z B na B+.

Rektor UG oraz prorektor ds. badań naukowych, **prof. dr hab. Wiesław Laskowski**, wręczyli dyplomy reprezentantom wydziałów i jednostek, których dyscypliny otrzymały kategorię A:

- dziekanowi Wydziału Nauk Społecznych, **dr. hab. Michałowi Harciarkowi, prof. UG**,
- dziekan Wydziału Chemii, **dr. hab. Beacie Grobelnej, prof. UG**,
- dziekanowi Wydziału Prawa i Administracji, **dr. hab. Wojciechowi Zalewskiemu, prof. UG**,
- dziekanowi Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, **prof. dr. hab. Piotrowi Bojarskiemu**,
- dyrektorowi Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych, **prof. dr. hab. Markowi Żukowskiemu**,

- dziekanowi Wydziału Historycznego, **dr. hab. Arkadiuszowi Janickiemu, prof. UG**.

Rektor UG zapowiedział także, że na następnym posiedzeniu Senatu wyróżniony zostanie Wydział Filologiczny, który wraz z Wydziałem Historycznym odpowiedzialny jest za dyscyplinę nauk o sztuce, umieszczoną przez MEiN w kategorii A.

Pierwszy pod głosowanie trafił projekt uchwały w sprawie powołania komisji do przeprowadzenia postępowania o nadanie **Oldze Tokarczuk** tytułu doktora honoris causa UG. Profesor Piotr Stepnowski zrelacjonowała członkom Senatu dyskusję o przyznaniu tego wyróżnienia, przeprowadzoną z Konwentem Godności Honorowych UG. Dzięki tej rozmowie w protokole pojawiły się nowe zapisy o aktywności społecznej Olgi Tokarczuk.

Projekt uchwały uzasadniła dziekan Wydziału Filologicznego, **dr. hab. Urszula Patocka-Sigłowy, prof. UG**. Dziekan zaproponowała także skład zespołu, który byłby odpowiedzialny za przygotowanie wniosku: **prof. dr. hab. Beata Możejko, dr. hab. Miłostawa Borzyszkowska-Szewczyk, prof. UG** oraz **dr. hab. Marcin Całbecki, prof. UG**.

Natomiast na recenzentów doktoratu Olgi Tokarczuk prof. Urszula Patocka-Sigłowy zasugerowała trzy naukowczynie: **prof. dr. hab. Aleksandrę Ubertowską** z UG, **prof. dr. hab. Grażynę Borkowską** z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk oraz **prof. dr. hab. Ewę Kraskowską** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Senat UG przyjął projekt uchwały.

Następnie prof. Piotr Stepnowski pokrótce przedstawił projekt uchwały w sprawie nadania **prof. dr. hab. Antoniemu Śliwińskiemu** tytułu profesora honorowego UG. Dorobek 94-letniego naukowca zaprezentował prof. Piotr Bojarski. Podczas swojej kariery naukowej prof. Antoni Śliwiński opublikował ponad 400 prac naukowych i wypromował 28 doktorów. Fizyk zapoczątkował także pierwsze poważne badania akustyki w Polsce. Senat UG jednomyślnie przyjął uchwałę. Postanowiono, że nowy profesor honorowy oficjalnie otrzyma swój tytuł podczas Świąta UG, 20 marca 2023 r.

W trakcie posiedzenia zatwierdzono także trzy wnioski o zatrudnienie na stanowisku profesora uczelni:

- **dr. hab. Olgi Sokołowskiej** z Wydziału Filologicznego,
- **dr. hab. Jadwigi Węgrodzkiej** z Wydziału Filologicznego,
- **dr. hab. Moniki Glinkowskiej** z Wydziału Biologii.

W kolejnym punkcie obrad Senat przyjął projekt uchwały w sprawie wysokości miesięcznego wynagrodzenia przysługującego członkowi Rady UG. – *Przyczyna tej zmiany to oczywiście waloryzacja wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym, która miała miejsce na koniec 2022 roku zwłaszcza w zakresie ustalenia minimalnej pensji profesora* – powiedział prof. Piotr Stepnowski.

Senat UG wyraził także zgodę na zaciągnięcie przez uczelnię zobowiązania ustanowienia zabezpieczenia oraz zapewnienia środków własnych dla projektu „Rewitalizacja budynków Uniwersytetu Gdańskiego zlokalizowanych w Gdańsku, ul. Bielańska 5”. Uczelnia będzie starać się o pożyczkę

## KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

z funduszy Marszałka Województwa Pomorskiego.

Projekt zmian w zasadach rekrutacji do szkół doktorskich przedstawili dyrektorzy tych jednostek: **dr. hab. Barbara Pawłowska, prof. UG** i **prof. dr. hab. Igor Konieczny**. Naukowcy podkreślili, że proponowane poprawki są niewielkie i wynikają z nabytego w ubiegłych rekrutacjach doświadczenia.

Senat zaopiniował pozytywnie utworzenie Centrum Popularyzacji Nauki. Celem nowej jednostki będzie koordynowanie działań popularyzujących naukę na naszej uczelni i stworzenie sieci kontaktów między wydziałami. Centrum kierować będzie **dr. Wojciech Glac, prof. UG**, z Wydziału Biologii.

Sprawozdania z działalności swoich jednostek w roku akademickim 2021/2022 przedstawili kolejno **mgr Alina Swebocka**, dyrektorka Centrum Języków Obcych, oraz **dr. Jan Patok**, dyrektor Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu.

W czasie przeznaczonym na wolne wnioski i sprawy bieżące prof. Piotr Stepnowski przedstawił ostatnie zmiany w szkolnictwie wyższym na poziomie państwowym, w tym podwyższenie maksymalnego wieku rektora uczelni z 67 do 70 lat i wprowadzenie obowiązkowego kolokwium habilitacyjnego.

Profesor Wiesław Laskowski zapowiedział, że do końca obecnego roku akademickiego Uczelnie Fahrenheit skupią się na integracji trzech uczelnianych bibliotek oraz na przygotowaniu do wspólnej ewaluacji, która nastąpi po powołaniu federacji.

Na koniec obrad **Piotr Patałas** zaprosił obecnych do udziału w Kongresie Młodej Nauki i poprosił dziekanów o rozpowszechnienie informacji o wydarzeniu wśród młodych naukowców.

**Marcel Jakubowski**  
Zespół Prasowy UG

## DOKTOR MONIKA LIPIŃSKA LAUREATKĄ PROGRAMU IM. MIECZYŚŁAWA BEKKERA

**Doktor Monika Lipińska** z Katedry Taksonomii Roślin i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii UG została laureatką Programu im. Mieczysława Bekkera Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Dzięki temu młoda badaczka odbędzie roczny staż badawczy w Jardín Botánico Lankester w Cartago (Kostaryka), gdzie zrealizuje projekt pt. „Evolution of ornithophily in the Costa Rican orchids – investigation of floral features and data collection of pollination observations in the field”.

W swoich badaniach dr Lipińska chciałaby położyć nacisk na połączenie obserwacji terenowych z analizami laboratoryjnymi, by lepiej poznać i zrozumieć relację roślina – zapylacz u wy-

branych przedstawicieli Orchidaceae. Jak mówi: – *Jardín Botánico Lankester jest jednym z wiodących ośrodków badań nad tropikalnymi storczykami. Uprawianych jest tam ponad piętnaście tysięcy udokumentowanych naukowo okazów z blisko tysiąca gatunków, z których większość pochodzi z Mezoameryki. Istniejący w ogrodzie las wtórny jest jednym z niewielu odzyskanych terenów na obszarze miejskim Cartago. Na powierzchni około sześciu hektarów rosną rodzime gatunki przystosowane do lasu wtórnego, w tym drzewa z wilgotnych obszarów kraju i liczne epifity. Las wtórny jest również domem dla wielu gatunków ptaków (w tym około siedmiu gatunków kolibrów), małych*

*ssaków, gadów i owadów, które stanowią bogatą pulę potencjalnych zapylaczy.*

Przypomnijmy: Program im. Mieczysława Bekkera ma na celu wsparcie naukowców i nauczycieli akademickich zatrudnionych w polskich uczelniach oraz jednostkach naukowych w dążeniu do doskonałości naukowej poprzez umożliwienie im prowadzenia badań naukowych lub zajęć dydaktycznych w renomowanych zagranicznych ośrodkach na całym świecie. Program jest otwarty dla doktorantów i naukowców reprezentujących wszystkie dziedziny nauki. Najbliższy nabór wniosków do programu rusza w marcu.

**EMW/Zespół Prasowy UG**

## PROFESOR JACEK ZAUCHA LAUREATEM NAGRODY NAUKOWEJ MIASTA GDAŃSKA IM. JANA HEWELIUSZA ZA ROK 2022

**Profesor Jacek Zaucha** z UG, ekonomista, twórca podwalin ekonomii przestrzennej obszarów morskich, został laureatem Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2022 w kategorii nauk humanistycznych i społecznych. To najważniejsze na Pomorzu naukowe wyróżnienie zostało przyznane profesorowi za znakomite dokonania naukowe oraz wielkie uznanie, którym cieszy się uczony.

Nagroda Naukowa Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza, nazywana także Pomorskim Noblem, przyznawana jest od 1987 roku reprezentantom gdańskiego środowiska naukowego za wybitne osiągnięcia naukowe. 28 stycznia 2023 roku prof. Jacek Zaucha z UG dołączył do grona naukowców uhonorowanych tą nagrodą. Uroczystość wręczenia Pomorskich Nobli odbyła się w Dworze Artusa w Gdańsku.

Nagrodę im. Jana Heweliusza za rok 2022 w kategorii nauk przyrodniczych i ścisłych otrzymał **prof. dr hab. Ryszard Smoleński** z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Profesor dr hab. Jacek Zaucha, profesor ekonomii na Wydziale

Ekonomicznym UG, od lat współpracujący z Instytutem Morskim Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, założyciel Instytutu Rozwoju w Sopocie, jest twórcą podwalin ekonomii przestrzennej obszarów morskich, autorem pierwszych na świecie publikacji na ten temat, a o jego znaczeniu i dorobku w tym zakresie świadczy umieszczenie jego nazwiska w badaniach bibliometrycznych identyfikujących członków głównych światowych klastrów naukowych badających zagadnienie rozwoju przestrzennego obszarów morskich (V.I. Chalastani i in., *A bibliometric assessment of progress in marine spatial planning*, „Marine Policy” 2021, nr 127, 104329). Obecnie jest on redaktorem specjalnego wydania niezwykle renomowanego czasopisma „Marine Policy” dotyczącego tego zagadnienia. Dorobek naukowy J. Zauchy obejmuje ponad 170 publikacji naukowych, które doczekały się łącznie ok. 2000 cytowań w międzynarodowym obiegu naukowym. W tym zawiera się jedna z pierwszych na świecie monografii dotyczących morskiego planowania przestrzennego *Maritime Spatial Planning: past, present, future*

(Palgrave Macmillan), której redaktorem naukowym był Jacek Zaucha wraz z Kirą Gee.

Badania prof. Zauchy były jednym z czynników, które ułatwiły utworzenie na Wydziale Ekonomicznym UG nowej specjalności dotyczącej sektorów off-shore, która oferowana jest na studiach drugiego stopnia od obecnego roku akademickiego. Przy wykorzystaniu wyników badań prof. Zauchy i przy jego udziale (kierownictwo zespołem ekspertów) został sporządzony *Plan zagospodarowania przestrzennego polskich obszarów morskich w skali 1: 200 000* obejmujący swym zasięgiem całość wód morskich pod polską jurysdykcją z wyłączeniem wód zalewów i portów morskich. Plan ten został przyjęty rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 kwietnia 2021 r. (Dz.U. z 2021 roku, poz. 935). Rozporządzenie zaczęło obowiązywać 22 maja 2021 roku. Obecnie prof. Zaucha jest zaangażowany w przygotowanie planów zagospodarowania przestrzennego wód morskich Zalewu Wiślanego i portu w Elblągu.

**Elżbieta Michalak-Witkowska**  
Zespół Prasowy UG

## VIII EDYCJA NAGRODY ODDZIAŁU PAN W GDAŃSKU DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW

Oddział PAN w Gdańsku rozpoczął VIII edycję Konkursu o Nagrodę Oddziału PAN w Gdańsku dla młodych naukowców. To konkurs na najlepszą publikację naukową z 2022 roku, której wiodącym autorem jest pracownik lub doktorant instytucji naukowej z województwa pomorskiego, kujawsko-pomorskiego lub zachodniopomorskiego.

Nagroda przyznawana jest równorzędnie pięciu laureatom za oryginalne osiągnięcia badawcze w zakresie nauk: humanistycznych i społecznych, biologicznych i rolniczych, ścisłych i nauk o Ziemi, technicznych oraz medycznych.

Wysokość każdej nagrody wynosi 4 tys. zł. W każdej kategorii są także wyróżnienia.

Wnioski o przyznanie nagrody należy składać na adres e-mail: gdansk@pan.pl do 31 marca br. Wyniki konkursu zostaną opublikowane do 31 maja br. na stronie internetowej [www.gdansk.pan.pl](http://www.gdansk.pan.pl).

**Więcej informacji:**  
[www.gdansk.pan.pl](http://www.gdansk.pan.pl)

oprac. EMW/Zespół Prasowy UG

## ZNAMY ZWYCIĘZCÓW FINAŁU DRUGIEJ EDYCJI KONKURSU YOUNG FAHRENHEIT

Konkurs Univentum Labs Ideas – Young Fahrenheit przeznaczony jest dla młodych pracowników i doktorantów UG, których badania mają potencjał komercjalizacyjny. Jego celem jest promowanie ciekawych badań prowadzonych na uczelni oraz zidentyfikowanie osób i zespołów, które realizują prace B+R o potencjale rynkowym. Organizatorem konkursu jest spółka celowa Uniwersytetu Gdańskiego Univentum Labs we współpracy z Centrum Transferu Technologii UG.

Konkurs przebiega w dwóch etapach. Do drugiego etapu, czyli finału, w tym roku zakwalifikowali się: **dr Klaudia Godlewska** (Wydział Chemii UG), **Daniel Górczyński** (Wydział Chemii UG), **dr Agata Motyka-Pomagruk** (Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed), **Małgorzata Rybczyńska** (Wydział Chemii UG), **Konrad Schlichtholz** (Międzynarodowe Centrum Teorii Technologii Kwantowych).

Spośród nich kapituła konkursu, w składzie: **dr hab. Sylwia Mrozowska, prof. UG**, prorektor ds. współpracy i rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego, **Katarzyna Gronowska**, dyrektor Centrum Transferu Technologii UG, **Dorota Sobieniecka-Kańska**, dyrektor Gdańskiego Klubu Biznesu, **dr hab. Wojciech Bizon prof. UG** – prezes spółki celowej UG Univentum Labs, **dr Łukasz Guzik** – prezes Spark-Lab i **dr Andrzej Poszewiecki**, wiceprezes spółki celowej UG Univentum Labs, wyłoniła zwycięzców. Laureatami konkursu zostali:

• I miejsce – **dr Agata Motyka-Pomagruk** z MWB UG i GUMed (w zespole z **dr. Wojciechem Śledziem** oraz **mgr Weroniką Babińską**) za rozwiązanie dotyczące proekologicznej metody opartej na zastosowaniu roztworów postplazmowych do zwalczania istotnych ekonomicznie fitopatogenów oraz stymulacji wzrostu roślin. Rozwiązanie to może

przyczynić się do ograniczenia problemu głodu na świecie;  
• II miejsce – **mgr Konrad Schlichtholz** z Międzynarodowego Centrum Teorii Technologii Kwantowych za projekt dotyczący wprowadzenia koncepcji zamka kwantowego, którego otworzenie nie jest fizycznie możliwe bez dostępu do klucza. Rozwiązanie to ma być skierowane do banków oraz instytucji publicznych;  
• III miejsce – **dr Klaudia Godlewska** z Wydziału Chemii (w zespole z **dr hab. Moniką Paszkiewicz**), której projekt jest próbnikiem pasywnym zawierającym nanorurki węglowe i może przełożyć się na innowacyjne podejście do monitorowania środowiska wodnego.

Organizatorzy planują już kolejną edycję Young Fahrenheit, która ruszy wraz z rozpoczęciem nowego roku akademickiego.

**Więcej informacji:**  
<http://konkurs.univentum.pl/>

EMW/Zespół Prasowy UG

## UMOWA RAMOWA O WSPÓŁPRACY UG Z TECHNIKUM INFORMATYCZNYM IM. MACIEJA PŁAŻYŃSKIEGO W PUCKU

20 stycznia 2023 roku rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, oraz **dr Piotr Szelağ**, wiceprezes Zarządu Fundacji Pozytywne Inicjatywy – Edukacja podpisali umowę ramową o współpracy UG z Technikum Informatycznym im. Macieja Płażyńskiego w Pucku. Umowa ta obejmuje m.in. współpracę w zakresie organizowania spotkań kadry dydaktycznej uczelni z uczniami szkoły, uczestnictwa nauczycieli

lub uczniów szkoły w bezpłatnych konferencjach naukowych, wykładach otwartych, seminariach, prelekcjach organizowanych na uczelni, rozwijanie pod patronatem UG uzdolnień uczniów szkoły, przeprowadzanie przez pracowników UG zajęć dla uczniów szkoły, możliwość współpracy uczniów szkoły ze studentami i członkami studenckich kół naukowych uczelni i propagowanie wśród nauczycieli szkoły oferty studiów

podyplomowych w zakresie doskonalenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli.

Podpisanie umowy między UG a Technikum Informatycznym im. Macieja Płażyńskiego w Pucku to krok do podjęcia kolejnej wspólnej inicjatywy, którą ma być stworzenie nowej jednostki edukacyjnej na terenie Trójmiasta – technikum informatycznego.

EMW/Zespół Prasowy UG

## 26,5 TYS. ZŁ NA 31 FINAŁ WOŚP DZIĘKI INICJATYWOM SPOŁECZNOŚCI UG

Podczas tegorocznego finału WOŚP społeczności akademickiej UG udało się zebrać prawie dwa razy większą kwotę niż w ubiegłym roku. Łącznie na 31 finał WOŚP z inicjatyw UG wpłynęło 26 457,41 zł.

Aż 22 587,96 zł z końcowej sumy wpłynęło dzięki usługom i przedmiotom, które pracownicy i jednostki UG podarowali na licytację. Z największym zainteresowaniem spotkały się:

- rejs statkiem UG r/v „Oceanograf” (4050 zł),
- karmienie fok w Stacji Morskiej Instytutu Oceanografii UG w Helu (3487 zł),
- wspólne gotowanie obiadu z **prof. Piotrem Stepnowskim** (2025 zł),

- zwiedzanie statku r/v „Oceanograf” (1725 zł),
- książka z autografem noblisty, **prof. Antona Zeilingera**, i kameralny wykład popularno-naukowy **prof. Wiesława Laskowskiego** dla zwycięzcy aukcji (1575 zł),
- kolacja z dziekanem WNS, **dr hab. Michałem Harciarkiem, prof. UG** (1375 zł),
- obraz *Poranek* zastępcy kanclerza ds. informatyzacji, komunikacji i promocji, **dr hab. Anety Oniszczuk-Jastrzębek, prof. UG** (1150 zł).

Tegoroczny wynik aukcji to o 9 062,96 zł więcej niż podczas ubiegłej edycji WOŚP (13 525 zł) i prawie 3 razy więcej niż podczas 29 finału (8 630 zł) w roku 2020.

Dodatkowo **Koło Naukowe „Inspiar”** oraz **telewizja studencka Neptun TV** zebrały pod skrzydłami Sztabu #4543 WOŚP 3869,45 zł. Studenci przygotowali „Talk-show Night” pod hasłem przewodnim „Razem zrobmy coś dobrego”, specjalną audycję w radiu MORS oraz jako wolontariusze zbierali pieniądze do puszek na ulicach Gdańska.

W tym roku środki zebrane w ramach WOŚP zostaną przekazane na walkę z sepsą, czyli niekontrolowaną, gwałtowną reakcją organizmu na zakażenie.

**Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**

## PROFESOR WOJCIECH GLAC DYREKTOREM CENTRUM POPULARYZACJI NAUKI

Na UG powstała nowa jednostka – Centrum Popularyzacji Nauki, która zajmie się promocją i koordynacją badań naukowych na poziomie międzywydziałowym. 6 lutego br. rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**, wraz z prorektorem ds. badań naukowych, **prof. dr hab. Wiesławem Laskowskim**, przekazali nominację na dyrektora CPN UG **dr. Wojciechowi Glacowi, prof. UG**, z Wydziału Biologii.

Zadaniem CPN będzie koordynowanie działań popularyzujących naukę na naszej uczelni oraz stworzenie sieci kontaktów między wydziałami. Jednocześnie jednostka będzie służyła pomocą i sporządzała ekspertyzy dla naukowców, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę z popularyzacją nauki.

Na początku CPN UG zorganizuje spotkanie z badaczami reprezentującymi różne dziedziny nauki oraz zidentyfikuje te obszary inicjatyw popularyzatorskich na UG, które mogłyby uzupełnić kompetencyjnie. Nowa jednostka będzie podlegać pod prorektora ds. badań naukowych UG.

– *Chciałbym, aby Centrum inicjowało programy popularyzatorskie, które będą miały charakter interdyscyplinarny i pokazujący z jednej strony uniwersalność nauki, a z drugiej strony – wielką różnorodność badań prowadzonych na uniwersytecie. Chciałbym, aby Centrum stało się miejscem, w którym każdy zainteresowany popularyzacją badacz będzie mógł znaleźć wsparcie w re-*

*alizacji swojego pomysłu lub znajdzie pomysł, w jaki sposób mógłby spopularyzować własne badania naukowe i wiedzę naukową* – zapowiada prof. Wojciech Glac.

Profesor Wojciech Glac pracuje w Katedrze Fizjologii Zwierząt i Człowieka na Wydziale Biologii UG, gdzie zgłębia tajemnice mózgu. W 2019 roku został laureatem konkursu „Popularyzator Nauki” w kategorii naukowiec. Wśród jego działań popularyzatorskich warto wymienić „Dni Mózgu” organizowane na Wydziale Biologii oraz grę planszową „Infekcja” związaną z infekcją koronawirusem.

**Marcel Jakubowski**  
**Zespół Prasowy UG**

## REKRUTACJA DO VI EDYCJI PROGRAMU TOP YOUNG 100

Jeśli chcesz rozwijać się pod okiem osobistego mentora z branży TSL i szeroko pojętego łańcucha dostaw lub spróbować swoich sił w rozwiązywaniu problemów biznesowych, weź udział w rekrutacji do programu Top Young 100, który wspiera i promuje młode talenty na rynku zawodowym. Rekrutacja do VI edycji Top Young 100 trwa do 12 marca 2023 roku.

– *Rynek pracy intensywnie poszukuje digitalowych kompetencji u pracowników, stąd w szóstej edycji program Top Young 100 zadba nie tylko o rozwój uczestników z zakresu logistyki, ale też o zrozumienie przez nich procesów transformacji cyfrowej, aby gdy będą logistykami, mogli skutecznie budować cyfrowe rozwiązania* – mówi **dr Leszek Reszka**

z Wydziału Ekonomicznego, opiekun akademicki programu na UG.

Program skierowany jest do najlepszych studentów związanych z branżą transport – spedycja – logistyka. Tworzą go trzy środowiska: biznesowe, akademickie oraz studenckie, a jego głównym celem jest budowanie współpracy pomiędzy tymi środowiskami – wymiana doświadczeń, pomysłów i nawiązywanie wzajemnych relacji poprzez rozwiązywanie realnych wyzwań biznesowych u partnerów programu.

Co zyskasz, przystępując do Top Young 100? Między innymi: opiekę mentora, nowe kompetencje potrzebne na rynku pracy, możliwość stworzenia własnej sieci kontaktów biznesowych, poznanie wymagań biznesu i przyszłych

pracodawców. Zdobędziesz też cenne doświadczenie dzięki pracy nad rzeczywistymi wyzwaniami biznesowymi i współpracą z firmami.

W przypadku zainteresowania programem zachęcamy do kontaktu z Biurem Projektu Top Young 100 (e-mail: biuroprojektu-ty100@psml.pl) lub z opiekunem programu, dr. Leszkiem Reszką (e-mail: leszek.reszka@ug.edu.pl).

**Aktualne informacje na temat programu:**

- <https://www.facebook.com/topyoung100>
- <https://www.linkedin.com/company/top-young-100/>

**EMW**  
**Zespół Prasowy UG**

## PROREKTORKA DS. WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ, DR HAB. ANNA JURKOWSKA-ZEIDLER, PROF. UG, GWIAZDĄ UMIEJDZYNARODOWIENIA 2023!

Nagroda Środowiskowa „Gwiazdy Umiejdzynarodowienia” przyznawana jest przez Kapitułę składającą się z reprezentantów polskich instytucji i organizacji zaangażowanych w rozwój umiejdzynarodowienia (m.in. NAWA, FRSE, „Perspektywy”). Jej celem jest wyłonienie, nagrodzenie oraz promocja osób mających wybitne osiągnięcia w zakresie umiejdzynarodowienia polskich szkół wyższych. Inicjatorem nagrody jest **Walde-mar Siwiński**, założyciel Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy”.

W tym roku nagrodą w kategorii Gwiazda Zarządzania została wyróżniona **dr hab. Anna Jurkowska-Zeidler, prof. UG**, prorektorka ds. współpracy międzynarodowej Uniwersytetu Gdańskiego. Gwiazdę przyznano jej m.in. za

zorganizowanie na UG konferencji „Solidarni z Ukrainą” i projektu mikrograntów dla ukraińskich naukowców. Nagroda została wręczona podczas gali towarzyszącej konferencji pt. „Studenci Zagraniczni w Polsce”, która w tym roku odbyła się Białymstoku.

Przypomnijmy, że dzięki zaangażowaniu prof. Anny Jurkowskiej-Zeidler oraz władz rektorskich i społeczności akademickiej UG w naszej uczelni powstało wiele cennych inicjatyw związanych z rozwojem umiejdzynarodowienia, m.in. program wspierający wymianę doświadczeń naukowo-badawczych w programie „Profesorowie wizytujący”, którego trzecia edycja została niedawno rozstrzygnięta, współpraca z Centrum Inicjatyw Erasmus+, a także wspieranie

rozwoju kadr administracyjnych dzięki programom Erasmus+.

Dzięki prof. Jurkowskiej-Zeidler UG wraz z NAWA zorganizował też konferencję „Solidarni z Ukrainą”, podczas której możliwe było nie tylko zaprezentowanie zaangażowania środowiska naukowego i akademickiego w pomoc Ukraińcom, ale też omówienie, w gronie ekspertów z obu krajów, realnych rozwiązań wspierających działanie środowiska akademickiego Ukrainy.

Jak podkreśla laureatka nagrody, działania związane z umiejdzynarodowieniem UG nie byłyby możliwe bez szeroko rozumianej współpracy wszystkich grup społeczności naszej uczelni.

**Magdalena Nieczuja-Goniszevska**  
**rzeczniczka prasowa UG**

## NAGRODA UCZELNI FAHRENHEITA DLA PROJEKTU „PIONIERKI. BADACZKI. LIDERKI. KOBIETY GDAŃSKIEJ NAUKI”

Inicjatorce wystawy „Pionierki. Badaczki. Liderki. Kobiety gdańskiej nauki” otrzymały Nagrodę Uczelni Fahrenheita, którą przyznaje się za innowacyjne działania realizowane na przestrzeni trzech członkowskich uczelni indywidualnie lub zespołowo przez studentów, doktorantów bądź pracowników w sferze naukowej, dydaktycznej, organizacyjnej lub społecznej. W finale konkursu znalazły się także projekty dotyczące bezkontaktowego monitorowania parametrów życiowych pacjentów oraz cykl wykładów „Zdrowie i jakość życia w przestrzeni publicznej”, które otrzymały wyróżnienia. Uroczyste wręczenie nagrody oraz wyróżnień nastąpi 28 maja, podczas tegorocznego Pikniku Nauki Fahrenheita, który odbędzie się w Hevelianum.

Pomysłodawczyni wystawy i debat to pracownicy Muzeum Nauki Gdańskiej – Muzeum Gdańska i Muzeum Uniwersytetu Gdańskiego. Autorkami tekstów i koncepcji wystawy są: **dr Ewa Bojaruniec-Król** (MG), **Monika Głowińska** (MG), **Marta Szaszkiewicz** (UG), **Magdalena Jaszczka** (UG), **prof. dr hab. Ewa Łojkowska** (UG), **prof. dr hab. Beata Możejko** (UG), **Magdalena Nieczuja-**

**-Goniszewska** (UG), **dr Anna Lepacka** (PG) i **Barbara Ząbczyk-Chmielewska** (PG). Organizacja wystawy i debaty na GUMedzie była natomiast możliwa dzięki współpracy z Biurem Promocji GUMedu pod kierownictwem **Jolanty Świerczyńskiej-Krok**. Wystawę zaprojektował **Alan Stocki** z Zespołu Prasowego UG.

Pierwsza debata odbyła się 5 sierpnia 2022 roku podczas otwarcia wystawy przed kościołem św. Katarzyny w Gdańsku. O kobietach jako kandydatkach na stanowisko rektora oraz trudnościach młodych badaczek rozmawiały wówczas: dyrektorka Związku Uczelni im. Daniela Fahrenheita **prof. dr hab. inż. Adriana Zaleska-Medynska**, **prof. dr hab. Maria Mendel** z Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego oraz **dr Aleksandra Brodecka-Goluch** z Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego.

Kolejna debata, przy dużym udziale publiczności, odbyła się w Muzeum Nauki Gdańskiej 30 września 2022 roku. Udział w niej wzięły: prof. dr hab. Ewa Łojkowska z Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed, prof. dr hab. Beata Mo-

żejko z Wydziału Historycznego UG oraz **prof. dr hab. Joanna Janczewska** – dyrektor Instytutu Matematyki Stosowanej Politechniki Gdańskiej. Obie debaty prowadził **dr Maciej Goniszewski**, kierownik Biura Radia MORS UG.

Podobna dyskusja miała miejsce w grudniu 2022 roku. Wówczas o przełamywaniu granic i stereotypów rozmawiali naukowcy Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Organizacja wystawy i debaty na GUMedzie była możliwa dzięki współpracy z **dr. Markiem Bukowskim** z Muzeum GUMed. Następną uczelnią, która przyjęła wystawę i przygotowuje debatę, jest Politechnika Gdańska. W marcu br. wystawa będzie prezentowana na UG. Tu również odbędzie się debata.

Warto podkreślić, że podczas projektu dostępne były audiodeskrypcja przeznaczona dla osób niedowidzących oraz tłumaczenie wystawy na język angielski. O ten aspekt inicjatywy zadbał członekowie projektu MINDtheGEPs.

**Karolina Sienkiewicz**  
FarU

**Marcel Jakubowski**  
Zespół Prasowy UG

## AKTUALNOŚCI Z BIURA PROJEKTÓW ROZWOJOWYCH

W ostatnim czasie UG uzyskał dofinansowanie projektu „Accelerating ERA by Sharing Unique Talents for healThy Life and Environment” (ERA\_SHUTTLE) w ramach programu Horyzont Europa. Kierownikiem projektu po stronie UG jest **mgr Izabela Raszczyk** z Międzynarodowego Centrum Badań nad Szczepion-

kami Przeciwnowotworowymi. Projekt łączy trzech partnerów z sojuszu SEA-EU z krajów tzw. widening (Uniwersytet w Splicie, Uniwersytet Gdański i Uniwersytet Maltański). Dzięki współpracy z renomowanymi instytucjami pozaakademickimi z krajów nieobjętych sojuszem projekt zwiększy możliwo-

ści wsparcia badań i innowacji partnerów z krajów objętych sojuszem, zniweluje luki w zakresie międzysektorowej współpracy badań i innowacji oraz wdroży interdyscyplinarne i międzysektorowe eksperymenty związane z przepływem talentów i wiedzy.

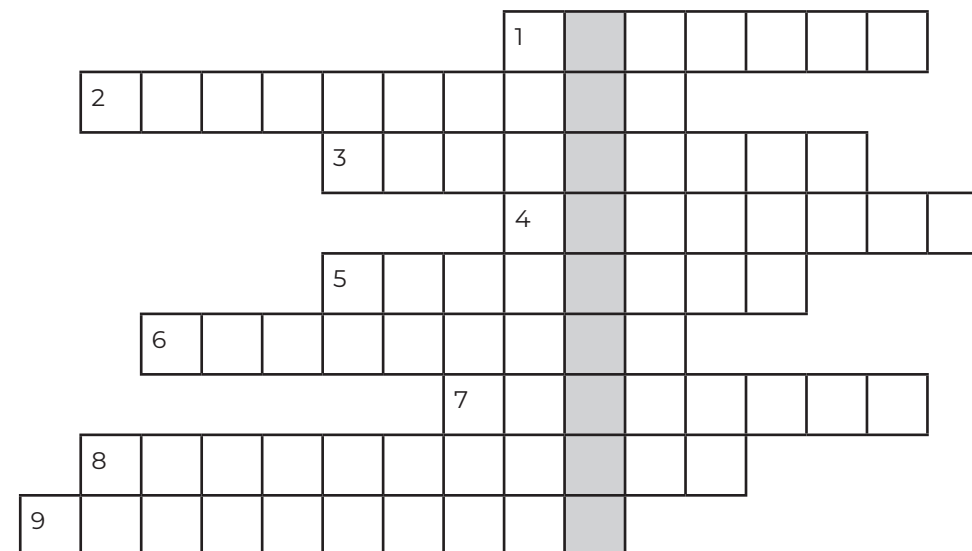
## KRZYŻÓWKA UNIWERSYTECKA Z NAGRODAMI

Rozwiązania haseł krzyżówki znajdziecie Państwo w niniejszym numerze „Gazety Uniwersyteckiej”. Do wygrania są nagrody **w postaci toreb**.

Aby wziąć udział w losowaniu nagród, należy wysłać maila z **prawidłowo rozwiązanymi wszystkimi hasłami wraz z HASŁEM GŁÓWNYM**. Należy też podać swoje imię i nazwisko oraz adres e-mail. Wysłanie maila będzie oznaczało wyrażenie zgody na przetwarzanie danych osobowych na zasadach określonych na stronie internetowej „Gazety Uniwersyteckiej”, w zakładce Konkursy dla Czytelników (<https://gazeta.ug.edu.pl/konkursy/>).

**Termin nadsyłania rozwiązań:** do 15 marca 2023 roku

**Adres e-maila, na który należy wysłać rozwiązania:** [gazeta@ug.edu.pl](mailto:gazeta@ug.edu.pl)



### POZIOMO:

1. Jeden z laureatów Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego
2. Druga w historii ULO odbyła się 5 stycznia br.
3. Jedna z trzech aktywności polecanych przez Adriannę Baran
4. Profesor Marcin Tomczak
5. Autor cyklu obrazów prezentowanych w najnowszym numerze rocznika „Studia Rossica Gedanensia”
6. Imię kuratorki wystawy „Aż nadejdzie dzień... zwyczaje, obrzędy, święta”
7. Profesor Jacek Zaucha zajmuje się nią od blisko 40 lat
8. Z Biura Projektów Rozwojowych
9. W haśle przewodnim tegorocznej Nocy Biologów

**HASŁO GŁÓWNE** ułoży się pionowo z liter z pól wyróżnionych szarym kolorem.

# Znamy się... 50 lat

OBCHODY ZŁOTEGO JUBILEUSZU AKADEMICKIEGO CHÓRU UG

19 stycznia w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej odbył się wyjątkowy koncert. Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego, świętujący jubileusz 50-lecia, powrócił w nim do najlepszych repertuarowych pozycji prezentowanych w przeszłości, a także zaproponował słuchaczom coś zupełnie nowego



Fot. Karol Makurat

Tytuł koncertu – „Znamy się... 50 lat!” można odczytywać dwojako. Słowa zaczerpnięte z piosenki rozślawionej przez Trubadurów z jednej strony podkreślają po-

czucie wspólnoty łączące byłych i obecnych członków grupy, a z drugiej strony – znajomość rzeczy, jaką jest muzyka chóralna. O kompetencjach, doświadcze-



Fot. Karol Makurat

niu oraz przygotowaniu warsztatowym Akademickiego Chóru UG świadczą liczne nagrody, które chór zdobywa od 50 lat w krajowych oraz międzynarodowych konkursach.

W pierwszej części koncertu wybrzmiały muzyczne reminiscencje projektów zrealizowanych przez chór w minionych latach. Rozpoczęły ją piosenki z 20-lecia międzywojennego – znakomita rodzima twórczość muzyczna lat 20. i 30., będąca emanacją radości z odzyskania przez Polskę niepodległości. Różnorodna tematyka, często pełna dowcipu, mądrość tekstowa, piękne melodie i bogata harmonia sprawiają, że jest to twórczość ponadczasowa, bardzo dobrze odbierana również dzisiaj. Akademicki Chór UG połączył ją ze znakomitymi choreografiemi, inscenizacją i efektami wizualnymi, tworząc porywające widowisko.

W dalszej części programu wybrzmiały największe polskie przeboje minionych 50 lat – od piosenek królujących na prywatkach w latach 70., przez pełne kontestacji utwory lat 80. i 90., po współczesne nagrania ze szczytów list przebojów. Prezentowane piosenki oddawały atmosferę poszczególnych dekad, uwikłanych w konteksty polityczne i społeczne. Do udziału w tej części koncertu zostali zaproszeni znakomici goście – muzycy z zespołu Zagan Acoustic z towarzyszeniem Bogdana Kułakowskiego, Orkiestra Rapsodyczna pod dyrekcją Artura Jurka oraz Zespół Pieśni i Tańca Uniwersytetu Gdańskiego „Jan-tar” przygotowany przez Milenę Jurczyk.

Po przerwie słuchacze mieli okazję zapoznać się ze zróżnicowanym programem wykonanym *a cappella*, złożonym ze współczesnych utworów, które przynio-

sły chórowi nagrody oraz uznanie na konkursach i festiwalach w ostatnich pięciu latach. Znalazły się wśród nich kompozycje zagranicznych i polskich twórców, m.in. Anny Ročławskiej-Musiałczyk, Tadeji Vulc, Alexa Machavarianiego, Kena Stevena czy kompozycja Filipa Cieszyńskiego – *Hej, w dzień narodzenia*, nawiązująca do trwającego jeszcze okresu świątecznego.

Na zakończenie Akademicki Chór UG z towarzyszeniem muzyków i sopranistki Anny Fabrello wykonał premierowo *African Sanctus* Davida Arthura Fanshawe'a. Ta wyjątkowa kompozycja, wzorowana formalnie na tradycyjnej mszy łacińskiej, jest połączeniem muzyki współczesnej i współczesnego instrumentarium (zestawy perkusyjne, gitary, fortepian) z etnicznymi brzmieniami Afryki, zarejestrowanymi przez



Fot. Karol Makurat

kompozytora na taśmie stereofonicznej. Oryginalne nagrania dźwięków i śpiewów ludowych plemion Czarnego Kontynentu, przeplatane muzyką Zachodu (chór, solistka operowa) niosą uniwersalne przesłanie – prośbę o pokój na świecie, w którym wszyscy, bez względu na pochodzenie, kolor skóry czy język, tworzą jedną ogólnoludzką rodzinę. Premierowy program wykonali wspólnie obecni i byli chórzyci, a także debiutujący na scenie kandydaci na członków chóru, co znakomicie współgrało z jednoczącym wydźwiękiem utworu.

Publiczność nagrodziła występujących długą owacją na stojąco, a finał koncertu, podczas którego do chórzystów dołączyli zaproszeni goście i osoby śpiewające w zespole w minionych latach, był poruszającym zwieńczeniem całości.

Podczas koncertu pracę chóru oraz prowadzących go osób

doceniono licznymi nagrodami. Medal od Marszałka Województwa Pomorskiego wręczyła wicemarszałek Hanna Zych-Cisoń. W imieniu Prezydenta Miasta Gdańska nagrody indywidualne dla menedżerki chóru: Magdaleny Niestoruk oraz dyrygentów: prof. Marcina Tomczaka, dr Anety Majdy i Filipa Cieszyńskiego wręczył Andrzej Stelmasiewicz, przewodniczący Komisji Kultury w Radzie Miasta. W pełnych uznania słowach do chórzystów zwrócił się rektor Uniwersytetu Gdańskiego, prof. Piotr Stepnowski. Oprócz gratulacji i podziękowań przekazał on chórowi także nagrodę finansową, która pomoże w realizacji dalszych ambitnych projektów. Z rąk Zarządu Oddziału Gdańskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr 31 chórzystów otrzymało odznaki honorowe I, II i III stopnia. Zarząd Główny PZChiO przyznał dyplomy

uznania Magdaleny Niestoruk oraz Anecie Majdzie, odznakę IV stopnia – złotą z wieńcem laurowym – Akademickiemu Chórowi UG, a odznakę V stopnia – złotą z brylantem – dyrygentowi Marcinowi Tomczakowi oraz dwóm długoletnim chórzystom – Kazimierzowi Jędrzejakowi i Tomaszowi Stępieniowi.

Podczas koncertu jubileuszowego Akademicki Chór UG pod dyktando artystyczną Marcina Tomczaka zaprezentował się jako wszechstronny zespół o znakomitym poziomie wykonawczym. Doskonale zaprezentowali się także młodzi dyrygenci – Aneta Majda i Filip Cieszyński. Na sukces organizacyjny przedsięwzięcia zapracowała menedżerka chóru – Magdalena Niestoruk, którą wsparła prezes chóru – Zofia Bełdzińska.

Zespół ACK

# „Aż nadejdzie dzień... zwyczaje, obrzędy, święta”

WYSTAWA ZE ZBIORÓW SPECJALNYCH BIBLIOTEKI UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

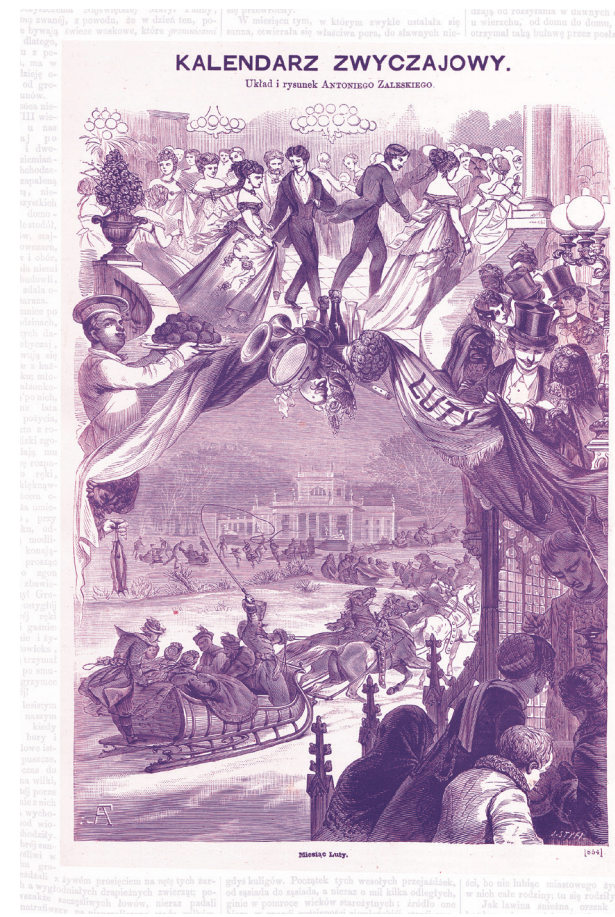
Od połowy grudnia 2022 roku do 15 marca 2023 roku w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego obejrzeć można wystawę prezentującą dawne zwyczaje ludowe związane z Bożym Narodzeniem, karnawałem, Popielcem czy powitaniem wiosny. Goście mogą zwiedzać ją bezpłatnie, samodzielnie lub w towarzystwie kuratorki wystawy – dr Katarzyny Wawrzynkowskiej, która z wielką pasją opowiada o eksponatach



Obecnie obchody świąt Bożego Narodzenia kojarzą się najczęściej z choinką, wigilijnym stołem oraz prezentami od św. Mikołaja ubranego na czerwono jak w reklamie Coca-Coli. Wiele tradycji związanych z obchodami tego święta – jednego z najważniejszych świąt roku liturgicznego – współcześnie zostało zapomnianych lub uległo przeobrażeniu. Wspomnienia o nich przetrwały jednak np. na łamach prasy, w pamiętnikach czy utworach literackich. To właśnie z myślą o tych, często już zapomnianych tradycjach, Biblioteka Główna Uniwersytetu Gdańskiego przygotowała wystawę „Aż nadejdzie dzień... zwyczaje, obrzędy, święta”.

Jak opowiada Katarzyna Wawrzynkowska, kuratorka wystawy – *Największą trudność sprawiło znalezienie odpowiedniego tytułu, który oddawałby całe bogactwo materiałów zgromadzonych na wystawie. Zależało nam także na przekrojowości prezentowanych zagadnień, ponieważ z założenia obejmować miała ona bardzo długi okres: od*





„Aż nadejdzie dzień... zwyczaje, obrzędy, święta” – wystawa autorstwa dr Katarzyny Wawrzynkowskiej. Oprawa graficzna wystawy: Dominika Skutnik

Materiały źródłowe pochodzą z XIX-wiecznych czasopism znajdujących się w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Głównej UG

grudnia do marca. W kulturze tradycyjnej jest to czas, w którym bardzo dużo się dzieje i trudno było nam zamknąć to w kilku słowach.

Centralnym punktem wystawy są cztery karty z kalendarza (grudniowa, styczniowa, lutowa i marcowa) pochodzące z tygodnika „Kłosa” z 1868 roku. Witają i wprowadzają one w omawianą tematykę wszystkich odwiedzających wystawę. – Każda z kart przedstawia to, co jest najbardziej charakterystyczne dla danego miesiąca w tradycji ludowej – zauważa kuratorka. – Natomiast to, że one tak pięknie wyglądają, jest zasługą naszej graficzki – Dominiki Skutnik. Pierwotnie

miały one mały format, jednak na potrzeby wystawy zostały powiększone oraz zabarwione, w celu zaznaczenia wyjątkowości poszczególnych miesięcy zimowych. Tak na przykład grudzień jest złoty, na karcie świeci gwiazda, ponieważ w tradycji ludowej jest to czas tęsknoty za światłem. Dodatkowo kolor ten nawiązuje do nazwy wystawy – „Aż nadejdzie dzień...”.

**TRADYCJA NIE ZAWSZE OCZYWISTA**

Na wystawie odnajdziemy ryciny, grafiki oraz fragmenty artykułów prasowych z XIX i początków XX wieku, przedstawiające tradycje

związane z Bożym Narodzeniem oraz karnawałem znane nam współcześnie, takie jak kolacja wigilijna, odwiedziny kolędników, ubieranie choinki czy zabawy karnawałowe, a także te zapomniane, np. babski comber, białe niedziele czy uroczystość Jordanu, w trakcie której święcono wodę w rzekach. Każda z tradycji przedstawionych w materiałach zamieszczonych na wystawie jest opisana, a w czasie oprowadzania kuratorskiego szczegółowo omawia ją Katarzyna Wawrzynkowska. – Komentarze te są bardzo pomocne, zwłaszcza gdy dana rycina przedstawia sytuację dla mnie niezrozumiałą – zauważa jedna ze zwiedzających. Z kolei

student filologii polskiej smutno stwierdza: – Oglądając wystawę, mam wrażenie, że współcześnie zapominamy o czymś – teraz wszystko pędzi, święta Bożego Narodzenia obchodzone są w ciągu kilku dni. Kiedyś związany był z tym cały ryt obrzędowy trwający parę miesięcy. Szkoda, że teraz o nim zapominamy. Studentka III roku pedagogiki zauważa ponadto: – Szkoda, że większość z opisywanych na wystawie tradycji i obrzędów nie jest już kultywowanych. To pokazuje niestety, jak dużo tradycji ulega spłyceniu. To smutne i lekko przerażające, że współcześnie wolimy kultywować tradycję Coca-

-Colę niż na przykład dzielenie się opłatkiem.

\*\*\*

Wystawa „Aż nadejdzie dzień...” jest wyjątkową okazją do poznania tradycji polskich związanych z okresem od Bożego Narodzenia do momentu przywitania wiosny w marcu. Większość obrzędów odzwierciedlonych w postaci ilustracji i grafik przedstawianych w gablotach nie ma już swoich współczesnych odpowiedników, a poznanie ich możliwe jest tylko wtedy, gdy zagłębimy się we wspomnienia zawarte w prasie czy pamiętnikach sprzed I wojny światowej, kiedy polskie tradycje kultywowane były w domach i przeka-

zywane z pokolenia na pokolenie. Unikatowa jest także możliwość skorzystania z oprowadzenia po wystawie, w czasie którego, dzięki ogromnemu talentowi dr Katarzyny Wawrzynkowskiej do przekazywania wiedzy w sposób ciekawy i przystępny dla każdego odbiorcy, przenosimy się do dziewiętnastowiecznej wsi, gdzie trwają zabawy karnawałowe, topiona jest marzanna oraz odbywają się wyścigi saniami. Wszystko to powoduje, że gość wystawy, przechodząc pomiędzy poszczególnymi eksponatami, przenosi się w świat wróżb oraz tradycji pachnących jodłą i pieczonymi jabłkami z miodem.

**Agnieszka Biń**

# „Adele Songbook” kolejny raz w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej

W czwartek, 26 stycznia br., w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej miał miejsce koncert „Adele Songbook + Marta Burdynowicz”, działającej od nieco ponad roku przy Akademickim Centrum Kultury ACK „Alternator” grupy artystycznej Studio Wokalne UG. Kierownikiem artystycznym zespołu jest Krzysztof Majda – trójmiejski wokalista, songwriter, instruktor wokalny i producent muzyczny, natomiast za jej powstanie i kierownictwo organizacyjne odpowiada Magdalena Niestoruk – koordynująca działania Strefy Muzyki w ACK UG „Alternator”, menedżerka nowo powstałej Gdańskiej Orkiestry Akademickiej



Fot. Dariusz Giers



Fot. Dariusz Giers

Studio Wokalne UG tworzy 10 studentek z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki, Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego. Są to: Zofia Beldzińska, Paulina Borzymowska, Olga Hołubowicz, Anastazja Klimiuk, Karolina Kluczkowska, Joanna Kovačs, Michalina Pankiewicz, Zuzanna Winter, Paulina Zaborniak i Zuzanna Zaborowska. Na koncercie zgromadziła się liczna publiczność entuzjastów

twórczości Adele – zdobywczyni 15 nagród Grammy, by wysłuchać 17 piosenek z repertuaru artystki w autorskich aranżacjach Krzysztofa Majdy na wokal, chórki i zespół instrumentalny w składzie: Grzegorz Kusio (fortepian), Łukasz Łapiński (perkusja), Konrad Żolnierek (gitara basowa), Krzysztof Majda (instrumenty klawiszowe). Gościem specjalnym wydarzenia była Marta Burdynowicz, wokalistka i aktorka muzycznych scen teatralnych w Gdyni, Poznaniu,

Łodzi i Warszawie oraz zwyciężczyni programu The Voice of Poland 2021, nazywana polską Adele.

Od pierwszych dźwięków wspiewanego przez kierownika zespołu hitu *Hello*, rozpoczynającego koncert, po ostatnią, finałową piosenkę *Water under the bridge*, można było z przyjemnością wysłuchać mniej i bardziej znanych kompozycji z repertuaru Adele. Znakomicie prezentujące się młode wokalistki wykonały piosenki zarówno solo, jak i w duetach oraz



Fot. Dariusz Giers



Fot. Dariusz Giers

grupowo, w świetnie skrojonych aranżacjach na osiem stylowo brzmiących głosów i w towarzystwie znakomitych muzyków.

„Adele Songbook + Marta Burdynowicz” zdecydowanie był jednym z tych koncertów, których nie można było zakończyć inaczej niż owacjami na stojąco. Wydarzenie na wielu płaszczyznach było gratką nie tylko dla fanów twórczości Adele. Wyróżniało się wysokim poziomem artystycznym i wizualnym, a przy tym poprowadzone

było przez kierownika muzycznego zespołu w zabawnym, pełnym anegdot tonie.

Wielkim sukcesem projektu jest fakt, że Studio Wokalne UG już po raz drugi zaprezentowało się na dobrze znanej w Gdańsku scenie koncertowej w Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i zgromadziło tak dużą publiczność poza murami uczelni. To tylko znak, że ogromny potencjał wokalny zespołu w połączeniu z wizją artystyczną, doświadczeniem

i umiejętnością stworzenia tak zdolnym ludziom odpowiednich warunków do rozwoju, jest kluczem do kreowania nowych muzycznych wyzwań na najwyższym poziomie. Studio Wokalne UG w najbliższym czasie planuje równie ambitne koncerty zarówno w ramach wydarzeń uniwersyteckich, jak i poza działalnością uczelnianą.

**Aneta Majda**



Fot. Dariusz Giers

# XII Noc Biologów na Uniwersytecie Gdańskim

W piątek, 13 stycznia 2023 roku, odbyła się XII Noc Biologów, przygotowana przez ponad 200 pracowników, studentów i doktorantów Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed, pracowników Gdańskiego ZOO i Akwarium Gdyńskiego, jak również przez po raz pierwszy uczestniczących w wydarzeniu studentów Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku z Pracowni Designu Eksperymentalnego. Hasło przewodnie wydarzenia brzmiało: „Woda – źródło życia – teraźniejszość i przyszłość”



Wydział Biologii UG

Fot. Łukasz Bień



Wydział Biologii UG

Fot. Łukasz Bień

Tegoroczna Noc Biologów na Uniwersytecie Gdańskim zorganizowana została w formule hybrydowej (część wykładów odbywała się online), która została pozytywnie oceniona przez uczestników w czasie zeszłorocznej edycji wydarzenia. W tym roku wszyscy pasjonaci biologii oczekujący na przygodę z przyrodą mieli także możliwość skorzystania z mobilnego przewodnika – aplikacji, która po zainstalowaniu na telefonie lub tablecie z systemem Android lub IOS pozwala na zwiedzanie wystaw stałych prezentowanych na Wydziale Biologii UG w asyście wirtualnego komentatora. Sama aplikacja ułatwia także zapoznanie się z wydarzeniami planowanymi na wydziale, pomaga w czasie dojazdu do oliwskiego kampusu oraz pozwala sprawdzić wiedzę użytkownika na temat świata przyrody w czasie rozwiązywania quizu.

### OKO W OKO Z PRZYRODĄ

Organizatorzy Nocy Biologów jak zwykle przygotowali wiele atrakcji, takich jak warsztaty, wykłady

i wystawy dostosowane do różnych grup wiekowych czy piknik naukowy, w czasie którego studenci i pracownicy Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed w przystępny sposób przedstawili zagadnienia trudne lub czasami niezrozumiałe dla „laików biologii”. Ponieważ tegoroczna Noc Biologów dotyczyła wody, goście poznać mogli w jej trakcie m.in. właściwości i funkcje wody oraz zwierzęta zamieszkujące słodkie i słone akwenty. Dla chętnych przygotowano grę karcianą „Nowotwory”. Zuzia, dziesięcioletnia uczestniczka warsztatów o morskim życiu, opowiada: – *Dowiedziałam się dużo na temat ssaków żyjących w wodzie. Szczególnie ciekawa była pogadanka o tym, jak oddychają foki oraz dlaczego wieloryby nie toną. Dwunastoletni Piotrek dodaje: – Bardzo lubię zwierzęta wodne. W domu mam akwarium z rybkami, którymi opiekuję się razem z tatą. W czasie warsztatów dowiedziałem się, jak lepiej mogę się nimi zajmować.*

Wydarzenia związane z Nocą Biologów zainteresowały także ro-

dziców. Tata dziewięcioletniego Mateusza zauważył: – *Już drugi raz jestem z synem na Uniwersytecie Gdańskim w czasie Nocy Biologów. Nie ukrywam, że udział w wydarzeniu cieszy mnie tak samo, jak mojego syna, ponieważ mogę spotkać się z biologią w jej wymiarze praktycznym, a nie tylko dzięki książkom i filmom przyrodniczym. W większości wypadków jest to bardzo ciekawe spotkanie.*

Wśród imprez odbywających się na Wydziale Biologii UG oraz Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed znalazły się też i te skierowane do osób, które profesjonalnie zajmują się badaniem świata przyrody lub chciałyby to robić. Dla nich właśnie wśród wykładów i warsztatów pojawiły się m.in. takie tytuły: *Jak różne grupy taksonomiczne przystosowały się do środowiska wodnego? Zjawisko ewolucji konwergentnej w ujęciu filogenetycznym czy Labirynt wodny Morrisa – badamy pamięć przestrzenną u gryzoni.* Podczas tego ostatniego wydarzenia prowadzący starali się odpowiedzieć na pytania o to, czym jest pamięć



Wydział Biologii UG

Fot. Łukasz Bień

przestrzenna, jakie informacje są w niej przechowywane, gdzie w mózgu znajduje się hipokamp i jakie są jego funkcje. Zaprezentowali także wykonywanie pomiaru pamięci przestrzennej u szczurów w labiryncie wodnym Morrisa, z wykorzystaniem oprogramowania EthoVision XT. Na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed bardziej „zaawansowani” pasjonaci biologii mogli także między innymi samodzielnie wykonać posiewy bakteryjne i poznać sposoby izolowania DNA z owoców.

Szczególne miejsce podczas Nocy Biologów zajęły zajęcia przeznaczone dla najmłodszych – przedszkolaków i uczniów pierwszych klas szkoły podstawowej. To właśnie dla nich organizatorzy przygotowali takie atrakcje, jak kolorowanki i zgadywanki dotyczące świata przyrody czy pokazy prezentujące różnorodność świata wodnego. Pięcioletni Staś między zajęciami powiedział nam, że – *Ryby są fajne, ale najfajniejszy jest szkielet wieloryba wiszący w korytarzu.* Siedmioletnia Julia stwierdziła natomiast: – *Niektóre*

*ryby są straszne, ale ja się bałam tylko trochę.*

Doktor Elżbieta Sontag, koordynująca Noc Biologów na Wydziale Biologii UG, zapytana o to, które z warsztatów cieszyły się największą popularnością, odpowiedziała: – *Wszystkie. Program i rezerwacja udostępnione zostały 28 grudnia, a 31 nie było już wolnych miejsc. Oczywiście najszybciej zniknęły miejsca na warsztatach, ale miejsca na wykładach też bardzo szybko się rozeszły. Proszę sprawdzić liczbę osób, które obejrzały wczorajsze wykłady online, emitowane na kanale YouTube. Wykład doktora Wojciecha Glaca Strach się bać!, emitowany o dwudziestej pierwszej, obejrzało pięćset czterdzieści osób a w łóżku z neurobiologią, który był o dwudziestej drugiej piętnaście – trzysta trzydzieści sześć osób.*

### WODA POD SZCZEGÓLNĄ OCHRONĄ

Temat „Woda – źródło życia – teraźniejszość i przyszłość” jako inspiracja tegorocznej edycji noc-

nego spotkania z biologią nie jest przypadkowy. Obecnie my oraz doświadczyliśmy skutków zmian klimatycznych spowodowanych m.in. niekontrolowanymi działaniami człowieka. Wywołują one bardzo dużo niekorzystnych zjawisk, takich jak globalne ocieplenie i topnienie lodowców. Zmiany te dotyczą także dostępności wody pitnej, funkcjonowania ekosystemu wodnego oraz zjawisk atmosferycznych związanych z wodą, np. występowania powodzi czy susz. Problem kryzysu wodnego jest tak poważny, że Organizacja Narodów Zjednoczonych w ramach Agendy 21, dokumentu zawierającego najważniejsze cele zrównoważonego rozwoju, w punkcie szóstym wprowadziła zasadę zapewnienia dostępu do czystej wody oraz właściwych warunków sanitarnych, a Unia Europejska zatwierdziła szereg dyrektyw mających na celu ochronę środowiska wodnego Starożytnego Kontynentu.

W celu unaocznienia problemu kryzysu wodnego na świecie oraz zwiększenia świadomości dotyczą-



Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed

Fot. Mateusz Rudnicki

cej braku dostępu do wody pitnej Deutsche Gesellschaft für Internationale Zusammenarbeit wraz z Międzynarodowym Instytutem Analizy Systemów Stosowanych stworzyła zegar niedoboru wody<sup>1</sup>. Symulacje zamieszczone na stronie przedstawiają także prognozy zmian dostępności wody pitnej w poszczególnych krajach oraz regiony świata najbardziej zagrożone jej brakiem.

Problem zanieczyszczenia wodnych obszarów Ziemi dotyczy wszystkich aspektów funkcjonowania bioróżnorodności na naszej planecie. Szczególnie jednak jest on widoczny w postaci zmian w ekosystemach wodnych. Na stronie Świat Wody – blogu popularnonaukowym podejmującym problematykę skutków zmian klimatycznych dotyczących obszarów hydrologicznych Ziemi – czytamy, że „zmiana klimatu wpływa na wiele procesów i elementów środowiska. [...] Chociaż przykłady wyginiecia gatunku wyraźnie powiązane ze zmianą klimatu nie są liczne [...], to ocieplający się klimat

zagroza około 50% światowych gatunków ryb słodkowodnych [...]. Ekologiczna reakcja na ocieplenie o ~1°C jest już widoczna. Spośród 31 procesów ekologicznych, które leżą u podstaw funkcjonowania ekosystemów słodkowodnych (od poziomu genetycznego po poziom całych populacji), już 23 zostały dotknięte zmianami klimatu, wliczając w to wpływ na rozmiar ciała organizmów (energia jest zużywana na walkę z niekorzystnymi warunkami zamiast na rozwój organizmu), na rozmieszczenie organizmów (uciekają przed niekorzystnymi warunkami), zmianę fenologii (wcześniejsze kwitnienie, kiełkowanie i inne), zakwity glonów i desynchronizację interakcji międzygatunkowych”<sup>2</sup>. Podobne zjawiska dotyczą także zmian w ekosystemie wód słonych. Europejska Agencja Środowiska podkreśla, że „każdego roku do mórz i oceanów świata trafia około 10 mln ton śmieci. Tworzywa sztuczne, w szczególności opakowania takie, jak butelki po napojach i torby jednorazowe, stanowią zdecydowaną

większość pośród nich. Lista jest jednak długa i obejmuje również uszkodzone sieci rybackie, liny, podpaski, tampony, patyczki higieniczne, prezerwatywy, niedopałki papierosów, jednorazowe zapalniczki itp.”<sup>3</sup>. Aby ocenić opisywane zjawisko, Agencja stworzyła projekt Marine LitterWatch. Jednym z jego elementów jest darmowa aplikacja, która pozwala na monitorowanie stanów plaż europejskich. Agencja zakłada, że dzięki tego rodzaju akcjom więcej osób uważa problem zanieczyszczenia wód morskich oraz powodowanych przez nie skutków, a także pozwoli budować większe poczucie odpowiedzialności za stan wód słodkich i słonych wśród zwykłych użytkowników plaż i kąpielisk<sup>4</sup>.

#### NIE TYLKO PROBLEMY GLOBALNE

Noc Biologów to jednak nie tylko ważne tematy naukowe, lecz także propagowanie wśród dzieci, młodzieży i dorosłych zainteresowania naukami biologicznymi. Podczas



Międzyuczelniany Wydział Biotechnologii UG i GUMed

Fot. Mateusz Rudnicki

warsztatów, wykładów i pokazów prezentowana jest „natura w praktyce” – uczestnicy mogą jej dotknąć, powąchać czy nawet – spróbować. Doktor Elżbieta Sontag zapytana o to, czy według niej w czasie tego rodzaju wydarzeń można zarazić się pasją do biologii, odpowiada ze stanowczością: – Na pewno! Jest to dwunasta edycja tego ogólnopolskiego wydarzenia, a co roku mamy większą liczbę uczestników. Słyszałam jak młody człowiek, około siedmioletni, umawiał się na stoisku, że

wróci tu za rok. Spotkałam też małą dziewczynkę, która miała lzy w oczach, ponieważ mama chciała ją zabrać do domu. U dzieci ciekawość jest silniejsza niż strach, próbują, dotykają, głaszczą, pytają i to jest najlepszy moment, by zakochać się w biologii. Studenci i pracownicy, którzy z pasją opowiadają o swoich badaniach, potrafią zarazić nią nawet najbardziej oporne biologicznie jednostki. Podczas Nocy Biologów poruszane są wszystkie tematy biologiczne. Począwszy od tych

niewidzialnych procesów, które zachodzą w komórkach czy w tkankach, poprzez świat bakterii, a na organizmach wielokomórkowych kończąc. Okazuje się więc, że dla biologa i dla poznających świat dzieci nie ma tematów tabu, a ciekawość świata to jedna z ich głównych cech. Wydaje się więc, że samą biologią warto zajmować się także z innego powodu – aby móc pozostać dzieckiem pełnym pasji odkrywania rzeczywistości.

**Agnieszka Bień**

<sup>1</sup> Symulacje w czasie rzeczywistym oglądać można na stronie <https://worlddata.io/>

<sup>2</sup> Zagrożenia dla bioróżnorodności wód śródlądowych (słodkich) – część 1 – od zmiany klimatu po hydroenergetykę, <https://swiatwody.blog/2022/07/02/zagrozenia-dla-bioroznorodnosci-wod-srodladowych-slodkich-czesc-1-od-zmiany-klimatu-po-hydroenergetyce/> [dostęp: 15 stycznia 2023 roku]

<sup>3</sup> <https://www.eea.europa.eu/pl/sygna142y/sygna142y-2014/zblizenie/zasmiecanie-morz> [dostęp: 15 stycznia 2023 roku]

<sup>4</sup> Więcej na temat globalnych problemów związanych z wodą znaleźć można w numerze 11 (184) „Gazety Uniwersyteckiej” z 2022 roku, w artykule *Woda na wagę złota*.

# Szczęście badawcze istnieje

WYWIAD Z PROF. JACKIEM ZAUCHĄ

Zapraszamy do lektury wywiadu z prof. Jackiem Zauchą, ekonomistą z Uniwersytetu Gdańskiego, twórcą podwalin ekonomii przestrzennej obszarów morskich, który został laureatem Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza za rok 2022 w kategorii nauk humanistycznych i społecznych



Profesor Jacek Zaucha

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

► **Ekonomią zajmuje się pan od blisko czterdziestu lat. Tyle czasu można chyba poświęcić jedynie sprawom, które dają ogromną satysfakcję. Czy tak właśnie jest w pana przypadku?**

Zdecydowanie tak. Zajmowałem się różnymi zagadnieniami ekonomicznymi, ale wszystkie miały wspólną cechę – przełożenie praktyczne. Zaczynałem od ekonomii społecznej, to były w Polsce lata osiemdziesiąte, kiedy aspekt ten był kompletnie niedostrzegany. Uważano wówczas, że wszystkie problemy społeczne zostały załatwione i nie istnieją. Stworzyliśmy w Sopocie szkołę socjoekonomii, którą zarządzał porywający do działań wizjoner – profesor Witold Toczyski. Tam też spotkałem profesora Dariusza Filara, ekonomistę i wybitnego intelektualistę, oraz kilka innych osób, z którymi zgodnie stwierdziliśmy, że jednak kwestie społeczne warto analizować.

Później tak się stało, że profesor Witold Toczyski został szefem biura planowania regionalnego ówczesnego Centralnego Urzę-

du Planowania w Polsce. Zaproponował mi pracę. Na początku miałem zajmować się kwestiami społecznymi, jednak szybko paleta zagadnień się poszerzyła. Zaainspirowały mnie między innymi badania profesora Jerzego Kołodziejskiego. I w ten sposób stałem się ekonomistą przestrzennym w latach dziewięćdziesiątych. Czymkolwiek się zajmowałem, to zawsze miało wymiar praktyczny. Było o ludziach i dla ludzi. Takie uprawianie ekonomii sprawia mi satysfakcję.

► **Zapytam trochę prowokacyjnie: do czego, poza środowiskiem uczelnianym, potrzebna jest nam wiedza ekonomiczna?**

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo obszerna. Gdy uczę studentów, zwłaszcza takich, którzy nie chcą być ekonomistami, zawsze im powtarzam, że kilka rzeczy warto wiedzieć. Choćby po to, by się uchronić przed podstawowymi błędami. Zaczynam od sondażu, w którym pytano Polaków na przykład o to, co zrobić, żeby nie było bezrobocia. Ludzie od-

powiadali, że to państwo powinno tworzyć nowe zakłady, miejsca pracy, czyli mówili coś kompletnie sprzecznego z wiedzą ekonomiczną. Staram się pokazać, że podstawowa wiedza ekonomiczna ma sens. Kiedy uczę ekonomii na przykład na Wydziale Biologii, podchodzę do tego jeszcze inaczej. Opowiadam na przykład o tym, że środowisko naturalne ma znaczenie z punktu widzenia rozwoju i że swoimi działaniami każdy wpisuje się w dyskurs, który dotyczy jakości życia, dotyczy tego, w jakim kierunku powinny się rozwijać regiony czy kraje. Ekonomia ma bardzo szerokie zastosowanie.

► **Pańskim zdaniem królową ekonomii jest zmienność. Idąc tym tropem, można mówić też o niestabilności założeń badawczych. Dotychczasowe pańskie osiągnięcia pokazują, że świetnie radzi sobie pan na tym nieprzewidywalnym gruncie. Czy to za sprawą wiedzy, pracowitości, determinacji, czy też może – dociekliwości?**

Może najpierw odniosę się do zmienności. Podstawowa ekonomia, której uczymy na uczelni, jest oparta na założeniu, że wszystkie systemy gospodarcze dążą do równowagi. To piękne, ale gospodarka jest trochę bardziej skomplikowana. Jestem dużym zwolennikiem ekonomii instytucjonalnej, która mówi o tym, że podstawą tego wszystkiego, co się w gospodarce dzieje, jest ewolucja. Przez lata obserwuję, jak wiele się zmieniło. Więc zmienność jest duża, także w myśleniu ekonomicznym i również w tym, jak my postrzegamy gospodarkę. Przy czym dużo zależy od przyjętych założeń.

Pyta pani o to, jak ja dawałem sobie radę. Jest takie słynne równanie Kahnemana, które mówi,

że sukces to praca i szczęście. A duży sukces, to trochę więcej pracy i dużo, dużo więcej szczęścia. Więc myślę, że miałem dużo szczęścia. Spotkałem na swojej drodze wielu niesamowitych ludzi, którzy mi pomagali. Na początku mówiłem o profesorze Witku Toczyskim, który był osobą o bardzo szerokich horyzontach myślowych, ale był też profesor Darek Filar – promotor mojego doktoratu, czy mój nieodcigniony ideał badacza ekonomicznego – profesor Ania Zielińska. Ekonomii uczył mnie też późniejszy minister, doktor Jan Kuligowski, który w latach osiemdziesiątych tłumaczył studentom, dlaczego gospodarka centralnie planowana musi upaść. Moich badań nie wyobrażam sobie bez wiedzy i współpracy z profesorem Jackiem Szlachtą – regionalistą, profesorem Dorotą Pyć – prawnikiem, czy Magdaleną Matczak – charyzmatycznym biologiem morza. Coraz to spotykałem na swej drodze równie ciekawe osoby. Choćby władze mojego macierzystego wydziału, konsekwentnie wspierające interdyscyplinarne wysiłki badawcze. Sporo zawdzięczam badaczom z Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, który jest wiodącym polskim tygłem ucierania się koncepcji przestrzennych. W tym kontekście chciałbym wspomnieć profesorów Tadeusza Markowskiego i Tomasza Komornickiego i podziękować im za inspirację. No i miałem szczęście urodzić się w cudownej, kochającej się rodzinie z tradycjami i pomorskimi, i akademickimi. Dziadek jako dowódca I Gdyńskiego Batalionu Obrony Narodowej bronił Gdyni w 1939 od strony Koleczkowa. Tata, brat i bratowa są profesorami w Morskim Instytucie Rybackim i GUMedzie. To taki imperatyw, by

się wzajemnie inspirować. Tata z morzem związał całe swoje naukowe życie, przekazał mi tę fascynację. To on zachęcał nas z bratem do nauki języków obcych i ją finansował.

► **Mówił pan o szczęściu. Czy istnieje według pana coś takiego, jak szczęście badawcze?**

Tak. Szczęście badawcze istnieje, tylko nieszczęściem jest, gdy ktoś w swoim życiu całkowicie poświęca się badaniom. Jeżeli naukowiec nie jest w stanie znaleźć sobie innych pól, na których mógłby się realizować, to nie jest dobrze. Taki badacz może bardzo dużo osiągnąć, natomiast wydaje mi się, że będzie on patrzył na te swoje zagadnienia z niepełnej, niekompletnej perspektywy. Także szczęście badawcze trzeba mieć, ale jak się ma go za dużo, to może wciągnąć człowieka jak odkurzac.

► **Czyli trzeba zachować równowagę.**

Konieczność. Kiedy otrzymałem informację o przyznaniu mi nagrody, zapytała pani, co ona dla mnie znaczy. Jest oczywiście bardzo ważna, ale jeszcze ważniejsze jest dla mnie to, że udało mi się zgromadzić taki wspaniały zespół badawczy. A w ogóle najważniejsza jest dla mnie rodzina, czyli perspektywa zupełnie inna. To, że mam tak cudownych rodziców, że mam ukochaną żonę, dzieci. Gdybym tego wszystkiego nie miał, byłbym totalnym zgredem, człowiekiem nieszczęśliwym i smutnym. Dlatego bez wahania powiem, że to rodzina jest największą radością, jaka może istnieć.

► **Pańskie życie naukowe i rodzinne biegną obok siebie, jed-**

**nak podpora i siła jest to drugie? A czy jest coś jeszcze, czemu poświęca się pan w wolnym czasie?**

Uwielbiam wycieczki górskie, więc bardzo dużo chodzimy po górach. I w ogóle dużo chodzimy, lubimy spacerować. Ostatnio też żona wyciągnęła mnie na morsowanie, co nie jest proste, ale daje jakąś adrenalinę, a przede wszystkim cieszy mnie, że mogę robić to razem z żoną. Jeśli chodzi o pracę naukową, wiele zawdzięczam też swojemu umysłowi. Nigdy nie musiałem nic notować. Wszystko pamiętałem. W piątej klasie szkoły podstawowej wyrecytowałem całą *Redutę Ordona* Mickiewicza. Pamięć ułatwia wiele, także w pracy naukowej.

**► Jest pan twórcą podwalin ekonomii przestrzennej obszarów morskich, autorem pierwszych na świecie publikacji na ten temat. Co spowodowało, że zwrócił pan uwagę na rolę przestrzeni w procesach ekonomicznych?**

To była długa droga. W pewnym momencie zostałem sekretarzem programu WASAB. Podczas działań związanych z planowaniem przestrzennym zacząłem się zastanawiać, jaką rolę odgrywa w tym ekonomia. Wtedy właśnie profesor Ania Zielińska odesłała mnie do książki o geografii ekonomicznej autorstwa Paula Krugmana. Zacząłem czytać i zrozumiałem, że przestrzeń ma ogromną rolę do odegrania w ekonomii. Zrozumiałem też coś dużo ważniejszego, mianowicie, że tradycyjna ekonomia jest całkowicie aprzestrzenna. Zadaje pytania o to, co produkować, jak produkować, za ile sprzedawać, ale nie pyta, gdzie produkować. To

było sprzeczne ze wszystkimi teoriami pobocznymi, które znałem i które mówiły, że jeżeli się ktoś ulokuje w aglomeracji w dużym mieście, jest dużo bardziej produktywny. Jeżeli spojrzałaby pani na mapę Polski PKB na kilometr kwadratowy, to zobaczyłaby pani Himalaje w Warszawie, w Trójmieście i w Krakowie. Reszta to wielka równina. Okazuje się więc, że ta przestrzeń ma znaczenie.

Potem, kiedy ewoluowało morskie planowanie przestrzenne, zacząłem się zajmować kwestiami ekonomicznymi związanymi na przykład z rentą przestrzenną. Chciałem sobie odpowiedzieć na pytanie, które obszary będą najczęściej zajmowane przez gospodarkę. Okazało się, że najatrakcyjniejsze i najcenniejsze pod względem biologicznym były obszary znajdujące się blisko brzegu.

Dokładanie wątków ekonomicznych do dyskursu biologów i oceanografów było dla mnie czymś fascynującym. Ale czy ja stworzyłem podstawy ekonomii przestrzennej? Próbowałem je stworzyć, aczkolwiek mam poczucie, że wciąż jest dużo do zrobienia.

**► Gdyby miał pan wymienić swoje trzy największe osiągnięcia badawcze, to co by to było?**

Bezwzględnie książka pt. *Maritime Spatial Planning: past, present, future*, która wyszła pod moją i Kiry Gee redakcją. To pierwsza monografia w Europie i na świecie dotycząca zagadnień planowania przestrzennego na morzu.

Druga rzecz to coś, co obecnie realizuję z profesorem Dorotą Ciołek, doktorem Zbigniewem Mogiłą, doktorem Jakubem Kwiatkowskim, profesorem Andrzejem Torójem

i innymi osobami – grant z Narodowego Centrum Nauki, który dotyczy wpływu alokacji przestrzeni na morzu na rozwój regionalny. Próbuje odpowiedzieć na pytanie, co alokacja przestrzeni na morzu będzie mogła oznaczać na przykład dla rozwoju województwa dolnośląskiego, jeśli ono dostrzeże w tym szansę dla siebie. I znów należy podkreślić pionierskość naszych działań – wcześniej nikt na świecie tego nie zbadał, brakowało wówczas odpowiednich do tego narzędzi ekonomicznych. Ten zespół je tworzy.

Trzecia rzecz, z której jestem dumny, to znowu bardzo konkretny dokument, który współtworzyłem, czyli *Agenda Terytorialna Unii Europejskiej*. Ona już nie jest aktualna, bo te dokumenty zmieniają się co kilka lat, jednak do 2011 roku obowiązywała i inspirowała. To było unikalne doświadczenie, podobnie jak stworzenie *Konceptcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030*, też w zespole interdyscyplinarnym prowadzonym przez jednego z liderów polskiej myśli przestrzennej, profesora Piotra Korcellego. Wiele się w tych procesach nauczyłem od najlepszych.

**► Czy w dzisiejszym świecie ciekawość badawcza jest doceniana?**

Bywa z tym bardzo różnie. Można coś robić przez czterdzieści lat, jeżeli człowiek widzi w tym sens i się w tym realizuje. Bez ciekawości byłoby ciężko wytrwać. Z drugiej strony, system, który został wprowadzony w Polsce, zabija tę ciekawość. Proszę zauważyć, że każdy w tej chwili się pozycjonuje, skupia się głównie na publikacjach: liczbie artykułów, punktów, tego, jak to się przekłada na profil wydziału i tak dalej. A przecież

w nauce nie wszystko da się zmierzyć. Równie ważna jest jakość.

Ciekawość badawcza jest niezbędna. Myślę, że bez niej następuje wypalenie i wtedy już człowiek staje się mało radosny, szczęśliwy, produktywny. Ale ważne są też pokora badawcza, umiejętność dostrzegania luk badawczych i uczenie się od innych przez całe życie, od studentów, kolegów, przyjaciół, noblistów...

**► Z dotychczasowej rozmowy wnioskuję, że pańskim zdaniem naukowiec nie może być samotnym żeglarzem. Powinien być otwarty, a jednocześnie nie powinien stronić od asertywności. Czy taka postawa popłaca?**

Czy rzeczywiście człowiek może być samotnym, samodzielnym naukowcem? Może, jeśli wchodzi bardzo głęboko w pewną dziedzinę badawczą. Natomiast jeśli chce łączyć różne perspektywy badawcze, tak jak ja, to tego się nie da samodzielnie zrobić. Jeden człowiek nie jest w stanie posiadać wiedzy niezbędnej do kompleksowych badań. Którą drogą pójdziemy, to pewnie kwestia wyboru. We współczesnym świecie, kiedy rzeczywiście bardzo dużo już powiedziano, bardzo dużo opublikowano, gdzie jest bardzo dużo informacji, których nie jesteśmy w stanie ogarnąć, moim zdaniem, ciężko jest pracować bez dobrego, zgranego zespołu. Choć pewnie się da. Uważam, że siłą badań jest łączenie różnych perspektyw. Podam przykład ze swojej działki. Dzięki temu, że współpracuję z politologami, geografami, biologami, prawnikami, ogląd tematu jest zupełnie inny. Oczywiście to też oznacza, że moje wyniki badawcze nie wpisują się w ten podstawowy nurt ekonomii wspólnych rozwiązań

matematycznych czy modeli. Po prostu to, co ja robię, jest trochę inne, to próba popatrzenia na rozwój gospodarczy, rozwój przestrzenny z różnych perspektyw.

**► Znaczenie pracy zespołowej podkreślał pan też przy okazji naszej rozmowy o Pomorskim Noblu, który został panu przyznany między innymi za znakomite dokonania naukowe oraz wielkie uznanie, którym cieszył się pan w środowisku. W swoich wypowiedziach zaznaczał pan, że Nagroda im. Jana Heweliusza stanowi wyraz uznania nie tylko dla pańskiej pracy, ale też całego zespołu badaczy i praktyków, z którym miał pan przyjemność współpracować przez ostatnie lata.**

Zdecydowanie nagroda nie została mi przyznana, gdybym nie miał wsparcia wielu osób. Stanowi ona wyraz uznania dla zespołu badaczy i praktyków, z którym współpracowałem przez ostatnie lata, a były to osoby z Uniwersytetu Gdańskiego – z Wydziału Ekonomicznego, Wydziału Prawa i Administracji, Wydziału Zarządzania, Wydziału Oceanografii i Geografii – Instytutu Morskiego Uniwersytetu Morskiego w Gdyni, Politechniki Gdańskiej, Polskiej Akademii Nauk, Uniwersytetu w Liverpoolu, Uniwersytetu w Ponta Delgada, Uniwersytetu Södertörn, Helmholtz-Zentrum Hereon i wielu innych zagranicznych ośrodków naukowych. Ta nagroda pokazuje, że tu na Pomorzu można uprawiać naukę na poziomie takim, jak w renomowanych ośrodkach badawczych OECD. Nie otrzymałbym też nagrody bez wsparcia administracyjnego, bez sugestii, że można się o nią ubiegać. Chciałbym za to całe wsparcie raz jeszcze wszystkim podziękować.

**► W Uniwersytecie Gdańskim zasiada pan w Konwencji Honorowych, opiniuje wnioski o przyznanie profesur honorowych, nadanie salom imion zasłużonych pracowników i tak dalej. Na koniec zapytam o to, dlaczego podtrzymywanie tradycji akademickich i upamiętnianie zasłużonych dla uczelni osób jest dziś jeszcze ważne?**

Uniwersytet jest częścią większej społeczności, w tym przypadku pomorskiej. I to, co tu powstało, to coś ważnego. Jeśli to jest wkład w ogólnie rozumiany rozwój, warto o tym pamiętać. Wielu zasłużonych ludzi już nie funkcjonuje w obiegu naukowym, a wielu ma niezwykle interesujące wspomnienia. Warto do nich dotrzeć, spisać ich opowieści, by to, co się tu wydarzyło, nie umknęło naszej uwadze. Byśmy mogli budować naszą historię. Uniwersytet Gdański był, i wciąż jest, inicjatorem szeregu fascynujących procesów. Warto je upamiętniać. Na naszym wydziale powstała koncepcja prywatyzacji gospodarki, wdrożona przez polskie władze w latach dziewięćdziesiątych. Ukazało się tu pierwsze po odzyskaniu suwerenności tłumaczenie podręcznika ekonomii głównego nurtu na język polski. W tej chwili na przykład opiniowałem w Konwencji kandydaturę pewnego profesora, który jest twórcą polskiej akustyki morskiej, na profesora honorowego. Ogromnie zasłużony człowiek. Wielki dorobek. Chciałbym, żeby pamięć o nim przetrwała. Uważam, że powinniśmy utrzymywać i przybliżać ludziom historię.

**► Dziękuję za rozmowę.**

**Elżbieta Michalak-Witkowska**

# Cenię naukowców z pasją

ROZMOWA Z PROF. DR HAB. KRYSYŃĄ BIEŃKOWSKĄ-SZEWCZYK

W tym numerze „Gazety Uniwersyteckiej” o kobiecej stronie nauki rozmawiamy z prof. dr hab. Krystyną Bieńkowską-Szewczyk – wirusologką, kierowniczką Zakładu Biologii Molekularnej Wirusów na Międzyuczelnianym Wydziale Biotechnologii UG i GUMed, gdzie wraz z mężem stworzyła jedno z najnowocześniejszych laboratoriów w Polsce. To dzięki niej Gdańsk może pochwalić się również Międzynarodowym Centrum Badań nad Szczepionkami Przeciwnowotworowymi



Profesor Krystyna Bieńkowska-Szewczyk

Fot. Sylwester Ciszek

► **Czy bycie naukowczynią to spełnienie dziewczęcego marzenia?**

Nie powiedziałabym, że to było dziewczęce marzenie. Dla mnie to raczej spełnienie sensu życia. Jeszcze przed maturą wiedziałam, że interesuje mnie biologia, ale nie myślałam o zatrudnieniu na uczelni. Dzisiaj uważam, że moja praca ma w sobie elementy pięknej sztuki i fascynującego thrillera. Często wymyka się schematom znanym z innych zawodów. Nie ma sztywnych ram godzinowych, jest nieprzewidywalna, wymaga czujności, pogłębiania wiedzy. To zajęcie, od którego czasem trudno się oderwać. Tu każde odkrycie uzależnia. Dla mnie to fascynujące. Nie da się jednak ukryć, że ta praca – podobnie jak w każdej instytucji – jest obciążona obowiązkami biurokratycznymi. Wynagrodzeniem tego wszystkiego jest możliwość pracy z ludźmi z pasją do nauki.

► **Dlaczego akurat wirusologia, biologia molekularna wirusów?**

Wybór wirusologii był szczęśliwym przypadkiem. Jak widać, mamy co robić i to się nie zmienia. Moim mentorem był znakomity polski naukowiec, profesor Karol Taylor, który specjalizował się w biochemii drobnoustrojów. Po uzyskaniu stopnia doktora habilitowanego wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadził badania nad genetyką molekularną w kierowanym przez profesora Wacława Szybalskiego laboratorium na Uniwersytecie Wisconsin-Madison. Wrócił do Polski w najgorszych latach, w czasach głębokiego PRL-u. Praca w takich warunkach finansowych i politycznych kosztowała go ogromnie dużo wysiłku. Nie poddawał

się jednak i stworzył znakomity zespół, który stał się podstawą tak zwanej szkoły biologii molekularnej w Gdańsku. Po wysłuchaniu jego wykładu, jeszcze przed maturą, zrozumiałam, że biologia, podobnie jak matematyka, może mieć logiczne podstawy. Na pół roku przed egzaminami maturalnymi zdecydowałam, że będę zdawać na oblegany wtedy Wydział Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Gdańskiego.

► **W tamtych latach na tym wydziale więcej było kobiet czy mężczyzn?**

Wśród studentów tego wydziału, z tego, co pamiętam, więcej było dziewczyn. To się nie zmieniło. Jeśli natomiast spojrzymy ogólnie na wyższe stanowiska na uczelni, widać, że kobiet wciąż jest mniej. Pracuję na tej uczelni już ponad czterdzieści lat, ale kobieta nigdy nie została wybrana rektorem, a jestem pewna, że kandydatki by się znalazły.

► **Ma pani ogromne zasługi dla nauki jako aktywna członkini różnych ciał doradczych, również w naszej uczelni. Czy nie chciałaby pani sięgnąć po któreś z najwyższych stanowisk na Uniwersytecie Gdańskim?**

To już nie teraz!

► **A kiedyś pani to rozważała?**

Myślę, że gdybym dostała taką propozycję, to poważnie bym się nad tym zastanowiła. W swoim życiu zawodowym kierowałam grantami naukowymi oraz grupami partnerskimi w ramach międzynarodowych projektów finansowanych z prestiżowych i bardzo konkurencyjnych Programów Ramowych Unii Europejskiej. Przez

wiele lat utrzymywałam swój zespół z projektów finansowanych przez Unię Europejską. Te projekty wymagały wysokich kompetencji, specjalizacji i profesjonalizmu. Spotykałam się z partnerami konsorcjów, organizowałam współpracę, staże i wymianę studentów, prowadziłam projekty od strony nie tylko naukowej, lecz także administracyjnej. Na początku przygotowywałam sama nawet raporty finansowe, które były w języku angielskim. Uzyskałam pierwszy grant na UG finansowany przez Komisję Europejską jeszcze przed przystąpieniem naszego kraju do Unii Europejskiej. Takie projekty prowadziłam nieprzerwanie do 2013 roku. To bardzo dużo znaczyło dla całego zespołu, który funkcjonował w międzynarodowym układzie przez bardzo długi czas. Gorzkim elementem tej pracy był fakt, że wielu najlepszych naukowców wyjechało za granicę, ponieważ tam otrzymało lepszą ofertę pracy. Przewodniczyłam też polskiej części projektu HEPACIVAC, który miał na celu opracowanie szczepionki przeciwko wirusowi zapalenia wątroby typu C. Kierowałam wieloma projektami krajowymi finansowanymi przez Komitet Badań Naukowych oraz Narodowe Centrum Nauki.

► **Czy w dzisiejszych czasach polska nauka nie stwarza młodym naukowcom lepszych niż wtedy możliwości?**

Oczywiście jest lepiej niż kiedyś. W dawnych czasach, gdy nasi studenci kończyli biotechnologię, aby w miarę dobrze zarabiać, mogli co najwyżej zostać przedstawicielami firm farmaceutycznych. To było naprawdę smutne. Pamiętam moją studentkę, która kilkanaście lat temu chciała rozpocząć studia doktoranckie. Wtedy stypendium



wynosiło tysiąc dwieście złotych. Tymczasem ona wynajmowała mieszkanie za podobną kwotę. Efekt był taki, że wyjechała do Anglii, ponieważ tam dzięki stypendium, które wynosiło tysiąc dwieście funtów mogła zarówno się wyżywić, jak i wynajmując mieszkanie. Dzisiaj warunki finansowe wciąż nie są najlepsze. Dwa lata temu mój bardzo dobrze zapoznający się student również stwierdził, że nie da rady poradzić sobie finansowo przy stypendium wynoszącym trzy tysiące złotych. Był po trzydziestce, musiał wynajmować mieszkanie, a praca doktoranta, zwłaszcza na naszym wydziale, wymaga wielu poświęceń. To czasem kilkanaście godzin spędzonych w laboratorium, więc tu nie można dorobić na dodatkowym etacie. Łatwiej jest tym, którzy wciąż na takim etapie życia mieszkają z rodzicami albo wspólnie z partnerem bądź przyjaciółmi wynajmując mieszkanie. Jednak nie zawsze każdy ma taką możliwość. To jest trudne. Jak widać, mimo upływu lat i innych możliwości, młodzi ludzie wciąż mają podobne dylematy. Kolejnym wyzwaniem jest założenie w tym czasie rodziny. Zaobserwowałam, że kobietom jest trudniej w momencie, kiedy zbliżają się do trzydziestki i niektóre z nich chcą pogodzić życie rodzinne z życiem naukowym.

#### ► Jak to było u pani?

Mój syn urodził się w Stanach Zjednoczonych, kiedy byliśmy na stażach podoktorskich na Uniwersytecie w Salt Lake City w Utah. Byłam z nim w domu tylko przez sześć tygodni, ponieważ tyle urlopu otrzymałam od swojej szefowej. Po tym czasie wróciłam do pracy. Pomagały mi kolejne wynajęte opiekunki. Było mi trudno, ale nie

miałam wyjścia. Po powrocie do Polski korzystałam już z pomocy moich rodziców, którzy szczęśliwie przeszli wtedy na emeryturę. Jeżeli ktoś nie ma takich możliwości, jest mu naprawdę ciężko. Opieka typu żłobek czy przedszkole nie zawsze jest uniwersalnym rozwiązaniem, bo dzieci w tym wieku bardzo często chorują. Jeśli ktoś nie ma dodatkowej pomocy, to trudno sobie poradzić.

► **Jest pani laureatką Medalu św. Wojciecha, którym doceniono między innymi pani wpływ na rozwój nauki w wymiarze krajowym i międzynarodowym, integrację środowiska akademickiego oraz zaangażowanie w walce z pandemią COVID-19. To najwyższe odznaczenie stanowiące wyraz uznania Rady Miasta Gdańska. Mimo że w ostatnich latach się to zmienia, wciąż większość laureatów to mężczyźni. Jak pani myśli, co kobiety nauki powinny robić, aby to zmienić?**

Myślę, że warto być odważną i prezentować publicznie wyniki swojej pracy i swoją wiedzę na zjazdach, konferencjach, a także, jeśli jest taka potrzeba, w mediach. W roku 2011 zostałam wyróżniona powierzeniem mi roli gospodarza kongresu naukowego „International Herpesvirus Workshop”, który odbył się w Gdańsku. W maju ponownie będę gospodarzem największego zjazdu wirusologicznego w Europie „8th European Congress of Virology”, który odbędzie się w Filharmonii Bałtyckiej. Często jestem zapraszana jako ekspert do oceny wniosków badawczych w Komisji Europejskiej. Moje doświadczenie w dziedzinie wirusologii jest doceniane na świecie. Jednak mogłabym prowadzić badania nad wirusa-

mi przez następne dwadzieścia lat, poczynić liczne odkrycia, ale w Polsce to wystąpienia publiczne w mediach sprawiły, że stałam się bardziej rozpoznawalna.

► **Za to zresztą w 2022 roku została pani nagrodzona tytułem „Pomorzanki Roku”. W przystępny sposób popularyzowała pani wiedzę na temat koronawirusa wśród mieszkańców Polski. To był szalony czas.**

Do wystąpień publicznych, dotyczących wirusologii, przyzwyczajona jestem od bardzo dawna, bo od wielu lat prowadzę wykłady, nie tylko w Polsce, i często prezentuję nasze prace na konferencjach naukowych. To jednak była dla mnie zupełnie nowa sytuacja. Nagle do mojego gabinetu zaczęli przychodzić ludzie z radia i telewizji. Zadawali pytania, a potem wybierali dwa zdania, które im się mieściły do materiału. Nie zawsze trafnie, więc było to dosyć irytujące. Z pomocą przyszła Dorothea Hebel z Centrum Produkcji Filmowej i Dokumentalnej UG. Zaproponowała, że nagramy materiał, który temat koronawirusa potraktuje kompleksowo. W spokojny i rzeczowy sposób miałam okazję opowiedzieć wszystko, co wiem na temat koronawirusów, możliwych zagrożeń i sposobów postępowania. Okazało się, że na uczelnianym profilu YouTube film miał blisko sto tysięcy odsłon. Niedługo potem zadzwonili ludzie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, którzy poprosili o zgodę na rozpowszechnienie nagrania. Ponownie rozdzwonili się dziennikarze. Wywiady przestały mnie już tak stresować. Chciałam jedynie odpowiadać na wszystkie pytania kompetentnie, aby nikomu nie zaszkodzić. Wciąż jednak denerwujące było, że nie zawsze dano mi

powiedzieć wszystko. W kolejce zawsze czekał jakiś polityk. Któregoś dnia z niedowierzaniem przyjąłam informację, że jedno z wydań „Faktów po Faktach” z moim udziałem w TVN24 obejrzało ponad milion ludzi. Namawiałam wtedy osoby pracujące w mediach do zorganizowania debaty, w której wezmą udział eksperci, lekarze, wirusolodzy i rozwieją wszelkie wątpliwości na temat szczepionek. Nie udało mi się ich przekonać. Taką dyskusję zorganizowało Centrum Nauki Kopernik. Miała zdecydowanie mniejszy zasięg, ale widać było, że ludzie tego potrzebowali. W mediach było za dużo straszenia i szukania sensacji. Przyznam, że ja już nie mogłam patrzeć na igłę wbijaną wciąż w inne ramię – mniej lub bardziej znane. Na zdjęcia ze szpitali, gdzie leżeli chorzy, wokół których kręcili się owinięci po kilka razy w ubrania ochronne medycy. Na początku to było potrzebne. Potem już nie o to chodziło. Z perspektywy czasu dociera do mnie, ile cały ten okres kosztował mnie energii. Każdy z dziennikarzy chciał rozmawiać pięć minut, z których zawsze robiło się średnio dwadzieścia. Potem czekała mnie autoryzacja wszystkich wywiadów po kolei. Doszło do tego, że zaczęłam się spotykać z pytaniami, czy to wiąże się z jakimś wynagrodzeniem. Oczywiście tak nie było i nawet by mi to nie przyszło do głowy. Wszystko robiłam *pro publico bono*. Niemniej ogromnie mnie cieszyły sygnały od ludzi, którzy mówili, że im pomogłam w zrozumieniu tego, co się działo, albo w podjęciu decyzji dotyczącej przyjęcia szczepionki.

► **Jak jest teraz? Wiele osób nie chce się szczepić czwartą dawką, ponieważ uważa, że wirusa już nie ma.**

Teraz jest zdecydowanie spokojniej. Szczepionki były najpilniejsze, gdy mieliśmy do czynienia z najgroźniejszym ze wszystkich wariantem delta. Te warianty, które mamy teraz, są odmianami wariantu omikron. To tak naprawdę są już zupełnie inne wirusy. W tej chwili choroba u większości ludzi przebiega lekko. Odporność populacyjna jest dość wysoka. Osoba, która chorowała i przede wszystkim ta, która była szczepiona trzema dawkami, raczej nie powinna ciężko zachorować.

► **Będziemy się szczepić przeciwko COVID-19 co roku, tak jak na grype?**

Zobaczymy, co zaproponują firmy farmaceutyczne. Jednak moim zdaniem częste szczepienie się dokładnie tą samą szczepionką, którą mieliśmy do tej pory, nie ma większego sensu. Mamy już zbudowaną odporność. Oczywiście ona z czasem maleje, ale wciąż są w nas tak zwane komórki pamięci. Jeżeli ta odporność będzie redukowana się nieustannie, to wtedy będzie trzeba powtarzać szczepienie. Jestem zwolenniczką szczepienia się różnymi szczepionkami: na przykład raz szczepionką wektorową, a potem szczepionką mRNA. To sposób na lepsze pobudzenie układu immunologicznego.

Pomijając to wszystko, bardzo bym chciała, aby odpowiednie służby wciąż były przygotowane na to, że taka sytuacja może się powtórzyć. Zbyt wiele się z tej epidemii nie nauczyliśmy. Tymczasem nie możemy sobie pozwolić na powtórkę z 2020, kiedy weszliśmy w tę pandemię „goli i bosii”. Mieliśmy niedofinansowane stacje sanepidu, w których brakowało sprzętu do molekularnych analiz. Nie było w szpitalach oddziałów

zakaźnych i wystarczającej liczby lekarzy zakaźników. To wszystko było zatrważające. Na pierwszym etapie my pożyczaliśmy sprzęt medykom, namawialiśmy szpitale i stacje diagnostyczne, aby korzystać z naszej wiedzy i umiejętności potrzebnych do wykonywania i analiz testów RT-PCR. Nie wiem, jak to wszystko by się skończyło, gdyby nie włączyły się firmy prywatne.

► **Wtedy na mocy rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego została pani profesorem powołana jako członkini Zespołu doradczego do spraw działań związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19.**

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwo Zdrowia właściwie zupełnie się ze sobą nie komunikowały w tamtym czasie. Dzisiaj niewiele się zmieniło. Sądzę, że wciąż jest problem z monitorowaniem obecnego stanu. Tymczasem trzeba pobierać próbki od ludzi, którzy mają objawy koronawirusa, a co jakiś czas sekwencjonować, czyli sprawdzać wzór genetyczny wirusa, żeby wiedzieć, z jakim jego typem mamy do czynienia. Wszystko po to, aby gdy pojawi się nowa, groźna mutacja być przygotowanym od razu do działania. Momentalnie podnieść gardę. Niestety w Polsce tak już jest, że jak dzieje się coś złego – mamy do czynienia z pospolitą paniką. Potem, gdy sytuacja się uspokaja albo ludzie się przyzwyczajają, zapominamy o tym dorobku wcześniejszej gotowości. Tymczasem cały warsztat diagnostyczny musi być gotowy na ewentualność innej pandemii. Trzeba kształcić lekarzy zakaźników, rozbudować stacje sanepidu, dofinansować szpitale zakaźne.

Mam nadzieję, że przynajmniej część tych doświadczeń z pandemii będzie wykorzystana do stworzenia systemu bezpieczeństwa epidemiologicznego.

► **Jakie są trzy cechy, które powinna mieć współczesna naukowczyni?**

Myślę, że pasja jest pierwszą ważną cechą, którą powinni posiadać każda badaczka i każdy badacz. Mam na myśli autentyczne zainteresowanie, a nie traktowanie pracy wyłącznie jako sposobu zarobku. Nie da się ukryć, że takie kobiety po powrocie do domu nie odkładają swojej pracy. Przeważnie wieczorem pracują przy komputerze. Drugą cechą, która przychodzi mi do głowy, jest upór. Czasem trzeba się uprzeć wobec swoim wewnętrznym obawom. Trzecia rzecz, o której chcę wspomnieć, nie jest cechą. To szczęście – na nie trzeba być uważnym.

Ja zainteresowałam się biologią molekularną przez przypadek – dzięki wykładowi profesora Karola Taylora, na który poszłam w liceum. Potem na studiach badałam bakteriofagi. To takie wirusy atakujące bakterie. Wybrane szczepy mogą być wykorzystywane do niszczenia bakterii chorobotwórczych. Zafascynowało mnie to i praca nad nimi była dla mnie punktem wyjścia, jeśli chodzi o karierę zawodową. Badania bakteriofagów prowadziłam też na pierwszym stażu podoktorskim w San Francisco w Stanach Zjednoczonych, na który wyjechałam z mężem poznanym na uczelni. Ten czas kojarzy mi się z naszym niesamowitym uporem i chęcią do samorozwoju. Pamiętam, że skoczyliśmy na głęboką wodę, przenosząc się do innej dziedziny wirusologii, do laboratoriów w Salt Lake City, gdzie odbywaliśmy na-

stępne staże. Ja pracowałam nad wirusem polio, a mąż – nad wirusem grypy. Mieliśmy do czynienia z zupełnie inną technologią niż do tej pory, innymi warunkami i kompletnie odmiennym profilem pracy. Kolejny raz odwaga była nam potrzebna po powrocie do Polski. Nie mieliśmy pieniędzy, sprzętu, na którym moglibyśmy robić to, co w Stanach. Uparliśmy się jednak i postanowiliśmy, że będziemy kontynuować to, czego się nauczyliśmy. Mąż wpadł wtedy na pomysł, aby rozpocząć współpracę z naukowcami – weterynarzami. Zaczęliśmy współpracować z Państwowym Instytutem Badawczym w Puławach, który miał odpowiednio wyposażone laboratoria. Jeździłam tam przez czterysta kilometrów, żeby móc namnożyć badane wirusy. Ten upór był nam potrzebny, aby przełamać trudności i w konsekwencji zdobyć pieniądze na dalszy rozwój kariery. Bez tych wyzwań nie byłibyśmy w stanie zaprezentować potem wyników badań, które sprawiły, że zostaliśmy docenieni w środowisku naukowym. Prezentacje tych wyników zaprezentowały ustaloną współpracę z zespołami zagranicznymi, ale nie było to łatwe. Na specjalistycznym zjeździe, w którym uczestniczyłam w Vancouver w 1994 roku, a który dotyczył naszej nowej dziedziny – herpeswirusów, na ponad tysiąc osób byłam jedyną osobą nie tylko z Polski, ale i z całej Europy Centralnej. Trzeba się było przełamać, żeby się przedstawić, włączyć do dyskusji, pokazać swoją pracę ludziom, których nazwiska znałam tylko z ich świetnych publikacji. Uczestniczyłam później, często już z moimi studentami, w wielu kongresach, które odbywały się na przykład w Chicago, w Harvardzie. W 2011 sama już byłam gospodynią takiego kongresu w Gdańsku.

Jego organizacja zajęła nam dwa lata.

Wspomnę jeszcze o jednej cenie charakteru, którą zaobserwowałam u kobiet przez te wszystkie lata pracy. Kiedy nie jesteśmy czegoś pewne, to tego nie mówimy. U mężczyzn często jest inaczej – częściej niż kobietom zdarza im się wypowiadać nawet wtedy, gdy nie są pewni odpowiedzi na dane pytanie. Jeśli wypowiedzi są często bardzo uproszczone, oni się tym nie przejmą. Oczywiście nie mówię o wszystkich mężczyznach. Uważam, że kobiety powinny znać swoją wartość i starać się zachować pewność siebie, nie bać się dzielić wiedzą i swoimi poglądami.

► **Jak udaje się pani pogodzić ogrom zawodowych obowiązków z życiem rodzinnym? Pani mąż, profesor Bogusław Szewczyk, również wybitny naukowiec, jest kierownikiem Zakładu Szczepionek Rekombinowanych w Instytucie Biotechnologii UG. Czy to pomaga w państwa związku?**

Poznaliśmy się na uczelni i zawsze pracowaliśmy razem. Często braлиśmy udział w równoległych projektach naukowych. Ogromnie nam to pomogło w wielu kwestiach. W Stanach Zjednoczonych, kiedy urodził się nasz syn i ja nie zawsze mogłam jechać do laboratorium o trzeciej w nocy, aby coś dokończyć, sprawdzić czy czegoś dopilnować, robił to mój mąż, a ja ufałam mu w stu procentach. Pomagaliśmy sobie nawzajem. Mamy to szczęście, że mamy te same fascynacje naukowe. Rozumiemy się i to jest dla mnie niesłychanie ważne. Jeśli jest wzajemne zrozumienie, nie ma tłumaczenia, dlaczego praca zajmuje tyle czasu, dlaczego tematy biologiczne wymagają tylu przygotowań. Nie

trzeba na te tłumaczenia tracić energii. Jest empatia, życzliwość i zrozumienie. To ogromnie ważne.

Będąc zawsze obok siebie, wspieraliśmy się również w prowadzeniu naszych zespołów naukowych. W Polsce na ich rozwój nie jest łatwo zdobyć pieniądze. Wirusologia jest jedną z najdroższych i najbardziej wymagających nauk. Potrzebne są sterylne materiały, drogi sprzęt, personel z wyspecjalizowanymi umiejętnościami. Wirusolog musi najpierw poznać tajniki biochemii, mikrobiologii, biologii komórki, a dopiero potem wirusologii. Z mężem wspieraliśmy się, starając się o granty dla naszych zespołów. W momencie, kiedy jeden zespół ich nie otrzymał, wspieraliśmy ten drugi. Nie wyobrażam sobie już sytuacji, w której każdy z nas miałby inny zawód. W tym środowisku bardzo często zdarzają się małżeństwa. Ludzie dużo pracują, dlatego poznają się w pracy. W sytuacji, gdy jeden z partnerów zatrudniony jest gdzie indziej, niekiedy brakuje wspomnianego przeze mnie zrozumienia, widziałam to nie raz. Jeśli kobieta musi przyjść jeszcze wieczorem do laboratorium albo siedzieć nad jakimś projektem do późna przy komputerze, a mąż również ma swoją pracę w innym środowisku, pojawia się problem. Z reguły to kobieta ma czuć wyrzuty sumienia.

► **Syn, obserwując rodziców naukowców, pracujących z pasją, poszedł w państwa ślady?**

Podążył za nami, ale własną ścieżką. Już jako dziecko bardzo lubił obserwacje przyrodnicze. Interesowały go dinozaury, zanim jeszcze pojawił się film *Park Jurajski*. Hodował motyle, gąsienice i owady, gdy podrośł, poszedł na studia biologiczne. Następnie

zainteresował się biologią molekularną. Świetnie obronił pracę magisterską, a potem doktorat w Warszawie. Czytając recenzje jego pracy, czułam autentyczne wzruszenie i dumę. Mimo wielu bardzo dobrych propozycji ze strony renomowanych warszawskich laboratoriów zdecydował się na zupełnie inną karierę naukową. Dzisiaj jest adiunktem w Pracowni Ekologii i Etologii Kręgowców na Wydziale Biologii Uniwersytetu Gdańskiego. Jego pasją to wilki. Zajmuje się ich genetyką populacyjną. Całe dni spędza w lesie. Wczoraj przeszedł prawie czterdzieści kilometrów, zbierając dane z fotopułapek, kamer do obserwacji zwierząt. Ma ich ponad siedemdziesiąt. Zbiera materiały, które później analizuje w laboratorium. Studiuje drogi przemieszczania się wilków na podstawie ich analizy genetycznej. Często udziela się w mediach, pisze w czasopiśmie naukowych. Niedawno został zaproszony do pełnienia funkcji edytora tematycznego w czasopiśmie naukowym „Wildlife Biology”, wydawanym przez The Nordic Board for Wildlife Research. Ocenia tam prace dotyczące jego obszaru zainteresowań naukowych, czyli ekologii i genetyki populacyjnej dużych ssaków drapieżnych. Być może jego zainteresowania wzięły się z częstych męskich wypraw z moim mężem. Już jako ośmiolatek jeździł z tatą na ryby do Szwecji, nad mazurskie jeziora czy nad Biebrzę, gdzie wspólnie zajmowali się pasją mojego męża, czyli obserwacją ptaków.

► **A co pani lubi najbardziej w swojej pracy naukowczyni, badaczki, akademicki?**

Właśnie pracę z młodymi ludźmi, pracę z naukowcami i naukowczyniami, którzy mają pasję. Lubię od-

krywać nowe rzeczy, osiągać ostateczne wyniki badań naukowych. Cieszy mnie fakt, że na naszym wydziale udało mi się wprowadzić technikę opartą na mikroskopach konfokalnych. To odmiana mikroskopii fluorescencyjnej, charakteryzująca się powiększonym kontrastem i rozdzielczością. Obraz oglądamy na ekranie komputera. Można zobaczyć rzeczy, których wcześniej nie dało się dostrzec. Tę technikę zobaczyłam na jakimś zjeździe i wiele lat walczyłam, aby ją sprowadzić na nasz wydział. Nie było łatwo, bo to bardzo drogi sprzęt.

► **Dzisiaj Instytut Biotechnologii UG już go ma.**

Ma już cztery! Fascynuje mnie rozwój technologiczny, który pozwala nam na jeszcze większą precyzję w pracy. W moim zespole jest doktor Michał Rychłowski, który jest świetnym specjalistą i pasjonatem pracy na tym sprzęcie.

► **Kieruje pani profesor różnorodnym zespołem. Promowanie inkluzywnego podejścia do kwestii płci jest coraz popularniejsze w instytucjach publicznych. Na jakie działania powinna postawić uczelnia?**

Uniwersytet Gdański zdaje egzamin z inkluzywności. Mamy liczne wydarzenia, które wspierają kobiety. Nie ma problemów, jeśli chodzi o różnice w wysokości zarobków. Jeśli miałabym coś zasugerować, to przydałyby się miejsca do opieki nad dziećmi na kampusie. Często można je spotkać w innych instytucjach tego typu na Zachodzie. O ile łatwiej i szybciej byłoby przyjechać z dzieckiem do pracy, niż spędzać godzinę na zawożeniu go do żłobka albo przedszkola. Po pracy można razem z nim

wracać do domu. Myślę głównie o młodych ludziach, adiunktach, doktorantach. Wtedy praca jest najintensywniejsza. Logistyka tej pracy i życia rodzinnego jest równie istotna. Najwięcej obaw co do tego okresu mają młode matki. Taka instytucja na terenie miejsca pracy zapewniałaby spokój i możliwość szybkiej reakcji, gdy będzie ona potrzebna.

Ponadto warto pamiętać – i tu zwracam się do wszystkich kobiet – aby się wzajemnie wspierać. Niestety nie zawsze tak jest. Czasem szefowe są gorsze niż mężczyźni. Im się wydaje, że muszą takie być, aby osiągnąć więcej, a to błędne koło. Ja akurat miałam szczęście. Miałam wspanią i empatyczną szefową w Stanach. Tutaj również. Niezwykle ciepło wspominałam profesor Annę Podhajską, która potrafiła zarażać swoją naukową pasją.

► **Profesor Anna Podhajska – lekarka, profesorka nauk biotechnologicznych, wybitna specjalistka między innymi w dziedzinie mikrobiologii, biologii molekularnej, inżynierii genetycznej, współzałożycielka Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed oraz założycielka Centrum Transferu Technologii w ramach Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni. Czy ta wybitna naukowczyni była jedną z badaczek, które inspirowały panią podczas rozwijania kariery naukowej?**

Zdecydowanie była dla mnie inspiracją. Była również przyjaciółką. Znakomicie radziła sobie w bardzo trudnych dla Polski czasach. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nauka była biedna, laboratoria były biedne, my byliśmy biedni. Profesor pokazała nam, jak walczyć.

Działała wbrew przeciwnościom. Inspirowała młodych i pomagała im. Będąc w USA, dostarczała na wydział zagraniczne czasopisma, pomagała załatwiać tak niezbędny do pracy sprzęt. Jednocześnie pamiętam, że miała pozanaukową pasję, którą również nas zarażała, na przykład interesowała się robieniem witraży. Była bardzo empatyczną osobą, pełną wyrozumiałości dla swoich pracowników. Dzieliłyśmy zamiłowanie do gotowania i potrzebę pomagania bezdomnym zwierzętom, od mewy z uszkodzonym skrzydłem do licznych uratowanych psów. Jej następczynią została profesor Ewa Łojkowska, która pełniła funkcję dziekana naszego wydziału, i sądzę, że byłaby świetnym rektorem naszej uczelni. Znakomicie potrafił łagodzić konflikty między ludźmi. Jest przy tym świetnie zorganizowaną osobą, która nie ma takiego bałaganu na biurku jak ja [śmiech].

Jeśli mówimy o osobach, które mnie inspirowały, nie mogłabym zapomnieć również o trzech naukowcach. Pierwszym z nich był wspomniany już przeze mnie profesor Karol Taylor, drugim – patron Gdańskiego Parku Naukowo-Technologicznego, czyli Hilary Koprowski, wirusolog, immunolog i twórca pierwszej skutecznej szczepionki przeciw wirusowi polio wywołującemu chorobę Heinego-Medina. Uratował dzięki niej miliony ludzkich istnień. Podobnie jak ja kochał psy... Trzecim naukowcem, którego miałam okazję dobrze znać, był również już wspomniany profesor Waław Szybalski, wybitny biotechnolog, genetyk i profesor onkologii na Uniwersytecie Wisconsin-Madison. W czasie okupacji niemieckiej pracował we lwowskim Instytucie Badań nad Tyfusem Plamistym i Wirusami prof. Rudolfa Weigla jako kierownik grupy karmicieli

wszy. W Stanach aktywnie uczestniczył w realizacji światowego projektu poznania ludzkiego genomu. Wydał około czterystu publikacji z zakresu mikrobiologii, genetyki ogólnej, mutagenyzy oraz biologii molekularnej. Prywatnie był świetnym pianistą, człowiekiem o ogromnej wiedzy i poczuciu humoru. Pamiętam, jak kiedyś podczas jakiegoś przyjęcia, w którym wspólnie uczestniczyliśmy, zwierzyłam mu się, że nie rozumiem, jak właściwie działają komputery, od których przecież tak jesteśmy uzależnieni. Profesor Szybalski powiedział wtedy: „Codziennie używasz mózgu, a też przecież nie wiesz, jak on działa”. Tyle jest jeszcze do odkrycia. Praca musi być fascynująca. Patrzę na swoich rówieśników, którzy przeszli na emeryturę, i z przeżeniem stwierdzam, jak wielu z nich szybko się starzeje... Tego chcę uniknąć.

► **Chciałabym jeszcze zapytać o feminatywy. Czy one mogą poprawić widoczność kobiet w nauce?**

Kobiet z mojej dziedziny to mniej dotyczy, ponieważ my wszystkie wnioski i publikacje piszemy po angielsku. Uważam jednak, że kobiet, które nie chcą używać feminatywów, nie ma sensu na siłę uszczęśliwiać. Natomiast oczywiście, jeśli słyszę, że ktoś mówi – mając na myśli kobietę – „lekarz powiedział...”, to mnie to razi. Wyrazy takie jak „naukowczyni” powoli się przyjmują. Nie czepiamy się już słowa „ministra”, ale dla wielu „premierka” brzmi nietypowo. To siła przyzwyczajenia. Myślę, że to specyfika języka. W polskim języku płeć jest rozróżniana bardzo wyraźnie. Oczywiście do niektórych słów się już przyzwyczailiśmy, a do innych jeszcze nie. Dla mnie nie ma znaczenia, czy na mnie mówią

„pani profesor”, czy „profesorka”. Przypuszczam jednak, że większość kobiet będzie używała tego pierwszego zwrotu. W Europie ważniejsza od feminatywów jest szeroko pojęta równość zatrudnienia. W większości grantów europejskich trzeba podawać liczbę kobiet w grupie. To jeden z istotnych czynników branych pod uwagę przy ocenie wniosku.

► **Czy wierzy pani w całkowitą zmianę parytetów według płci na wyższych szczeblach środowiska akademickiego?**

Szczerze? Nie jestem optymistką. Weźmy pod uwagę ten słynny przykład, z którym mieliśmy do czynienia pod koniec listopada. W powołanym przez Prezydenta RP gremium doradczym, osiemnastoosobowej Radzie do spraw Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Innowacji, którego jednym z pierwszych zadań była praca nad zmianami w ustawie o szkolnictwie wyższym, nie było ani jednej kobiety. To wręcz kuriozalne! A kobiet, które mogłyby się tam znaleźć, jest bardzo dużo. Nie ma dzisiaj dobrej atmosfery do tego, aby kobiety zajmowały stanowiska kierownicze w nauce. Wciąż za mocno muszą się rozpychać łokciami. Mają w perspektywie rzucenie pracy naukowej i zajęcie się sprawami administracyjnymi. Niejednokrotnie zderzają się z polityką. Ilekroć miałam z nią do czynienia, tylekroć stwierdzałam, że to świat, w którym nie wytrzymałabym psychicznie. Tam trzeba mieć twardą skórę i być przygotowanym na to, że możesz spotkać się z butą i chamstwem. Trzeba umieć zacisnąć zęby i dalej robić swoje. Nie chciałabym w takich warunkach walczyć o wysokie stanowisko. Trzeba jednak pamiętać, że mimo niesprzyjających okolicz-

ności dzisiejsze młode kobiety są twardsze niż te z mojego pokolenia. Widzę to dookoła siebie. Pokolenie takich kobiet wciąż się rodzi. W moim pokoleniu z kwaśnym uśmiechem przyjmowałyśmy seksistowskie żarty, znosiłyśmy je mimo wszystko. Dzisiejsze czterdziestolatki już nie muszą tego robić, nie chcą i tego nie robią. Kobiety są zorganizowane i silniejsze. Świetnym przykładem dla mnie jest profesor Ewelina Król, pełniąca funkcję dziekana Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i GUMed. Patrzę z wielką przyjemnością, jak ona sobie świetnie radzi, mimo zmęczenia, godząc swoją funkcję z pracą naukową, domem i pasjami sportowymi.

Bardzo często myślę też o profesor Annie Podhajskiej. Nie było jej łatwo. Miała ogromną energię, siłę przebiccia i charyzmę. Rzecz na tamte czasy u kobiet rzadko spotykana. To się nie wszystkim podobało. Część środowiska zwalczała ją tylko dlatego, że była kobietą. Nie wszyscy oczywiście, ale u niektórych widziałam autentyczną zazdrość i niezrozumienie, jak jej – kobiecie – tyle rzeczy może wychodzić. To były lata, gdy powstawał nasz wydział i ona miała na tym polu niebagatelne zasługi. Dzisiaj wiem, że wiele się zmieniło. Nie zapominajmy jednak, że kobiety naprawdę musiały przez to wszystko przechodzić. Było im trudniej, a wiele z nich z tego powodu rezygnowało z kariery naukowej. Takie rzeczy zniechęcały. Parytety i feminatywy mogą pomóc, ale prawda jest taka, że przede wszystkim musi się zmienić społeczna mentalność, a to już rola odważnych kobiet i mądrych mężczyzn.

► **Dziękuję za rozmowę.**

**Sylwia Dudkowska-Kafar**

**NIE MA DZISIAJ DOBREJ ATMOSFERY DO TEGO, ABY KOBIETY ZAJMOWAŁY STANOWISKA KIEROWNICZE W NAUCE. WCIĄŻ ZA MOCNO MUSZĄ SIĘ ROZPYCHAĆ ŁOKCIAMI. MAJĄ W PERSPEKTYWIE RZUCENIE PRACY NAUKOWEJ I ZAJĘCIE SIĘ SPRAWAMI ADMINISTRACYJNYMI. NIEJEDNOKROTNIENIE ZDERZAJĄ SIĘ Z POLITYKĄ**

# „Studia Rossica Gedanensia” o Rosji i Ukrainie

O najnowszym numerze rocznika z jego redaktorami – prof. Katarzyną Wojan oraz prof. Zbigniewem Kaźmierczykiem – rozmawia Tomasz Neumann



Profesor Katarzyna Wojan



Profesor Zbigniew Kaźmierczyk

► „Studia Rossica Gedanensia” są rocznikiem naukowym, a zdecydowaliście się państwo w ostatnim numerze odnieść do spraw aktualnych. Jak naukowość pisma łączy się z aktualnością?

**Zbigniew Kaźmierczyk:** W ostatnich „Studiach” staraliśmy się uniknąć publicystyki. Łatwo w nią popaść, gdy mowa o najeździe Rosji postsowieckiej na Ukrainę. Grozi w tym wypadku prymat aktualności, chęci szerokiego od-

działywania oraz ekspresyjności wypowiedzi kosztem dystansu zapewniającego naukowy obiektywizm. Dystans ten staramy się zachować na podstawie historycznej perspektywy w ujmowaniu rosyjskiej zaborczości. Dlatego aktualizujemy romantyczny repertuar pytań i odpowiedzi rosjoznawczych. Zaczynamy od przypomnienia najwnikliwszej w romantyzmie analizy autokracji rosyjskiej autorstwa Adama Mickiewicza. Jego etiologia despotyzmu rosyjskiego

sięga genezy carskiej Rosji, piętna najazdu mongolskiego, serwilizmu Cerkwi wobec caratu i wypaczeń oświeceniowego racjonalizmu w imperium Rurykowiczów i Romanowów. Dowodzimy, że rudymenty rosjoznawstwa romantyka zachowują fatalną aktualność do dzisiaj i w zasadzie wyjaśniają imperialną zaborczość Rosji. Swoje apogeum osiągnęła ona w ideologii duginizmu, opisywanej w ostatnim numerze „Studia Rossica Gedanensia”. Egzemplifikacją tej ideologii jest XX-wieczna historia Rosji, pierwszych dekad czasów sowieckiej apokalipsy, której poświęcony został osobny artykuł. Nie pomijamy relacji podróżniczych o Rosji, które dociekają jej cywilizacyjnej specyfiki. Tak więc perspektywie historycznej towarzyszy perspektywa geopolityczna. W ten sposób staramy się uniknąć pułapek publicystycznego subiektywizmu, który niweczy ducha naukowych dociekań rosjoznawczych bez gniewu i zapалу – *Sine ira et studio*.

► Jakie diagnozy rosjoznawstwa polskiego okazały się trafne w związku z najazdem Rosji na Ukrainę?

**Z.K.:** Trafne rozpoznania cywilizacji rosyjskiej – jej specyfiki ustrojowej – odnajdujemy u tych rosjoznawców, którzy przyjęli następujące założenia metodologiczne: specyfikę kultury rosyjskiej ustaliły jej dzieje i religijność. Na prawosławie wpłynęły idee i wierzenia gnostyckie pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz manicheizm, który dotarł na Ruś wraz z jej chrztem w roku 988. Niezależnie od oficjalnego prawosławia były one żywe w sektach gnostycko-manichejskich. Tak odślaniana religijność pozwoliła rosjoznawcom ukazywać kulturę Rosji – w tym kulturę prawną – jako blichtr na podłożu aktywnego pokładu formacji prasłowiańskiej.

Uwzględnienie religijnego wymiaru cywilizacji rosyjskiej pozwala zrozumieć wyłanianie się w niej ustrojów autokratycznych jako samorodnych, a zatem – w pojęciu Rosjan – przeznaczonych. Uchwycenie istoty autokratycznego despotyzmu wyjaśnia charakter imperializmu rosyjskiego, a co za tym idzie, pozwala opisywać relacje Rosji z sąsiadami jako panfobię. Ten typ rosjoznawstwa po Mickiewiczu reprezentują: Karol Potkański, Władysław Jabłonowski, Marian Zdziechowski, Bogumił Jasinowski, Czesław Miłosz i inni. Na gruncie rosjoznawstwa najwybitniejszym przedstawicielem tej szkoły jest Mikołaj Bierdiajew.

► Rosja jest w obecnej chwili niepopularna – jak w związku z tym wygląda czytelnictwo pisma?

**Katarzyna Wojan:** Wydajemy rocznik naukowy, mamy zatem swój krąg odbiorców. W obecnej sytuacji Rosja wzbudza większe zainteresowanie rosjoznawców, medioznawców, socjologów, historyków niż filologów. Wśród polonistów są badacze o inklinacjach rosjoznawczych, są również tacy, którzy zajmują się komparatystyką literaturoznawczą. Sądzę jednak, że w naturalny sposób dojdzie do przemodelowania profilu periodyku i przeorientowania w zakresie przedstawianej w nim problematyki. Zresztą jest to już widoczne w ostatnim numerze „Studiów”, do którego włączyliśmy artykuły z takich dyscyplin, jak nauki o komunikacji społecznej i mediach oraz nauki o bezpieczeństwie. Autorzy tekstów językoznawczych, zwłaszcza badacze ukraińscy, którzy radykalnie odcięli się od tradycyjnych studiów rusycystycznych, skupiają się na aktualnych problemach, takich jak rosyjska dezinformacja w prasie i mediach czy lingwocyd

[śmierć języka – T.N.]. Sporym zainteresowaniem czytelników cieszą się artykuły z obszaru filologii śledczej – jesteśmy jedynym piśmie oferującym tego typu problematykę. Wzbogacona jest ona oryginalnymi przekładami egodokumentów, epistolografii w opracowaniu naukowym, dzięki czemu pismo staje się bardziej atrakcyjne poznawczo. Niewielka modyfikacja profilu „Studiów” pociągnie za sobą inny wachlarz zagadnień, co może przysporzyć pismu nowych odbiorców.

O pozytywnym odbiorze pisma świadczą w jakimś stopniu statystyki wyświetleń. Oczywiście statystyki nie są najważniejsze, ale stanowią pewien miernik czytelnictwa. Dla „Studia Rossica Gedanensia” wypadają one nadzwyczaj korzystnie. Pod względem liczby pobrań tekstów periodyk utrzymuje się w czołówce grupy czterdziestu jeden czasopism uczelnianych, najczęściej też plasuje się na pierwszym miejscu w grupie dwunastu pism Wydziału Filologicznego UG. W styczniu tego roku odnotowaliśmy tysiąc pięćset sześćdziesiąt osiem pobrań, dlatego wydaje się, że rocznik nie stracił na popularności. Miłe są te statystyki wyświetleń i pobrań. Wiemy też, że jesteśmy czytani za granicą.

Dotknęła nas oczywiście strata będąca konsekwencją zawieszenia współpracy z uczonymi z ośrodków naukowych w Rosji i Białorusi – mam na myśli poważną utratę nie tylko potencjalnych autorów artykułów, ale też licznego grona recenzentów i znacznej części składu członkowskiego rady naukowej periodyku. Zachowujemy się jednak lojalnie zarówno wobec zarządzeń Senatu UG, jak i całej społeczności akademickiej.

► Wspomniała pani o artykułach z zakresu filologii śledczej. Jednym z autorów zajmujących się tą

Grzegorz Ojcewicz, *Ostatni taki lot*. Kijów, 2 marca 2022

problematyką jest profesor Grzegorz Ojcewicz, autor przejmującego cyklu obrazów prezentowanych w najnowszym numerze rocznika. Co obrazy te przedstawiają i jakie niosą przesłanie?

**K.W.:** Najpierw odniosę się do pierwszego punktu, gdyż uważam go za istotny element w myśli naukowej tego badacza. Profesor Ojcewicz jest twórcą nowej subdyscypliny filologicznej: nietuzinkowych studiów kryminalistyczno-historyczno-literackich. W artykułach opublikowanych na łamach naszych „Rossiców” odsłania przed czytelnikiem wiele tajemniczych wątków związanych z okolicznościami śmierci – zabójstwem – Siergieja Jesienina, Ignacego Reissa (Poreckiego), Jaropełka Siemionowa; usiłuje rozwiąć zagadkę zniknięcia i śmierci czerwonoarmisty Georgija Efrona – dziesięcioletniego syna Mariny

Cwietajewej. W innym tekście odnosi się do kwestii występowania nazwisk znanych pisarzy rosyjskich w głośnej książce *Archiwum Mitrochina*, będącej – jak napisał – „źródłem przerażającej wiedzy o działaniach sowieckich służb bezpieczeństwa państwowego w latach od 1918 do 1984 roku”. Filologiczne interpretacje Ojcewicza mają umocowanie w przywoływanej przez niego mało znanej u nas faktografii. Tematyczną dominantą jest praca agenturalnych stalinowskich służb specjalnych, także za granicą. Jakże na czasie jest to problematyka! Ojcewicz, skupiając się na przypadkach jednostek, ukazuje piekielną machinę zła – system konstytuujący cywilizację śmierci. Jako humanista nie ustaje w dociekaniu prawdy, nie godzi się z tym, co antyludzkie i odarte z kultury. Daje temu wyraz za pomocą pióra i pędzla. Emocje związane

z barbarzyńską wojną wytoczoną Ukrainie przez Rosję przelewa tak na papier, stąd mamy jego wzruszające przekłady żołnierskich wierszy i piosenek poetyckich, jak i na płótno. W nurcie jego malarstwa znalazł się *Cykl ukraiński* złożony z dziesięciu obrazów, który artysta nazwał *Kroniką wojenną*. Poliptyk otwiera obraz namalowany tuż po wybuchu wojny, podpisany: *Kijów, 25 lutego 2022*. Jest on już rozpoznawalny, gdyż szybko pojawił się na elektronicznym banerze Wydziału Filologicznego UG w geście naszej solidarności z Ukrainą. Galeriję zamyka zaś rozdzierający serce obraz *Jeszcze płacz. Ukraina, 21 listopada 2022*. Gra słów? Wieszczenie? Przejmujące są wszystkie przedstawienia artystyczne Ojcewicza, są bardzo ekspresyjne; dojmująca jest ich żywa, wręcz kłująca w oczy kolorystyka, świetny dysonans nietonowanych barw. Wymow-

ne są też same tytuły dzieł: *Mama, tato, 28 lutego 2022*; *Dopóki jesteś. Kijów, 10 marca 2022*; *A teraz JA!, 11 marca 2022*; *A po czyścicu. Kijów, 7 kwietnia 2022*; *Mariupolska ofiara, 21 kwietnia 2022* i inne. Ojcewicz ma własny, charakterystyczny styl. Jednak odczyt jego artystycznej wizji pozostaje indywidualną interpretacją.

W cyklu ukraińskim znajdują się różnorodny obraz, odmalowują się w nich rozmaite stany emocjonalne i reakcje na dramatyczne wydarzenia na Ukrainie, co z kolei uwidacznia się w specyficznej kompozycji barw. Kolory uważam tu za kluczowe, bo artysta mówi nimi i oddziałuje poprzez nie na uczucia odbiorcy. Jest na tych malowidłach dużo dynamicznej czerwieni, symbolizującej zapewne przelewaną krew, a zarazem bohaterstwo i siłę, jest też dużo chłodnej, sinawej duchowej niebieskości; wpleciona bywa grobowa czerń. Na niektórych płótnach z kolei odczuwalna jest lekkość żółci w połączeniu z niebieskim, co wytwarza pewną perspektywę optymizmu i przywodzi na myśl ukraińskie barwy narodowe, a także niebiański pokój. Obrazy ukazują barbarzyństwo wojny, rasyzowskie unicestwienie życia, niszczenie kultury i duchowości – przewrócone kopuły cerkwi, prawosławne krzyże, lasy wywróconych krzyży, miasta-cmentarzyska – grozę, śmierć, piekło ziemskiego padołu i wyobrażone pogodne Niebo. Niosą też teologiczno-duchowe przesłania – pojawia się wtedy świetlista ikona z wizerunkiem ratującej Matki Bożej z Dzieciątkiem, ukazującej się nad rujnowanym Kijowem; jest Chrystusowe oblicze i Ukraina w sercu; są przerażające czarne anioły i archanioł z mieczem w garści; odbywa się ważenie dusz. Na malunkach prawie nie ma istot żywych, są za to ludzkie dusze; jest ich bez liku. Najsilniejsze wrażenie wywiera na mnie obraz *Mama,*

*tato*, namalowany 28 lutego 2022. Przedstawia on sylwetkę dziecka siedzącego samotnie w łóżeczku w ruinie sypialni, ze zwróconą ku górze głową, patrzącego, jak jego rodzice uchodzą do Nieba. Dla równowagi pojawia się nad nim postać z ikony Wieczności. Wstrząsający jest też malunek *Mariupolska ofiara*. Jego realistycznej treści nie trzeba opowiadać, jest wyrazista.

Opisany cykl malarski udostępnił w ostatnim numerze „Studiów” w specjalnym dziale: „Kroniki”. Na okładce natomiast zamieściliśmy obraz z innej serii artysty zatytułowany *Oplakiwanie* – jako alegorię nekrokracji rosyjskiej, państwa wcielonego wampiryzmu.

► **Czy rocznik będzie kontynuował tematykę imperializmu rosyjskiego?**

**Z.K.:** Niestety kontynent wzorczych demokracji, którym w dziejach ludzkości okazała się Europa, jest jednocześnie inkubatorem złowrogich totalitaryzmów. He-katombę ofiar przyniosły jej ideologie wcielone w państwa zorganizowane wokół kultu rasy i klasy. W perspektywie historycznej i geopolitycznej widzimy dziś wyraźną mutację komunizmu, którego zapleczem ideologicznym był marksizm, w spotworniały rasyzm – jak upiór stalinowskiej Rosji animowany ideologią duginizmu. Nauki humanistyczne i społeczne winne są nam wszystkim obserwację ideologii i ustrojów totalitarnych w związku z kruchą nadzieją ich powstrzymywania. Będziemy zatem przyglądać się jądro ciemności historycznej, do którego w szale ideologicznym dochodzi potężna cywilizacja XXI wieku.

► **Dziękuję za rozmowę.**

NIESTETY KONTYNET  
WZORCOWYCH  
DEMOKRACJI, KTÓRYM  
W DZIEJACH LUDZKOŚCI  
OKAZAŁA SIĘ EUROPA,  
JEST JEDNOCZEŚNIE  
INKUBATOREM  
ZŁOWROGICH  
TOTALITARYZMÓW. [...] NAUKI HUMANISTYCZNE  
I SPOŁECZNE WINNE  
SĄ NAM WSZYSTKIM  
OBSERWACJĘ  
IDEOLOGII I USTROJÓW  
TOTALITARNYCH  
W ZWIĄZKU Z KRUCHĄ  
NADZIEJĄ ICH  
POWSTRZYMYWANIA.  
BĘDIEMY ZATEM  
PRZYGLĄDAĆ SIĘ JĄDRU  
CIEMNOŚCI HISTORYCZNEJ,  
DO KTÓREGO W SZALE  
IDEOLOGICZNYM  
DOCHODZI POTĘŻNA  
CYWILIZACJA XXI WIEKU

# To ludzie tworzą ten zespół

ROZMOWA O AKADEMICKIM CHÓRZE UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO Z JEGO DYRYGENTEM, PROF. MARCINEM TOMCZAKIEM

Akademicki Chór UG świętuje jubileusz 50-lecia. Na uczelni zespół zna niemal każdy – jego wysoki poziom wykonawczy, liczne nagrody i ambitne projekty, w które się angażuje, są powodem do dumy dla naszego środowiska akademickiego. Od trzech dekad artystyczne kierownictwo nad grupą sprawuje prof. Marcin Tomczak – autorytet w świecie dyrygentury, znakomity pedagog, człowiek pełen ciepła i charyzmy. Wychował setki chórzystów, a wielu z nich zainspirował do rozwoju profesjonalnej muzycznej kariery. O swojej pracy z akademickim zespołem opowiada Barbarze Madany



Profesor Marcin Tomczak

Fot. Karol Makurat

## Profesor Marcin Tomczak

Profesor sztuki, chórmistrz, dyrygent, od 1988 roku zatrudniony w Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku. W macierzystej uczelni, poza prowadzeniem zajęć dydaktycznych na studiach I, II i III stopnia oraz Chóru Uczelnianego, pełnił i pełni wiele ważnych funkcji, w tym prorektora, prodziekana i dyrektora instytutu; aktualnie kieruje Katedrą Dyrygentury Chóralnej i Oratoryjno-Kantatowej. Wypromował trzech doktorów. Autorytet w dziedzinie muzyki chóralnej, zapraszany do gremium jury krajowych oraz zagranicznych festiwali i konkursów chóralnych (Grecja, Litwa, Macedonia, Rumunia, Słowacja, Włochy). Współpracował z Polskim Narodowym Chórem Młodzieżowym. Od 2006 roku pełni funkcję dyrektora artystycznego i przewodniczącego Jury Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego „Mundus Cantat Sopot”. Od 1992 roku jest dyrygentem i dyrektorem artystycznym Akademickiego Chóru Uniwersytetu Gdańskiego. Inicjator i współrealizator wielu projektów kulturalnych, pomysłodawca cyklu koncertów „Muzyczne wtorki na Uniwersytecie” (2016–2019). Laureat wielu indywidualnych nagród dla najlepszego dyrygenta (Polska 1999, 2016; Korea 2002; Czechy 2005, 2008).

► **Emocje po znakomitym koncercie „Znamy się... 50 lat!”, który odbył się z okazji jubileuszu Akademickiego Chóru UG, jeszcze nie opadły. Jakie są pańskie wrażenia i jak pan zapamięta to wydarzenie?**

Jestem bardzo szczęśliwy, że ten długo wyczekiwany koncert się odbył i to w dodatku w takiej formie, w której mogliśmy zaprezentować jak najszersze spektrum naszych osiągnięć, zainteresowań i umiejętności. Było to ogromne wyzwanie, także z kondycyjnego punktu widzenia – zarówno dla chórzystów, jak i dla mnie, ale całe przedsięwzięcie wyszło fantastycznie i jestem bardzo szczęśliwy, że tak się stało.

► **Jubileusz pięćdziesięciolecia to dobry pretekst, by spojrzeć wstecz. Które wydarzenia, decyzje i projekty były według pana kluczowe dla rozwoju zespołu?**

Trudno o takie wyraźne punkty. Pracuję z chórem od trzydziestu lat

i to jest pewien proces, w którym zakładamy permanentny rozwój. Momentami popychającymi do przodu i motywującymi do intensywnej pracy z pewnością są konkursy. Pamiętam praktycznie każdy z nich. Każdy był dla mnie nowym i najważniejszym, ponieważ mierzyliśmy się ze znakomitymi zespołami w bardzo różnych miejscach na świecie. Kolejnym bardzo istotnym elementem były ambitne projekty artystyczne, na przykład wieloletnia współpraca z Polską Filharmonią Bałtycką, dzięki której mogliśmy co roku wykonywać trzy do czterech dzieł wokально-instrumentalnych. Sprawiło to, że przez kilka dobrych lat byliśmy postrzegani jako profesjonalny partner i filharmoniczny chór działający w ramach Uniwersytetu Gdańskiego.

Bardzo dla nas ważne były też zaproszenia ze strony władz uczelni do uczestniczenia w uroczystościach uniwersyteckich – możliwość śpiewania podczas święta Uniwersytetu Gdańskiego czy uroczystości nadania dokto-

ratów honoris causa wybitnym osobistościom z dziedziny kultury, nauki i polityki. Wspomnę choćby profesora Marię Janion, noblistę Günтера Grassa, trzech prezydentów – Richarda von Weizsäckera, François Mitterranda i Lecha Wałęsę, króla Norwegii – Harald V, czy przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Thomasa Bacha.

Pod względem artystycznym bardzo istotna była współpraca ze znakomitymi dyrygentami, między innymi z Jerzym Maksymiukiem czy Kaiem Bumannem, dzięki którym mieliśmy okazję wykonać wiele dzieł wokalnych z okresu baroku, a także tak potężne dzieło, jak *VIII symfonia* Gustava Mahlera czy *Requiem* oraz *Quattro Pezzi Sacri* Giuseppe Verdiego. Współpraca z Enniem Morricone, Janem A.P. Kaczmarkiem, Jeanem-Michellem Jarre'em w czasie koncertów rocznicowych wolnościowego zrywu Solidarności. Zamówienie kompozycji na jubileusz trzydziestopięciolecia u Leszka Możdżera, a następnie nagranie płyty z jego

udziałem – to były takie potężne kroki w historii zespołu, jednak jeszcze raz podkreślę, że widzę ją jako proces i permanentny rozwój, a nie – wielkie skoki.

Na pewno ostatnie dziesięć lat zaowocowało zmianą profilu zespołu. Z takiego typowo oratoryjno-koncertowego chóru staliśmy się również zespołem śpiewająco-tańczącym, musicalowym. Przyczyniła się do tego realizacja projektu z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego czy też ostatnio „Listy przebojów radiowej Trójki” na pięćdziesięciolecie Uniwersytetu Gdańskiego.

► **Wspominał pan o konkursach. W wielu z nich uczestniczył pan nie tylko jako dyrygent, ale także jako juror. Co, w pańskim odczuciu, odróżnia Akademicki Chór Uniwersytetu Gdańskiego od innych zespołów?**

To jest bardzo trudne pytanie, bo własne dziecko jest zawsze najukochańszym, najpiękniejszym i najdoskonalszym. Moja ocena na pewno nie będzie do końca obiektywna, choć oczywiście jako juror staram się podchodzić do oceny w sposób merytoryczny. W każdej prezentacji momentem decydującym jest pewna niewidoczna więź, jaka się zawiązuje między chórzystami – między nimi interpersonalnie, ale także między nimi a tym, kto staje naprzeciw jako dyrygent. Tu ważne są emocje i ja bardzo zwracam na nie uwagę. Z pozycji jurora technicznie wszystko musi stoczyć, być równo i precyzyjnie, ale to zaledwie punkt wyjścia do tego, żeby budować to, co w muzyce najważniejsze, czyli kontakt z publicznością poprzez emocje. Jeżeli chodzi o nasz zespół, to myślę, że wyróżnia nas jeszcze jeden element, który zawsze był moim oczkiem w głowie – do tej pory

tak jest, że wyczuwa się specyficzne brzmienie w tym chórze. Orkiestry także mają swój tembr i można rozpoznać, że inaczej grają filharmonicy berlińscy, inaczej wiedeńscy czy nowojorscy. W zespołach wokalnych jest podobnie. Po tembrze brzmienia można rozpoznać chór. Nasz jest w tym zakresie niepowtarzalny.

► **Praca z chórem amatorskim, w dodatku studenckim, gdzie członkowie zmieniają się cyklicznie, wymaga z pewnością innych metod niż praca z zawodowcami, z którymi ma pan do czynienia na co dzień w Akademii Muzycznej. Co pana motywuje i co sprawia panu największą radość w pracy z chórem akademickim?**

Przede wszystkim obcowanie z młodymi ludźmi. To jest taka maszyna napędzająca się obustronnie. Ja staram się wkładać w to, co robię, pełne zaangażowanie, oddaję się emocjonalnie i sercem, i to samo dostaję w zamian. Chór akademicki od zespołów w uczelniach artystycznych różni się tym, że tu przychodzą ludzie poszukujący czegoś nowego, czegoś, w czym mogliby się wyrazić, realizować poza swoimi obowiązkami studenckimi czy zawodowymi i rodzinnymi. I robią to z pełnym oddaniem, poświęcając swój czas trzy razy w tygodniu, a często, jak to jest w przypadku dużych projektów, codziennie, łącznie z weekendowymi zgrupowaniami. Ta ogromna pasja i bezwarunkowe oddanie dla wspólnej sprawy, współkreowania artystycznego wyrazu, to wartość nieoceniona w pracy z chórem uniwersyteckim.

► **Zwracał pan uwagę na procesualność i na to, że kluczem do sukcesu nie są skoki czy kroki**

**milowe, ale systematyczna praca. W tej pracy towarzyszą panu młodzi, zdolni, zaangażowani ludzie i mam tu na myśli nie tylko chórzystów, ale także kadre, która razem z panem realizuje zamierzone cele. Jak wygląda wasza współpraca?**

Z perspektywy tych trzydziestu lat to jest całkiem inny zespół, również pod względem organizacyjnym. Zawsze przyświecała nam idea, by godnie i jak najlepiej reprezentować uczelnię na zewnątrz, a myślę, że przez to również uczelnia docenia wagę naszych działań i wspiera w sposób fantastyczny, za co jestem wdzięczny władzom rektorskim wszystkich kadencji, z którymi przyszło mi pracować. Jeśli chodzi o strukturę organizacyjną, to ona też uległa diametralnej przemianie. Trzydzieści lat temu zaczynałem sam, z jednym prezesem. Chór działał w ramach Akademickiego Centrum Kultury od początku, ale nie był tak mocno zakorzeniony w strukturze. Teraz, nie boję się tego powiedzieć, sam stał się instytucją, choć oczywiście zakorzenioną w ACK i na uniwersytecie. Mam do współpracy wspólnego drugiego dyrygenta – wypromowaną przeze mnie doktor Anetę Majdę – i asystenta – Filipa Cieszyńskiego, który także akompaniuje i komponuje. Oboje pod względem muzycznym wykonują fantastyczną pracę. Dzielimy się obowiązkami, przygotowaniem i koncertami. Wspierają nas praktykujący studenci dyrygentury z Akademii Muzycznej, którzy przy nas uczą się fachu. Także w pewnym sensie jest to rodzaj takiej małej szkoły dyrygenckiej.

Pod względem organizacyjnym nie do przecenienia są działania menedżera chóru. Tę funkcję przez siedem lat pełniła Magdalena Niestoruk, dzięki której udało się zrealizować wiele wartościowych

i niezwykle wymagających pod względem logistycznym projektów, jak chociażby koncerty z piosenkami z dwudziestolecia międzywojennego czy koncert jubileuszowy, na którym zaprezentowaliśmy cztery odmienne programowo i logistycznie bloki. Podkreślić pragnę, że w pracy organizacyjnej na rzecz zespołu ogromne wsparcie płynie ze strony Zarządu Chóru pod kierownictwem prezeski – Zosi Beldzińskiej – i całej rzeszy chórzystów, dla których losy zespołu nie są obojętne.

► **Czy ma pan jakąś ulubioną anegdotę związaną z Akademickim Chórem UG? Zwykle widzimy was na scenie, a zapewne wiele ciekawych sytuacji wydarza się podczas wyjazdów i za kulisami.**

Jest sporo takich historii. Ciekawostką, którą pamiętam, jest sukces artystyczny i w pewnym sensie – sportowy podczas rywalizacji na festiwalu chórow akademickich w czeskich Pardubicach. Konkurowaliśmy tam wokalnie ze znakomitymi zespołami z Europy, wywalczyliśmy Grand Prix, ale nie tylko... Organizatorzy przygotowali również igrzyska na poły sportowe, w których wcieliśmy prym. Co więcej, nasz długoletni chórzysta i zasłużony prezes wygrał konkurencję w picu piwa na czas. Ta anegdota pokazuje, że chór to nie tylko ciężka praca, która skutkuje fantastycznymi efektami, ale też czas na zabawę i przyjemności.

Osobnym tematem są miejsca, w których śpiewaliśmy. Trudno wymienić wszystkie fantastyczne sale koncertowe, dlatego wspomnę tylko o Carnegie Hall w Nowym Jorku, Złotej Sali Wiedeńskiego Towarzystwa Muzycznego, którą znamy z koncertów noworocznych, transmitowanych na cały świat, czy też znakomite

sale w kraju, jak choćby sala SI Studia Koncertowego Polskiego Radia w Warszawie. Przydarzały nam się jednak także występy w miejscach nieoczywistych, na przykład w samolocie. Kiedy wracaliśmy z trofeami z Olimpiady Chóralnej w Korei Południowej w 2002 roku, podczas lądowania w Amsterdamie rozpętała się straszna burza. Pilotowi udało się bezpiecznie wylądować, ale staliśmy na pasie bocznym, ponieważ wiało zbyt mocno, by podejść do rękawa, który prowadził do terminala. Kapitan dowiedział się, że na pokładzie jest chór, i zapytał, czy nie zaśpiewalibyśmy dla współpasażerów, by umilić czas oczekiwania. Oczywiście wstaliśmy i zaśpiewaliśmy kilka utworów. Załoga i cała publiczność byli zachwyceni, a pilot kazał ponownie otworzyć bufet i zachęcił nas wszystkich do konsumpcji. Ja zostałem zaproszony do kokpitu, gdzie dowiedziałem się, że maszyna jest wystarczająco duża, by wytrzymać silny podmuch powietrza i wylądować pod wiatr, natomiast waży za dużo, by wystartować w czasie takiej pogody.

► **Czego po tak wielu sukcesach i osiągnięciach można życzyć chórowi i panu na kolejne lata?**

Następnych, równie dobrych lat. I ludzi ciągle pełnych zapału oraz zaangażowania. Ludzi, którym chce się chcieć. Mam to szczęście, że tacy właśnie pasjonaci przychodzą do zespołu. To dzięki nim chór jest, jaki jest. Bo przecież to ludzie tworzą ten zespół. Życzyłbym sobie i nam wszystkim zdrowia, nowych, nietuzinkowych pomysłów artystycznych oraz nieustającej wytrwałości i przedsiębiorczości w ich realizacji na chwałę naszej *Alma Mater*.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

**CHÓR AKADEMICKI OD ZESPOŁÓW W UCZELNIACH ARTYSTYCZNYCH RÓŻNI SIĘ TYM, ŻE TU PRZYCHODZĄ LUDZIE POSZUKUJĄCY CZEGOŚ NOWEGO, CZEGOŚ, W CZYM MOGLIBY SIĘ WYRAZIĆ, REALIZOWAĆ POZA SWOIMI OBOWIĄZKAMI STUDENCKIMI CZY ZAWODOWYMI I RODZINNymi. I ROBIĄ TO Z PEŁNYM ODDANIEM, POŚWIĘCAJĄC SWÓJ CZAS TRZY RAZY W TYGODNIU, A CZĘSTO, JAK TO JEST W PRZYPADKU DUŻYCH PROJEKTÓW, CODZIENNIE, ŁĄCZNIE Z WEEKENDOWYMI ZGRUPOWANIAMi**

# Pewny start w przyszłość!

Dobra szkoła to autentyczne i pozytywne relacje, w których mistrz inspiruje ucznia. Taka szkoła rozbudza zainteresowania, intensywnie je rozwija i pielęgnuje pracę zespołową. Właśnie takie ma być Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące im. Pawła Adamowicza w Gdańsku. Liceum powołane przez Uniwersytet Gdański, prowadzone jest przez Fundację Pozytywne Inicjatywy w partnerstwie ze wszystkimi Uczelniami Fahrenheita. To jedyna w Polsce szkoła średnia prowadzona z tak szerokim wsparciem merytorycznym uczelni wyższych. Do końca zeszłego roku szkolnego znajdowała się na terenie oliwskiego kampusu UG. Od września mieści się w nowej siedzibie, dzięki czemu możliwe jest wprowadzenie wielu pozytywnych zmian. To między innymi o nich rozmawiamy z dyrektorem ULO – Waldemarem Kotowskim



Dyrektor Waldemar Kotowski przemawiający podczas obchodów Dnia Patrona ULO, Pawła Adamowicza

Fot. Konrad Kędzior

## ► Budynek ULO wygląda bardzo obiecująco...

Jesteśmy blisko każdej z trzech Uczelni Fahrenheita, co jest bardzo istotne. Całkiem możliwe, że niebawem zaczniemy współpracę z Akademią Muzyczną i Akademią Sztuk Pięknych. Wszystko pięknie się układa. Z czasem będziemy mogli pochwalić się jeszcze większą liczbą nowych inwestycji. Niedługo nasi uczniowie poza salą gimnastyczną i wielofunkcyjnym boiskiem będą mieli do dyspozycji również siłownię i kort tenisowy. To prężna placówka z ogromnym potencjałem, która coraz więcej znaczy na terenie Trójmiasta. Mam nadzieję, że wkrótce będzie jeszcze bardziej znana również poza jego granicami. Wracając jednak do tematu budynku, jak pani widzi, wszystkie sale są przestronne, jasne i świetnie wyposażone. W większości z nich znajdują się wysokiej jakości monitory ekranowe i nowoczesne meble. W salach komputerowych poza wysokiej jakości sprzętem postawiliśmy też na przestrzeń i wygodę. Biorąc to pod uwagę, nie sposób nie wspomnieć o wspólnej dla uczniów i nauczycieli sali kuchennej, wyposażonej w mikrofalówkę, ciśnieniowy ekspres do kawy, lodówkę, kostkarkę do lodu, zmywarkę, czy o wielu miejscach relaksu na korytarzach, gdzie uczniowie mają do swojej dyspozycji wygodne kanapy. Szkoła posiada też pracownie tematyczne, takie jak sala chemiczna, będąca zarazem szkolnym laboratorium. Na terenie szkoły znajduje się również obszar leśny, gdzie powstanie zielona klasa. W ciepłych miesiącach poszczególne zajęcia będą mogły odbywać się właśnie tam.

Z drugiej strony budynku chcielibyśmy w przyszłości zorganizować zielarsko-pszczelarski ogród

botaniczny. On również będzie wspaniałą pomocą naukowo-integracyjną. Zawsze powtarzam, że uczeń musi lubić swoją szkołę, czuć jej tożsamość. Pragnę, żeby nasi wychowankowie mogli powiedzieć: „to jest MOJE liceum”, i byli dumni z tego, że uczą się właśnie tu.

## ► Pomysłodawcą utworzenia w Gdańsku liceum współpracującego ściśle z wyższymi uczelniami był świętej pamięci Paweł Adamowicz. Dziś to jego patron. Podczas tegorocznych obchodów Dnia Patrona nawiązał pan do idei powstania szkoły, przedstawiając wizję, którą w swojej książce *Gdańsk jako wspólnota* zawarł Adamowicz. Jako to wizja?

Paweł Adamowicz cytuje w niej wypowiedź Krzysztofa Zajączkowskiego, byłego dyrektora szkockiej szkoły Drumduan, który twierdzi, że szkoła powinna być miejscem, gdzie dzieci są nauczane holistycznie. Mówię o tym od lat. Szkoła powinna zapewniać szeroki rozwój duchowy i fizyczny przez wychowywanie dzieci w atmosferze otwartości i tolerancji. Uczniowie powinni uczęszczać do niej z przyjemnością, a nauczyciel jako mentor nie ma w niej pilnować i egzekwować, a zachęcać i wspierać.

Wizja szkoły opartej na współpracy i nauce opartej na poszukiwaniu zawsze była mi bliska. Wiele rozmów na temat wizji liceum przeprowadziłem z prorektorem Uniwersytetu Gdańskiego do spraw studentów i jakości kształcenia, profesorem Arnoldem Kłonczyńskim, który jednocześnie jest jednym z przedstawicieli Rady Programowej ULO. Zawsze podkreślaliśmy, że nauczyciel ma być przede wszystkim autorytetem dla swoich uczniów. W teo-

rii wydaje się to oczywiste, ale w praktyce nie zawsze jest łatwe do osiągnięcia. Jednak to nie jest tak, że ów mistrz ma mieć odpowiedź na każde pytanie. Nie musi być wszechwiedzący. To osoba, do której nasz uczeń może zgłosić się z każdym problemem. Merytorycznym, teoretycznym, praktycznym, wychowawczym, a nawet takim, który pojawia się w domu. Od samego początku chciałem, aby wśród nauczycieli ULO byli przede wszystkim nauczyciele-mentorzy, którzy staną się głównym fundamentem naszego procesu edukacyjnego. Cieszę się, że w większości udało mi się zebrać takich pedagogów.

Od początku wiedziałem, że w gronie nauczycielskim niczym w wielkim tyglu musi panować różnorodność. Jego szeregi mieli zasilić doświadczeni pedagodzy. Ponadto szukałem zarówno pracowników dydaktycznych związanych z wyższymi uczelniami, jak i młodych, ambitnych nauczycieli rozpoczynających dopiero swoją przygodę z edukacją. Trzonem kadry w pokoju nauczycielskim są ludzie z dużym doświadczeniem w przygotowywaniu uczniów do matury.

## ► Uniwersyteckie Liceum Ogólnokształcące znajduje się w pierwszej dwudziestce rankingu „Perspektyw” w województwie pomorskim. Jak na tak młodą placówkę, po raz pierwszy ujętą w takim rankingu, to ogromny sukces.

Wierzę, że ten wynik to tylko trampolina do wyższych pozycji w latach następnych. W liceum ogólnokształcącym priorytetem powinny być wyniki egzaminu maturalnego, ale istotne jest również wychowanie przyzwoitego człowieka. Szkoła nie wyręczy w tym rodziców, ale może



im pomóc. To przecież wielowymiarowa instytucja. Dla nas poza przygotowaniem do matury ważne są też wyznawane wartości, opieka i pomoc pedagogiczno-psychologiczna oraz szeroko rozumiana tolerancja. W tym miejscu wspomnę o jeszcze jednym aspekcie, który dla nas był istotny od samego początku. Jeśli chodzi o rankingi, trzeba pamiętać, że żadna szkoła nie będzie cieszyła się prestiżem, jeżeli nie będzie miała laureatów olimpijskich z różnych przedmiotów. To właśnie w tym zakresie rozwijamy również naszą kooperację z uczelniami wyższymi. Uczelnie dzięki nam, naszym rekomendacjom, rozwijają współpracę z uczniami mającymi pasję, dziećmi, które są zafiksowane na punkcie jakiegoś przedmiotu. Wszystko po to, aby w sposób niekonwencjonalny, szerszy i zdecydowanie bardziej szczegółowy rozwinąć ich zainteresowania i być może z sukcesem zwrócić ich uwagę na węższą dziedzinę tej konkretnej nauki. Najczęściej wśród tej grupy uczniów wyłaniają się przyszli laureaci olimpiad przedmiotowych. Kto wie, na czym polegają olimpiady w liceum, zrozumie, że możliwość współpracy z uczelnią w zakresie jakiegoś przedmiotu może być bardzo pomocna. Olimpijczycy nie korzystają z podręczników ze szkoły średniej. To są podręczniki uniwersyteckie i to bardzo zaawansowane. Tutaj pomoc fachowców z danej dziedziny może być niezwykle potrzebna. Potrzebni są mentorzy, którzy pokierują olimpijczykami i pomogą im się przygotować do udziału w olimpiadach.

► **Czy aktualnie w ULO dużo jest uczniów, którzy chcą wziąć udział w olimpiadzie z jakiejś dziedziny?**

Z roku na rok jest coraz więcej chętnych. Jeśli uczeń jest dobry z jakiegoś przedmiotu, dajemy mu wsparcie. Uczniowie próbują swoich sił właściwie we wszystkich olimpiadach i konkursach przedmiotowych, a nawet w tych, których zakres wykracza poza ramy poszczególnych przedmiotów, jak w przypadku Olimpiady Lingwistyki Matematycznej.

► **Na czym jeszcze polega współpraca Uczelni Fahrenheita z Uniwersyteckim Liceum Ogólnokształcącym?**

Współpraca przebiega na kilku płaszczyznach. Wiele zajęć możemy przeprowadzać w pomieszczeniach i laboratoriach mieszczących się w gmachach poszczególnych uczelni. Nasze pracownie są bardzo dobrze wyposażone, niemniej jednak uczelnie z wiadomych względów dysponują sprzętem dużo bardziej profesjonalnym. Możemy z niego korzystać. Drugą płaszczyzną współpracy są wykłady i warsztaty przygotowane dla naszych uczniów przez nauczycieli akademickich, odbywające się zarówno w budynku szkoły, jak i w salach akademickich. Trzecią płaszczyzną jest udział naszych najlepszych uczniów w zajęciach wspólnie ze studentami. Mamy uczniów uczęszczających na zajęcia z kryminalistyki w języku angielskim, z filozofii, matematyki stosowanej i anglistyki na Uniwersytecie Gdańskim, są uczniowie, którzy uczą się programowania w Akademii ETI na Wydziale Elektroniki, Telekomunikacji i Informatyki Politechniki Gdańskiej, są też licealiści uczestniczący w zajęciach na Gdańskim Uniwersytecie Medycznym. To oczywiście propozycja dla tych najlepszych uczniów, którzy bez problemu opanowali podstawę

programową. Możemy ich wesprzeć, windując ich wiedzę na wyższy poziom.

► **Czy nauczyciel sam wyłapuje takiego ucznia, który wyróżnia się z danego przedmiotu, czy to uczeń musi się zgłosić?**

Z reguły robi to nauczyciel. Wczoraj przyszła do mnie pani ucząca biologii, która poinformowała mnie, że w jednej z klas jest uczennica wybijająca się ponad przeciętną. Sprawdziłem, porozmawiałem z rodzicami tej uczennicy i właśnie uruchamiamy specjalnie opracowaną procedurę, która umożliwi jej uczestnictwo w zajęciach na Wydziale Biologii UG. Wspomniana przeze mnie procedura wiąże się z szeregiem punktów w regulaminie, których należy przestrzegać. Zgodę na taki tryb nauczania muszą bowiem wyrazić: nauczyciel danego przedmiotu, rodzice, dziekan danego wydziału oraz nauczyciel akademicki danej uczelni. Regulamin został przygotowany w ścisłej współpracy z panią prorektorem ds. studenckich Politechniki Gdańskiej, doktor Barbarą Wikieł. Został też zatwierdzony przez senaty Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego. Warto podkreślić, że jeśli licealista za dwa czy trzy lata będzie studentem jednej z tych uczelni, może zostać zwolniony z tych zajęć, ponieważ już je zrealizował.

► **Czy uczniowi ULO będzie łatwiej dostać się na te uczelnie niż innym? Czy taka działalność w ramach jego czteroletniej nauki może być brana pod uwagę?**

Mogłaby być brana pod uwagę, ale tak się nie dzieje. Polski system rekrutacji na wyższe uczelnie nie daje punktów tak jak w wielu krajach za działalność pozaszkolną,



Budynek Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Traugutta w Gdańsku

Fot. Konrad Kędzior

w tym naukową. Tam często oceny są mniej istotne. W przyszłych studentach szuka się przede wszystkim takich cech, jak przedsiębiorczość, umiejętność odnalezienia się w świecie, łatwość rozwiązywania problemów. Zwraca się uwagę na zainteresowania i pasję danego kandydata, na jego działalność pozaszkolną. U nas wciąż dużo się o tym mówi, ale nie promuje się uczniów za wiele rzeczy, które mogłyby być istotne w procesie rekrutacji – a nie są. W tym przypadku jednak, co dla mnie jest niezwykle znaczące, uczniowie ULO mają szansę lepiej poznać nasze lokalne uczelnie i stwierdzić, że studiowanie w nich może być fantastyczną sprawą. Dzięki temu istnieje większe prawdopodobieństwo, że zostaną tutaj, a nie wybiorą studiów w Krakowie,

Warszawie albo za granicą. Prawda jest taka, że wszystkie statystyki pokazują, iż ci najzdolniejsi rzadziej zostają w Trójmieście. To chciałbym zmienić. Jeszcze gorzej jest z laureatami olimpiad przedmiotowych. Niektórzy mają wolny wstęp na wiele polskich uczelni. Tymczasem, gdyby ci uzdolnieni licealiści zobaczyli, że studiowanie na Politechnice Gdańskiej, Uniwersytecie Gdańskim czy GUMedzie jest równie wartościowe i ciekawe, to byłaby szansa, że tu zostaną. O to trzeba walczyć!

► **Jak aktualnie wygląda ta sytuacja?**

Z ubiegłorocznych absolwentów dziewięćdziesiąt procent zostało w Trójmieście i studiuje głównie

w Gdańsku. Dziesięć procent wybrało uczelnie w innych polskich miastach i za granicą.

► **W tym roku naukę w nowej siedzibie rozpoczęło pięć klas pierwszych. Zgodnie z tradycją, podobnie jak wszystkie klasy w ULO, każda z nich ma swojego patrona. Na medycynę za niespełna cztery lata mogą dostać się licealiści uczęszczający do klasy I B profesor Anny Podhajskiej. Jest też klasa doktor Krystyny Nowickiej, w której przedmiotami wiodącymi są matematyka i informatyka, albo Stanisławy Przybyszewskiej z rozszerzonym zakresem nauczania z języka polskiego i historii. Skąd pomysł na to, aby każda klasa miała swojego patrona?**

To bynajmniej nie był chwyt marketingowy, ale ci patroni wyrażają to, co również cechuje nasze liceum. Zawsze chciałem, aby ta szkoła wyróżniała się w różnych aspektach. Patroni mają przypominać o gdańskich naukowcach, o przywiązaniu do naszych tradycji, do miejsca. Gdańskie tramwaje też mają swoich patronów [śmiech]. Pierwszymi patronami klas zostali Jan Heweliusz, Arthur Schopenhauer, Daniel Gabriel Fahrenheit, Krzysztof Celestyn Mrongowiusz, Carl Gottlieb Ehler czy Johann Adam Kulmus. Po nich przyszli następni. Muszę przyznać, że w pewnym momencie wiceprezydentka Gdańska, pani Monika Chabior, zwróciła mi uwagę, że wśród patronów jest za mało kobiet. I miała rację! W ubiegłym roku na pięć klas pierwszych cztery otrzymały swoje patronki, w tym roku na cztery klasy pierwsze patronki będą miały trzy klasy. Zawsze są to osoby wybitne, związane z nauką i edukacją oraz Gdańskiem.

► **Na państwa stronach internetowych można przeczytać o sukcesach pozaszkolnych uczniów. Nie tylko tych związanych z laureatami olimpiad przedmiotowych w różnych dziedzinach nauki. Przeczytałam o mistrzyniach Polski w łyżwiarstwie synchronicznym, mistrzu świata w taekwon-do, wicemistrzyni świata w hokeju, o koszykarce w polskiej kadrze narodowej. Ponadto szkoła ma również uczestnika międzynarodowych zawodów szachowych oraz uczelnią sztafetę pływacką. Widać, że to dzieci, które przyszły do państwa szkoły już z sukcesami odniesionymi w tych dziedzinach. Jak ULO wspiera uczniów, którzy mając mocno rozwinięte pasje pozaszkolne, chcą nadążyć z materiałem?**

W przypadku takich uczniów zawsze przeprowadzamy rozmowę z rodzicami i oczywiście z samą osobą zainteresowaną. Chcemy poznać ich oczekiwania. Te osoby, jeśli decydują się na naukę u nas, przychodzą do nas po bardzo długich rodzinnych dyskusjach. Uprawianie każdego sportu wiąże się z wieloma wyrzeczeniami. Na pewnym etapie należy podjąć decyzję i zastanowić się nad dalszym życiem. Zadać sobie pytania: Czy to jest moja przyszłość? Czy chcę zostać profesjonalistą i dzięki tej dyscyplinie – być może – mieć źródło utrzymania? Czy może lepiej trochę odpuścić, trenować, ale postawić na ambitniejsze studia? Tylko, aby się na nie dostać, muszę dobrze zdać maturę.

To dylemat, który należy przepracować. Jeśli chodzi o poziom nauki, to nie stawiamy tym uczniom mniejszych wymagań ze względu na ich pasje! Nie chcemy robić nadziei i stawiać im dobrych ocen, ponieważ w porównaniu z innymi mają mniej czasu na opanowanie materiału. Laureaci olimpiad przedmiotowych również nie dostają forów. Uczniowie z indywidualną ścieżką nauczania z danego przedmiotu wykładowego na uczelni również nie mają lżej niż inni. Proszę zrozumieć, że ocena jest jedną z kluczowych rzeczy w szkole średniej. Ona jest informacją, na ile ktoś opanował materiał. Końcowy stopień powinien być informacją, jak uczeń zda maturę. Dziwna byłaby sytuacja, gdyby ktoś miał przez cztery lata czwórki i piątki, a potem maturę zdał na 50%. Reasumując, nie chcę, aby te osoby miały u nas obniżony zakres wymagań. Moim zdaniem nikt nie powinien być w trakcie przygotowań do matury traktowany ulgowo, bo jest na przykład reprezentantem Polski w jakiejś dyscyplinie sportu. Nie oznacza to jednak, że nie robimy

wszystkiego, aby takiemu uczniowi pomóc. Jestem nawet w stanie zgodzić się, aby klasa takiego ucznia, gdy ma on na przykład treningi o ósmej rano, rozpoczęła lekcje o dziewiątej trzydziści. Jedną z naszych uczennic jest Julia Łapińska, która już w wieku dwunastu lat została włączona do seniorskiej kadry wicemistrzyń Polski w hokeju na lodzie, a obecnie jest reprezentantką Polski w tej dyscyplinie. Jej kadra ma tygodniowe zgrupowania raz na dwa miesiące. Do tego dochodzą popołudniowe treningi pięć razy w tygodniu. Dziewczyna nie ma indywidualnego toku nauczania. Ona jest dla mnie fenomenem. Ma najniższą frekwencję i najwyższą średnią w klasie – pięć i pół. Kiedy nie ma jej w szkole, uczestniczy w zajęciach online. Jeżeli nie ma takiej możliwości, ponieważ trwają intensywne turnieje albo gdy treningi mają miejsce w przedpołudniowych godzinach, nauczyciele spotykają się z nią wieczorami, aby niczego nie straciła. Jeśli uczeń chce uprawiać sport i chce się uczyć, dlaczego mamy mu nie pomagać? Nie ma tu żadnej rewolucji, staramy się tak zorganizować ten proces edukacji, aby tacy uczniowie w naszej szkole byli na takim samym poziomie pod względem nauki, co reszta, i jednocześnie mogli realizować swoje pasje. Muszą jednak być w stanie pogodzić te dwie rzeczy. Są osoby, które mają odpowiednie chęci, zdolności, potencjał intelektualny, są w stanie sprostać naszym wymaganiom.

► **Nie wszyscy się do tego nadają.**

Oczywiście, że nie. Ta decyzja nie jest łatwa. Dlatego są rodziny, które przychodzą na pierwszą, i jak się okazuje – jedyną rozmowę.



Uczniowie Uniwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego

Fot. Sylwia Dudkowska-Kafar

Podczas takiego spotkania słyszę często: „Nie, panie dyrektorze! My jednak wyślemy dziecko do szkoły sportowej. Tam będzie łatwiej, bo są mniejsze wymagania. Tam sobie poradzi! Jeżeli dziecko ma zdobywać tu wiedzę na tym samym poziomie, to obawiamy się, że może nie dać rady. Nie będziemy ryzykować. Do widzenia”. Dokonują wyboru. Ja to szanuję i rozumiem.

► **À propos rodziców, tych, których dzieci chodzą już do ULO – czy są dla nich jakieś programy integracyjne prowadzone w szkole? Spotkania z psychologiem, warsztaty, wspólne spotkania z dziećmiakami?**

Tak! W miarę potrzeb organizujemy dla rodziców wykłady połączone z warsztatami. Staramy się na bieżąco reagować w razie

jakichś problemów. Jeśli chodzi o uczniów, zawsze mamy uszy i oczy szeroko otwarte. Organizujemy też wspólne wypadki poza teren szkoły. Nasi licealiści i ich rodzice również w takich sytuacjach mają szansę pobyć razem. Poznać się nie tylko na wywiadówkach i w czasie szkolnych przerw. Sprzyja temu też fakt, że nasz budynek umożliwia większą integrację. Mamy więcej miejsca do różnorodnych spotkań. Sami rodzice są niezwykle zaangażowani. Czuję, że zwyczajnie lubią naszą szkołę. Podsuwają nam propozycje różnych spotkań dla uczniów, na przykład związane z podejmowaniem pracy albo warsztatami dziennikarskimi. Niedawno zorganizowaliśmy spotkanie z Pauliną Bownik – laureatką konkursu o Nagrodę „Okulary ks. Kaczkowskiego. Nie widzę przeszkód”, lekarką Grupy

Granica. Licealiści usłyszeli, jak wiele osób różnych narodowości jest na granicy z Białorusią, rozmawiali o pomocy medycznej i materialnej, o historiach rodzin i dzieci rozdzielonych z rodzicami. Dowiedzieli się, jak ryzykują mieszkańcy Podlasia, przyjmując do domu uchodźców. Takie spotkania pozwalają spojrzeć na te sprawy z osobistej perspektywy. W tym przypadku licealiści zobaczyli, czym jest praca lekarza, która często wykracza poza gabiny medyczne. Takich spotkań organizowanych dzięki rodzicom albo z rodzicami jest sporo. Od tego roku, dzięki zmianie budynku, mamy możliwość integracji na naszym zielonym dziedzińcu. W dniach 21 marca oraz 1 czerwca, dzięki planom samorządu szkolnego, chcemy tam aranżować cykliczne imprezy dla naszych licealistów i ich rodziców.

### ► A jeżeli chodzi o integrację młodzieży?

Stałym wydarzeniem jest organizowany dla wszystkich uczniów Dzień Integracji. Nasz samorząd przygotowuje wówczas liczne atrakcje przeznaczone nie tylko dla uczniów klas pierwszych. Zależy nam, aby nasze pierwszaki od początku zintegrowały się również z pozostałymi klasami. Pierwszacom aranżujemy jeszcze jeden dzień, podczas którego poznają szkołę, kolegów i panującą tu atmosferę. Chodzi oczywiście o ślubowanie i pasowanie na ucznia. Tym również zajmuje się samorząd. To tradycja w wielu szkołach. U nas takie ślubowanie odbywa się cyklicznie 2 listopada, w dniu urodzin naszego patrona – Pawła Adamowicza. W tym roku naukę w naszej szkole rozpoczęło stu pięćdziesięciu uczniów. Obserwuję ich na korytarzach, dlatego mogę sądzić, że już czują się jak u siebie. Na marginesie dodam, że część z nich brała udział w budowaniu naszej szkoły w serwisie Minecraft – naszym pierwszym szkolnym konkursie na serwerze ULOFajnolo, w którym do wygrania były atrakcyjne nagrody, część integruje się na wielu zajęciach pozalekcyjnych, na przykład podczas spotkań koła zainteresowań niekonwencjonalnych, w czasie licznych konkursów i olimpiad przedmiotowych albo w czasie tworzenia naszej szkolnej gazetki „Co w ULO brzęczy?”.

► A czy koledzy ze starszych klas opiekują się młodszymi rocznikami? Wiem, że potrzeba pomocy jest silna w szkole. Licealiści bardzo angażują się w działalność charytatywną; zbierali pieniądze dla organizacji Lekarze bez Granic, grali z WOŚP, byli wolontariuszami w przedszkolu.

To są tylko trzy lata różnicy. Ta opieka – jeśli można tak powiedzieć – jest obopólna. Warto podkreślić, że maturalne klasy nie angażują się już tak intensywnie w różne wydarzenia. One mają się skupić na nauce, na maturze. Jeśli chodzi o pierwsze klasy, to do mojego gabinetu przychodzą czasami uczniowie z tak poważnymi inicjatywami, że zastanawiam się, dlaczego nie przyszli z tym uczniowie klas trzecich albo czwartych. Wczoraj na przykład była uczennica, która chce zorganizować pokazy filmów animowanych powiązane z dyskusyjnym klubem filmowym, innym razem przyszedł chłopak z propozycją zorganizowania warsztatów z kadrowania. Wiedział, że chcemy zorganizować konkurs fotograficzny związany z obecnością imigrantów w Gdańsku, i chciał pomóc. Właściwie na korytarzach nie widać tak jak w podstawówce, że ktoś jest starszy albo młodszy. Oni wszyscy są razem i wzajemnie sobie pomagają.

► Z tego, co pan mówi, wynika, że drzwi do pańskiego gabinetu są zawsze otwarte.

Zawsze. Każdy może przyjść. W ciągu dnia mam średnio po trzy wizyty uczniów. Zawsze z jakimiś propozycjami. Zdarza się też, że przychodzą się pochwalić jakimś osiągnięciem. Widzę – i bardzo mnie to cieszy – jak świetne i zintegrowane ze sobą bywają dzieciaki w tej szkole. Staram się być dyrektorem, na którym zawsze mogą polegać. Jeżeli tylko coś nie jest niezgodne z prawem, to jestem otwarty na wszystkie propozycje [śmiech].

► Jak często uczniom są oferowane wymiany zagraniczne i w ramach jakich programów? Każdy profil klasy może z nich skorzystać?

Z takich wyjazdów licealiści klas drugich i trzecich korzystają na podstawie regulaminu związanego z programem Erasmus. To są grupy z różnych klas. Ci, którzy chcą i mogą. Te wyjazdy mają konkretne tematyczne zagadnienia. Zainteresowanie jest bardzo duże. Do tej pory nasi uczniowie byli już w Turcji, a uczniowie z Turcji gościli u nas. Za kilka dni wyjazd do Niemiec. Niebawem będą kolejne.

► Jakie są plany ULO na ten rok uzgodnione przez Radę Programową?

W zeszłym roku nasze badania wykazały, że znajomość ULO na terenie Trójmiasta wciąż jest za mała. To oczywiście wynika z faktu, że jesteśmy stosunkowo nową placówką. To będzie się zmieniało z roku na rok i tego chcę dopilnować. Pomóc w tym mogą różne nasze przedsięwzięcia, które chcemy organizować w szkołach podstawowych. Jednym z nich jest „Pomorski Konkurs z przedsiębiorczości” dla uczniów klas ósmych szkół podstawowych. Hasłem przewodnim tegorocznego konkursu jest „Pieniądz w trudnych czasach”. Jego uczestnicy odpowiedzą na pytania o to, czym jest inflacja, jakie mogą być jej przyczyny i skutki, jakie są funkcje pieniądza, jaka jest jego historia, jak można go wykorzystać w procesach oszczędzania i inwestowania, jak go pozyskać. To oczywiście tylko niektóre zagadnienia. Mam nadzieję, że wspomniany konkurs będzie odbywał się cyklicznie już jako konkurs kuratorski. W tym przypadku uczniowie dostaną za niego punkty na etapie rekrutacji do liceum. Chcemy zaistnieć w szkołach podstawowych. W świadomości ich uczniów. Pierwszy finał „Pomorskiego Konkursu z przedsiębiorczości” dla klas ósmych



Źródło: <https://ulo.pozytywneinicjatywy.pl/>

odbędzie się w naszym liceum w połowie kwietnia.

Druga rzecz, którą chcemy w tej chwili zrobić, to odwiedzić w szkołach podstawowych, które są zainteresowane spotkaniem z nami. Podczas takich spotkań nasi licealiści zaprezentują młodszemu kolegom ciekawe prezentacje na temat Unwersyteckiego Liceum Ogólnokształcącego i opowiedzą, jak wspaniale być jednym z jego uczniów.

Po trzecie, chcemy w tym roku zwrócić się w kierunku integracji mniejszościowej i skupić się na problemach migrantów przyjeżdżających do Gdańska. Przykładem takiej działalności jest wspomniany już przeze mnie konkurs fotograficzny. Myślimy też o festiwalu piosenki imigranckiej oraz o wydaniu przewodnika dla młodych imigrantów.

Po czwarte, chciałbym, aby nasza wspaniała współpraca z uczelniami rozwijała się jeszcze intensywniej. Warto wspomnieć, że ogromnie dużo dają mi rozmowy z profesorem Marią Mendel z Uniwersytetu Gdańskiego, która specjalizuje się w pedagogice społecznej. Nasze rozmowy zawsze kończą się jakimś nowym pomysłem. Jestem jej ogromnie wdzięczny za wszystkie inspiracje i za warsztaty

dla naszych licealistów na temat tożsamości gdańszczanina.

Po piąte, chcemy włączyć obchody dnia naszego patrona w harmonogram obchodów miejskich, organizowanych ku czci tego byłego prezydenta Gdańska. Do tej pory dublowaliśmy się z miejskimi imprezami. Zawsze był problem z zaproszeniem konkretnych osób. Myślę, że to dobre rozwiązanie. Ponadto chcielibyśmy, aby każdego roku ta uroczystość mogła odbywać się na terenie poszczególnych Uczelni Fahrenheita. W styczniu 2024 odbędzie się ona na Politechnice Gdańskiej, w styczniu 2025 być może na Uniwersytecie Gdańskim, a w 2026 – na terenie Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Jeśli będzie to możliwe, chcielibyśmy skorzystać w podobny sposób z uczelnianych auli, aby zorganizować rozpoczęcie roku szkolnego. Planuję jeszcze zintensyfikować współpracę z uczelnianymi kołami naukowymi. Tak, aby studenci współpracowali z naszymi uczniami, na przykład w zakresie astronomii. Być może na polu zainteresowań i więzi naukowej powstanie więź towarzyska, która również może przyczynić się do powstania ciekawych projektów uczelniano-uczniowskich.

► Niedawno, bo 5 stycznia, odbyła się druga w historii ULO studniówka. Czytałam, że padło wiele wzruszających słów ze strony uczniów i rodziców. Obserwuje pan tych maturzystów już od dwóch lat. Co jest z pańskiego punktu widzenia najważniejsze w szkolnej atmosferze?

Słowa, które widnieją na szkolnym sztandarze, to: SZACUNEK, OTWARTOŚĆ, TOLERANCJA. Bardzo tego pilnujemy. Zwłaszcza to pierwsze słowo ma dla nas niebagatelne znaczenie. Długo myślałem nad słowami, które najbardziej odzwierciedlałyby charakter Pawła Adamowicza, i wydaje mi się, że właśnie słowo SZACUNEK jest kluczowe. W naszej szkole chodzi o SZACUNEK we wszystkich kierunkach. Uczniów do rodziców, uczniów do nauczycieli, nauczycieli do uczniów i rodziców. Rodziców do nauczycieli i do swoich dzieci. Szacunek jest wartością i wskazówką, jak traktować siebie oraz innych, by nie naruszać ani swojej, ani cudzej godności.

► Dziękuję za rozmowę.

Sylwia Dudkowska-Kafar

# Przeżycia i podróże

Długo szukała w swoim życiu inspiracji do zmian, ale wreszcie je znalazła. Utknęła z nich sposób na życie, którego można jej pozazdrościć. Głównie dlatego, że nie każdy ma odwagę wyjść poza ramy sztamowej ludzkiej egzystencji i czerpać z dnia dokładnie to, czego pragnie. Odkrywać nowe miejsca, nieznaną kulturę i ciekawych ludzi po to, by jeszcze lepiej poznać siebie. Poznajcie Adriannę Baran, była sekretarz Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego, a dzisiaj podróżniczkę, dietetyczkę i autorkę książki *Przeżycia i podróże. Na drodze poznawania własnego ja*



► **Wieczór literacki rozpoczęłaś od tego, że przyznałaś się do wielkiego stresu przed wystąpieniami publicznymi. To odważne. Takiej odwagi nauczyły cię podróże?**

Bardzo się cieszę, że tak to zostało odebrane. Rzeczywiście, rozpoczynając spotkanie, przyznałam się do tego rodzaju słabości. Moim zdaniem świadczy to także o mojej sile. Ważne jest dla mnie, aby postępować w zgodzie ze sobą. Pragnę być autentyczna i szczerą. Nawet, jeśli będą momenty, gdy wyrażenie siebie nie będzie należało do zadań prostych i przyjemnych. Staram się również nie karmić swojego ego. To było moje spotkanie autorskie, ale nie ukrywam, że chociaż napisałam książkę, zmagam się z treścią przed wystąpieniami. Zależało mi na tym, by pokazać, że niczym się nie różnię od innych, że wszyscy jesteśmy po prostu ludźmi na róż-

nych etapach rozwoju, starającymi się sprostać różnym trudnościom. Moja książka jest pewnego rodzaju podsumowaniem dotychczasowej drogi do siebie. Jestem bliższa sobie niż kiedykolwiek wcześniej. Niemniej jest to taki proces, który nie ma końca. To droga pełna osobistego rozwoju, mierzenia się ze swoimi słabościami, rozpoznawania utartych, niesłużących nam schematów.

Wracając do twojego pytania: czy podróże nauczyły mnie odwagi? Nie do końca. Myślę, że najpierw sama musiałam znaleźć w sobie odwagę, która pozwoliła mi ruszyć się z miejsca, zorganizować się. Faktem jest, że z każdą kolejną podróżą było mi łatwiej podjąć decyzję o następnej. Tym samym powoli dojrzewały we mnie pewność siebie i odwaga właśnie. Podróże stały się moją pasją. Odkąd pamiętam, kojarzą mi się z czymś bardzo przyjemnym. Są jednak ludzie, u których nie wzbudzają takiej ekscytacji czy zainteresowania, jak u mnie. Ja z każdej wyprawy czerpię jakąś lekcję. Podobnie jak ze wszystkiego, co znajduje się wokół mnie. W moim odczuciu podróże są niezwykle pouczające, ale każdy z nas może taką receptę znaleźć w swoim życiu w dowolnej aktywności. To może być sport, sztuka czy zajmowanie się domem. Wszędzie są lekcje do odrobienia, które pomagają w samorozwoju, w zbliżaniu się do siebie. To zależy od naszego „ja” i od tego, czego tak naprawdę potrzebujemy. My sami musimy to poczuć.

► **Skąd wzięło się zamiłowanie do podróży?**

Z perspektywy czasu myślę, że to jest mój dar. Odkryłam go w sobie jako dziecko. Moje pierwsze wspomnienia z podróży sięgają czasów, gdy miałam może pięć, a może siedem lat. W tamtym czasie jeź-

dziłam z babcią pociągiem do naszej rodziny na drugi koniec Polski. Taka podróż trwała wtedy niemal czternaście godzin. Doskonale pamiętam smak kanapek przygotowywanych przez mamę. Miałam wrażenie, że nigdy tak dobrze nie smakują, jak podczas tych wypraw. Pamiętam również, jak byłam ciekawa i podekscytowana tym, co mnie czeka, jak wyglądałam przez okno i obserwowałam zmieniający się krajobraz. To uczucie pozostało ze mną do dziś. To sama droga do celu jest dla mnie wyjątkowo uspokajająca. Dzisiaj, gdy wybieram się w podróż kamperem, to właśnie droga jest dla mnie przyjemnością, wolnością. Cel jest kwestią elastyczną i drugorzędną.

► **Jak nauczyć się uważności? Dostrzegania szczegółów dnia codziennego? Postrzegania świata tak, aby czerpać z tego, co jest dookoła nas, na co dzień?**

W tym wypadku bez wątpienia wiele zawdzięczam podróżom. Dotychczas, kiedy wracałam z dłuższej trasy, która była bardzo intensywna, to zupełnie na nowo doświadczałam wszystkiego wokół. Odczułam to wyjątkowo mocno, gdy wróciłam z Ameryki Środkowej. Tam każdy dzień był wypełniony po brzegi, co chwilę zmieniałam miejsce pobytu, zasympiałam w innym łóżku, poznawałam ludzi, doznawałam kolejnych wrażeń. Pamiętam, że wróciwszy z tropików do domu wczesną jesienią, na nowo doświadczałam darów dnia codziennego. Na przykład byłam bardzo wdzięczna za nasze rześkie powietrze. W Kostaryce czy Nikaragui było pod tym względem momentami bardzo ciężko. Tu ponownie zachwycałam się tym, jak zmienia się krajobraz, jak nastaje jesień, a następnie zima. W tej uważ-

ności i w docenianiu otaczającej nas natury, w dostrzeganiu drobnych gestów i małych zmian dnia codziennego, pomogły mi różne metody. Zaliczam do nich na przykład tak zwany trening uważności, czyli Mindfulness. Polecam go zwłaszcza osobom, które nie radzą sobie ze stresem i trudnymi emocjami. Pomocne są również różne praktyki oddechowe, które pozwalają zatrzymać się w miejscu i poczuć się „tu i teraz”, w pełnym odczuciu wewnętrznego spokoju. Umożliwiają one prawdziwe poznanie i doświadczenie wszystkimi zmysłami tego, co tak naprawdę nas otacza. Dla mnie osobiście ogromne znaczenie ma również medytacja. Korzystam z różnych technik. Czasami jest to bycie w ciszy czy z odpowiednio dobraną muzyką, a czasami są to medytacje prowadzone. Aby jednak zacząć, trzeba odnaleźć w sobie wewnętrzną chęć. Pragnienie zatrzymania się na chwilę, dotknięcia świata wokół nas, dostrzeżenia, co jest moje, a co pożyczone. To bardzo intymne spotkanie z samym sobą. Takie prawdziwe, bez zbędnych masek. Na początku może zdarzyć się tak, że kompletnie tego nie czujemy. Jednak każdy krok w kierunku samorozwoju wymaga od nas czasu i zaangażowania, niepoddawania się.

► **To pragnienie było z tobą od zawsze? Jak zaczęłaś medytować?**

Nie wiedziałam kiedyś, że tego mi brakuje. Byłam znerwicowaną i szukającą swojego miejsca na Ziemi dziewczyną, doświadczającą, jak każdy, wewnętrznych kryzysów. W pewnym momencie w życiu zaczęło towarzyszyć mi uczucie, by o siebie zawalczyć, zadbać, wesprzeć się na tej drodze. Przestałam się krytykować,

Instagram:

@rowno\_waga.ady

Facebook:

Równno\_Waga

Adrianna Baran

Fot. Milena Szabat

a w zamian obdarowałam się zrozumieniem i akceptacją. Zaczęłam dużo czytać tematycznych książek, słuchać mądrzejszych od siebie ludzi, podejmowałam próby radzenia sobie z krytyką. Weszłam w proces zmian i dobierania rozwiązań. Stałam się osobą poszukującą odpowiedzi na nurtujące mnie tematy. Z medytacją spotkałam się całkiem przypadkiem. Pamiętam, że pierwsze doświadczenie z nią miałam po powrocie ze studenckiej imprezy. Przed snem postanowiłam posłuchać w słuchawkach czegoś relaksującego, co ułatwiłoby mi zaśnięcie. Wtedy już okazało się, że należę do osób, które mają pewną łatwość w doświadczaniu głębokich procesów medytacyjnych. Nie każdemu się to udaje. Niektórzy twierdzą, że praktykują latami, ale poza wyciszeniem nie mają większych wrażeń. Mnie ta przestrzeń absolutnie zaintrygowała i zapragnęłam ją poznać bliżej. Medytacja z tamtego wieczora wprowadziła moje ciało w stan błogości, który nie był mi wcześniej znany. Poczulałam, jakbym lewitowała nad swoim ciałem, będąc przy tym w pełnej ciszy i w głębokim relaksie.

► **Zaczęłaś znajdować więcej czasu na podróże. Jak wybierasz i wybierasz cel podróży i jej współtowarzyszy? Co tu jest dla ciebie najważniejsze?**

Przy decydowaniu się na wspólną podróż z drugą osobą bardzo ważne jest dla mnie, czy mamy podobną energię, czy lubimy w podobny sposób podróżować. Na pewno nie pojechałabym z kimś, kto preferuje wakacje w formule all inclusive, z leżeniem na leżaku i zorganizowanymi autokarowymi wycieczkami fakultatywnymi. Jestem aktywna, kocham naturę i czerpię radość ze spontaniczności, nie poświęcam dużo czasu na planowanie. Lubię podróżować

z plecakiem. Przeważnie niskobudżetowo. Oczywiście, gdy poznaję jakąś osobę – najczęściej za pośrednictwem mediów społecznościowych – umawiamy się na rozmowę, aby się poznać. Podczas tego spotkania sprawdzamy, czy dojdziemy do porozumienia i czy patrzymy w podobnym kierunku. Tutaj biorę pod uwagę wspólne zainteresowania, podobny temperament. W momencie, kiedy moja intuicja nie wysyła mi żadnych sygnałów ostrzegawczych, podejmuję decyzję, że ruszamy razem w świat. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że to nie jest pozbawione pewnego ryzyka, ale wolę zaufać, niż nabierać podejrzeń.

► **Na spotkaniu twoja mama wspominała, że przyciągasz do siebie naprawdę dobrych ludzi. I że to twoje zaufanie procentuje. Jak to jest, że trafiasz na osoby o podobnym spojrzeniu na świat jak ty? Czy to szczęście, które przyciągasz, czy jesteś mimo wszystko osobą, która potrafi się dostosować do różnych charakterów?**

Myślę, że pomocne są tu i szczęście, i moja bezkonfliktowość. Przeczytałam jakiś czas temu w publikacjach z zakresu psychologii opierającej się o fizykę kwantową, że istnieje tak zwane prawo przyciągania oparte na wysokich wibracjach. Jeśli wychodzimy do jakiegoś wydarzenia, którym może być również poznanie nowej osoby, z przestrzeni lęku, że coś nam się stanie i grozi nam niebezpieczeństwo, to często przyciągamy oprawców. Podświadomie wierzymy, że coś się stanie, i w momencie, gdy coś niekorzystnego zaczyna się dziać utwierdzamy się w złudnym przekonaniu, że świat jest okrutny, a my mamy pecha.

Z drugiej strony, jeśli wychodzimy do nowych zdarzeń, w tym do poznawania ludzi, z przestrzeni pełnej zaufania, serdeczności, życzliwości i dopatrywania się w drugim człowieku czystych intencji, to zaczynamy przyciągać zupełnie inne osoby. Takie, które są godne zaufania. Głęboko wierzę w to, że możemy wtedy poznać kogoś, z kim nadajemy na tych samych falach. Przekonałam się o tym osobiście. Na własnym przykładzie mogę poświadczyć, że jeśli my zaczniemy zmieniać się wewnątrz na pewnym etapie życia, to nasze zewnętrzne środowisko również zacznie się przeobrażać. Z korzyścią dla nas. Musimy tylko odpuścić i zaufać temu procesowi. Ponadto, uważam się za osobę niekonfliktową. Taką bardzo skłoną do wyjaśnień, rozmowy i poznawania się. Umiejętnie wyznaczając ważne dla mnie granice, potrafię się dostosować do różnych sytuacji i ludzi. Wykorzystuję te cechy w podróży.

► **Piszesz, że ludzie żyją tym, do czego się przyzwyczaili i do czego przyzwyczaili ich świat. Gdyby trendem na wybiegach były zmarszczki i siwe włosy, to każda nastolatka nie mogłaby doczekać się czterdziestki i przemijania, a mając jędrną skórę i gładką cerę czułaby się niekompletna, niedojrzała i niekobieca... Abstrakcyjna wizja, ale zwracasz uwagę na fakt, że gdybyśmy wychowywali się w takich trendach od najmłodszych lat, to byłoby to to, czego byśmy pragnęli. Wygładzanie własnych zmarszczek byłoby absurdem. To znowu nie jest samoakceptacja, a podążanie za tym co narzuca nam świat. Jak – twoim zdaniem – siebie zaakceptować, jak nie wpaść w spiralę trendów?**



Spotkanie autorskie w Bibliotece Głównej UG, 20 stycznia 2023

Fot. Milena Szabat

Nie jest to proste w obecnych czasach. Obserwując ludzi wokół mnie, widzę, jak wielu z nich podąża bez zastanowienia za trendami. Jak nie akceptują swojego naturalnego wyglądu i dokonują „poprawek”, by dostosować się do medialnych wyznaczników piękna. Tak jakby wtedy czuli, że robią coś dobrze, że są na czasie. Sądzę, że dowartościowują się w ten sposób, zapominając jednocześnie o sobie i tych wartościach, które są dla nich naprawdę ważne. One najczęściej są zupełnie inne niż droga, którą nauczyli się podążać. Chciałabym, aby każdy z nas przed wykonaniem jakiegoś wyboru zapytał sam siebie, czy się z nim utożsamia, czy ten wybór mu się podoba, czy może on wynika z pewnych zaburzeń, jak zaniżone poczucie własnej wartości czy odczucie braku przynależności do społeczeństwa. Jeśli tak, to warto się zastanowić, gdzie leży

przyczyna i podjąć kroki w tym kierunku. Pod tymi pytaniami często kryje się przestrzeń do pracy nad sobą. Nowy zakup czy zmiana w wyglądzie dadzą jedynie chwilowe, pozorne wsparcie. Na dłuższą metę nie rozwiążą naszej dysfunkcji, do której czasami nie chcemy się przyznać.

► **Bardzo mi się spodobało jedno stwierdzenie z twojej książki, mianowicie, że „z poziomu samoakceptacji uznanie innych przestaje być istotne”. Niestety, nie wszyscy potrafią się zaakceptować tak naprawdę. To trudne.**

To nie jest prosta droga, ale warto w nią wyruszyć. Myślę, że tak naprawdę ona nie ma końca. Zawsze warto znaleźć przestrzeń na pracę, na rozwój. To proces, który wymaga czasu. Warto też jednak

pamiętać, że czas i tak upłynie, więc tylko od nas zależy, jak go wykorzystamy.

► **A czy potrafisz wymienić trzy aktywności, które można by było w życiu robić, aby nas do tego zbliżyć?**

Mogłabym rozwinąć ten temat, ale postaram się ograniczyć do trzech aktywności. O niektórych już wspominałam. Na początku wyróżniłabym medytację. Często zapominamy o swoim wnętrzu. Medytacja to stan sprowadzający nas do miejsca, za którym tęsknimy. Do swojego serca. To jakby przejście z umysłu, w którym nieustannie odbywa się gonitwa myśli, do głębokiej ciszy w sobie, do odczuwania, do siebie samego. Druga kwestia to pewnego rodzaju ciekawość. Eksploracja swoich doświadczeń. Dlaczego czuję się

tak, jak się czuję? Co mogę zrobić teraz, by zbliżyć się do lepszej wersji siebie, którą chciałabym się stać? To jakby bycie uczniem życia i doszukiwanie się lekcji, znaków od niego. To nierzadko wychodzenie ze swojej strefy komfortu. Na trzecim miejscu proponuję aktywność fizyczną. Rozwijamy się duchowo i mentalnie, a czasem zapominamy o swoim ciele. Tymczasem to jest jedność. Powinniśmy dbać o zachowanie równowagi pomiędzy poszczególnymi sferami.

► **Kolejną rzeczą może być umiejętność odgródzenia się od złych informacji, które nas otaczają. Piszesz, że wierzysz, iż świat nie jest taki zły, jak próbują nam to przedstawić ludzie za pomocą wiadomości. W mediach, w książkach. Wiele osób odradzało ci podróże, sugerowało, że to lekkomyślne i niebezpieczne, a ty udowadniasz, że wcale tak nie jest. Twierdzisz, że nic byś nie osiągnęła i niczego byś nie zobaczyła, gdybyś słuchała tych wszystkich ludzi wystraszonych wiadomościami, które nas otaczają. Jak się odgrodzić od złych newsów, przecież mimo wszystko warto wiedzieć, co się dzieje na świecie?**

Zacznę od tego, że po wyprowadzce z domu rodzinnego w żadnym z mieszkań nie miałam telewizora. Nie mam potrzeby korzystania z niego. Odeszło mi mnóstwo stresów i obaw związanych z otaczającą nas rzeczywistością. Świadomie nie sięgam po treści, które wywołują jakiegokolwiek napięcie, poczucie stresu i lęku. Wypracowanie tego nie było łatwe, tym bardziej, że wcześniej lubiłam oglądać wiadomości, thrillery, dramaty. Dzisiaj tego unikam, bo widzę, co się później dzieje z moim organizmem, a z czego wcześniej nie zdawałam sobie sprawy. Uważam, że nam

to nie służy. Warto jednocześnie zaznaczyć, o czym wiem z doświadczenia, że jeśli na świecie wydarza się coś szokującego, to do mnie i tak dociera ta informacja. Szczególnie złe wieści bardzo umiejętnie przedostają się przez każdą możliwą przestrzeń. Ludzie wokół przeżywają dane zdarzenie, media społecznościowe są nim przesiąknięte. Mamy jednak wybór, w jaki sposób będziemy czerpać z tych newsów. Weźmy na przykład wojnę na Ukrainie. Można skupić się na tym, że wydarzyło się coś trudnego, więc wiele ludzi albo zwierząt potrzebuje wsparcia. W tej sytuacji zastanówmy się, jak możemy im pomóc? Jak możemy wesprzeć osoby, które się teraz boją. Możemy przekuć swój strach i niepewność w coś dobrego. Ostatnio usłyszałam o dziewczynie mieszkającej w jednym z ukraińskich miast, która mimo toczącej się wokół niej wojennej zawieruchy pokazuje, jak cieszyć się drobnostkami, które wyszukuje każdego dnia. Dodatkowo organizuje wspierające psychokursy, z których korzystają także Polacy. Tym samym ta dziewczyna, będąc w niebywale trudnej sytuacji, potrafi pomóc tym, o których można powiedzieć, że powinni być silniejsi. Każda sytuacja, choćby najtrudniejsza, daje nam wybór, co zrobimy ze swoim potencjałem. Czy przysłużymy się ludziom i światu, czy będziemy tkwić w miejscu przesiąknięci lękiem i strachem.

► **Wierzysz, że każdy z nas jest do czegoś powołany i tak naprawdę intuicyjnie przeczuwa, jakie są jego przeznaczenie i droga, którą powinien pójść. W jej głębi – jak piszesz – kryją się pomysły na siebie, marzenia i najszybsze pragnienia. Czy pamiętasz moment, w którym u ciebie pojawiło się przekonanie,**

**nie, że odkryłaś swoją drogę i chcesz związać swoje życie ze spokojem, medytacją, podróżami, pomocą zwierzętom?**

Na pewno był to proces, który we mnie dojrzewał. Jednak tak, pamiętam ten czas. Byłam akurat w dość dobrym momencie życia. Zaczynało wzrastać moje poczucie wartości, stawałam się pewna siebie, spokojna i nagle pojawił się w moim życiu niespodziewany kryzys. On znowu ściągnął mnie bardzo nisko i miałam wrażenie, że zniszczył to, nad czym pracowałam. Jednak owo odczucie nie było dla mnie nowe, przeciwnie, myślę, że było schematyczne. Przypomniałam sobie o swojej sprawczości i powiedziałam wewnętrznie głębokie „Dość!”. Uświadomiłam sobie, że nie muszę już wokół siebie tworzyć przedstawienia z cierpieniem w roli głównej, że nie muszę się nim karmić i tkwić w tym dołku. Zdałam sobie sprawę z tego, że przyszła pora, aby o sobie zaważać. Można powiedzieć, że zaczynałam wtedy od zera. Zmieniłam miejsce zamieszkania, mając pod opieką mojego wspaniałego kota, i rozpoczęłam nowy etap, od zera, lecz z wielkimi marzeniami i z determinacją do realizacji celów mimo przeciwności losu. Dałam sobie czas na wyciszenie, przemyślenie wszystkiego, zbierałam siły i każdego dnia realizowałam listę małych kroków, które miały mnie doprowadzić do miejsca, w którym obecnie się znajduję. To właśnie wtedy powstał mój tatuaż: Kwiat Wenus. Co ciekawe, redaktor naczelna Wydawnictwa UG, Joanna Kamiień, zaproponowała, aby wzór ten stał się graficznym motywem przewodnim mojej książki, i tak też się stało. Przypomina mi on, że już nie muszę czuć się skrzywdzona, bo mam zawsze wpływ na



Spotkanie autorskie w Bibliotece Głównej UG, 20 stycznia 2023

Fot. Milena Szabat

swoją reakcję. Owo odczucie było punktem zwrotnym w moim życiu. Cały swój ból i trudny okres przeobraziłam w energię, która zrodziła dużo pięknych rzeczy. Wydałam książkę, kupiłam kamper, którym podróżuję po świecie, zrezygnowałam z pracy na etacie. Jestem już po spotkaniu autorskim i udzielam wywiadu do gazety. Przeszło to moje najśmielsze oczekiwania.

► **Czy myślałaś o stworzeniu wypraw, w których byłabyś przewodniczką ludzi wciąż szukających siebie, aby dzięki takim podróżom mogli odnaleźć właściwą drogę? Tak jak ty?**

Widzę siebie jako przewodniczkę, ale niekoniecznie w kontekście podróży. Są one czymś moim, osobistym doświadczeniem świata i życia. Myśląc o przyszłości, mam pewną

wizję siebie. Widzę kobietę, która pisze książki, ma domek w lesie, blisko natury, zwierząt i organizuje warsztaty na przykład poświęcone poznawaniu własnego „ja”.

To, że mogę być inspiracją dla innych, odkryłam zupełnie przez przypadek, za pośrednictwem aplikacji Instagram. Ku mojemu ogromnemu zaskoczeniu, kiedy zaczęłam się dzielić przemyśleniami z podróży między innymi do Nikaragui, Gruzji, Maroka, Jordanii, Kostaryki, na Islandię czy Mauritius, wyrażając przy tym siebie, pisząc o różnych emocjach oraz doświadczeniach, zaczęły do mnie pisać osoby z różnych zakątków Polski i świata. Wyrażały one uznanie, wdzięczność, czy zwyczajnie dziękowały za inspirację. Pomyślałam: „Wow! W końcu nie boję się być sobą, a inni to doceniają”. Co ciekawe,

to właśnie ci ludzie, którzy piszą o otrzymanym wsparciu, są największą inspiracją również dla mnie. Pokochałam także dzielić się z innymi swoimi przeżyciami... i podróżami. No i jest książka. Nie da się ukryć, że stanowi ona dla mnie także pewnego rodzaju wyzwanie. Jest bardzo osobista, dotykam również trudnych tematów. Wychodzę ze swojej strefy komfortu, bo wiem, że przeczytają ją ludzie, którzy mają różne doświadczenia i niektóre kwestie będą odbierać z własnej perspektywy, która może różnić się od mojej. Czasem mam jeszcze taki wewnętrzny lęk przed oceną, nad czym oczywiście pracuję. Widzę jednak w moim życiu ogromny potencjał. Jeśli chociaż jedną osobę mogę zainspirować i jeśli komuś mogę pomóc, to ma to dla mnie głęboki sens.

► **Wspominałaś o vanie, a właściwie fiacie ducato przerobionym na kamper, który niedawno pojawił się w twoim życiu jako jego bardzo ważny element. On jest spełnieniem jednego z marzeń dotyczących sposobu podróżowania. Skąd pomysł, aby podróżować właśnie tak?**

Dawno temu miałam już kamper, którego kupiłam z byłym partnerem. Poznawaliśmy świat z poziomu tego domu na kółkach i absolutnie zakochałam się w takim stylu podróżowania. W tej niezależności, jaką on daje, i w odczuciu wolności. Zasmakowałam tego i poczułam, że chcę tak żyć. Dlatego już po rozstaniu zaczęłam rozmyślać o nabyciu vana, w którym będę mogła podróżować bez obaw i który to będzie fajnie do mnie i moich potrzeb dopasowany. Był jednak mały problem. Mianowicie, mimo że mam prawo jazdy od około dziesięciu lat, to moje doświadczenie w prowadzeniu samochodu jest niewielkie. Oczywiście nie powstrzymało mnie to przed realizacją planu. Wypytywałam fanów motoryzacji, przeglądałam ogłoszenia i dotarłam do momentu, w którym mając oszczędności, mogłam sobie pozwolić na zakup wymarzonego auta.

► **Gdzie będziesz podróżować tym kamperem?**

Po Europie, ale coraz mniej mi tej Europy zostaje. Myślę więc, że przyjdzie niedługo czas na zmianę kontynentu. Na razie na spokojnie mam w planach poznać bliżej Bałkany. Jakoś tak się złożyło, że byłam w różnych zakątkach świata, a na Bałkany zawsze mi było nie po drodze. Tuż po rezygnacji z etatu zjechałam aż sześć bałkańskich krajów, a aktualnie jestem w podróży w kierunku Bułgarii. Jadę ze współtowarzyszem podróży,

poznany przez internet. Nadal jeszcze nie jestem dobrym kierowcą, dlatego póki co polegam na innych [śmiech], którzy z drugiej strony są szczęśliwi, że dostali możliwość przeżycia wyjątkowej podróży. Będę zdobywać to doświadczenie w trasie. Podróżowanie we dwójkę jest różniejsze. Można się czegoś od siebie nauczyć i nie bez znaczenia jest fakt, że zmniejszają się koszty takiej podróży. To niewątpliwe plusy. Nadmienię, że najbliższe wyprawy chcę też przeplatać z dalszymi podróżami, więc zaraz po powrocie z Bałkanów, już dwudziestego szóstego lutego, lecę do Bangkoku, aby zwiedzić południowo-wschodnią Azję.

► **Jak się utrzymujesz podczas tych podróży? Czy dzięki zebranym pieniądzom, czy myślisz, aby podczas podróży świadczyć usługi ze swojego wyuczonego zawodu, czyli dietetyka?**

To jest nowy temat, ale jak najbardziej chcę łączyć pracę jako psychodietetyk z podróżą. Zwłaszcza jeśli chodzi o podróże kamperem, bo wtedy mam przestrzeń do pracy i mobilne biuro. Będąc w danym kraju, zawsze kupuję kartę SIM z internetem. Planuję również napisać drugą książkę w tym roku oraz spróbować wynajmując kamper innym podróżnikom w momencie, gdy będę potrzebować regeneracji.

► **Dużo piszesz o przypiływie twórczej weny. Jak objawia się to uczucie? Co musisz mieć wokół siebie, aby je poczuć?**

To głównie dla niej i dzięki niej zmieniałam swoje życie. Dawniej przychodziła do mnie jedynie w momentach wyciszenia. Najczęściej nad ranem albo jak już miałam zasnąć. To było jeszcze

w rzeczywistości, w której były studia, praca na etacie, dużo bodźców z zewnątrz, a mało czasu dla siebie. Zapisywałam swoje pomysły albo się budziłam i zaczynałam coś tworzyć. W pewnym momencie stwierdziłam, że ja naprawdę chcę mieć na to czas. Skoro mam tyle pomysłów, ale brakuje mi na nie czasu, to aby wcielić je w życie, muszę się odważyć, by po swojemu zaprojektować je na nowo. I to właśnie robię.

► **W jednym z ostatnich rozdziałów piszesz, że myślałaś, iż aby czuć się wyjątkowo, musisz być w podróży w jakimś pięknym miejscu. Potem dostrzegłaś, że poza samą podróżą wspaniałą lekcją są również powroty. Na początku tej rozmowy powiedziałeś, że podróże nauczyły cię też cieszenia się codziennością. Co w niej lubisz najbardziej?**

Lubię mieć taką swoją, zdrową rutynę, która mi służy. Wcześniej często wpadałam w skrajności. Mój dzień składał się z dziesięciu godzin na pracę, pisanie książki i z dwóch godzin na sprzątanie domu, gotowanie i dojazdy. Tak naprawdę czułam, że życie w takim pędzie mi nie służy. Jako osobę bardzo wrażliwą mocno mnie to przytłaczało. Wpadałam w dziwne stany emocjonalne, nawet depresyjne. Totalnie nie odnajdowałam się w tej codzienności, gdzie wszystko jest narzucone z zewnątrz. Teraz bardzo doceniam swoją rutynę, którą sama sobie projektuję, rozpisuję w kalendarzu i do której się dostosowuję. Podoba mi się nawet to, że moje czynności są powtarzalne. Wcześniej, gdy miałam swoje etatowe obowiązki, z niecierpliwością wyczekiwałam urlopu, który był raz w roku. Ruszałam w podróż jak na skrzydłach, a już w połowie zaczynałam się stresować, że trze-

ba wracać. Wykorzystywałam urlop maksymalnie, więc wracałam i od razu łądowałam w pracy. Nie było chwili zatrzymania, refleksji, tylko gwałtowny przeskok do skrajnie innego środowiska. Przytłaczało mnie to. Teraz jestem szczęśliwa. W podróży skupiam się wyłącznie na niej, w domu cieszę się spokojem i pobytem z rodziną, ponieważ ponownie zamieszkałam z rodzicami. To dla mnie nowa wartość, ponieważ wyprowadziłam się z domu, mając siedemnaście lat. Zawsze byłam ciekawa świata. Najpierw mieszkałam w bursie, później, podczas studiów, na stancjach. Potem były podróże, a teraz, po przeszło dziesięciu latach, wróciłam do domu. Wartości rodzinne są dla mnie bardzo ważne. Uwielbiam wyjeżdżać w podróż, ale kocham też powroty. Cieszę się, że przywitam się z rocznym synkiem mojej siostry, z którym jestem bardzo związana. Cieszy mnie widok zwierząt, które na mnie czekają. Wśród nich jest oczywiście mój ukochany czarny kot, Kiri.

► **Żyjesz takim życiem, jak sobie wymarzyłaś. Nie każdy ma taką odwagę jak ty. Jak wygląda twój dzień w podróży vanem? Tak mniej więcej.**

Każdy dzień jest ciekawy i każdy dzień może wyglądać zupełnie inaczej. Moim docelowym planem jest wstawać naturalnie, ze wschodem słońca, czy po prostu wypoczętą, blisko natury, w pięknej scenerii. Zawsze wspaniale jest zaparkować w ciekawej okolicy, aby mieć rano czym cieszyć oczy. Najczęściej gdzieś na dziko. Raczej unikam parkingów publicznych. Lubię się zaszyć w naturze...

No więc dobrze: jest poranek, najpierw wychodzę z vana i parzę, co jest dookoła. Potem parzę pyszną kawę z kawiarki. Następnie ćwiczę. Bardzo lubię celebrować poranki. Trochę je wydłużać grą

na ukulele, czytaniem książki, robieniem notatek w kalendarzu, pisanie. Bardzo często rano mam przypiływ weny. Siedzę na macie, spoglądam na zielen przedem mną i zaczynam pisać. To są bardzo przyjemne chwile. Następnie jest śniadanie, oglądanie okolicy i trekking. Biorę mały plecak, prowiant, wodę i wyruszam. Później przejażdżka albo zmiana miejsca. W międzyczasie praca, w nagrodę próbowanie lokalnej kuchni. Zazwyczaj bliżej wieczora. Poznawanie lokalnego życia i ludzi. Niedawno wróciłam z Albanii, gdzie ze względu na trwające Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej wszędzie oglądano mecze. Zaglądając do różnych przydrożnych barów, niemal zawsze na jakiś trafiliśmy. Raz w samym sercu Tirany oglądaliśmy mecz z udziałem polskiej reprezentacji. To było świetne [śmiech].

► **Zaintrygowałaś mnie tym ukulele. Kiedy uczyłaś się grać?**

Teraz właśnie znajduję na to czas. Jestem samoukiem. Ukulele bardzo mi pasuje do celebrowania poranków wśród zieleni.

► **Jacy ludzie cię inspirują? W książce cytujesz między innymi Simonę Kossak.**

Staram się mieć jak najwięcej inspiracji. Często zauważam, że różni ludzie mówią o tym samym na różne sposoby i to też jest inspirujące. Trafiam w takie przestrzenie, gdzie inni się wymieniają książkami, filmami. Lubię czerpać inspirację z różnych źródeł. Niezwykle inspirujące są dla mnie też polskie psycholożki: Klaudia Pingot i Ewelina Stępnicka. Ich przemyślenia są mi bardzo bliskie.

► **A jeśli chodzi o znanych podróżników albo podróżniczek?**

W kontekście podróży bardziej skupiam się na sobie, bo wspominałam na spotkaniu autorskim, że cenię sobie element zaskoczenia w trasie i dlatego nie oglądam blogów i przewodników przed wyjazdem. Wolę doświadczyć wszystkiego na żywo. Edukuję się na miejscu. Mam w sobie dużą niezależność podróżniczą. Nie mniej cenię bardzo innych podróżników i podróżniczek. Wiem, że robią wspaniałe rzeczy. Przez lata byłam pod ogromnym wrażeniem Martyny Wojciechowskiej – jej siły i samodyscypliny. Dzisiaj bardzo często oglądam na Instagramie Dorotę Knitter. Dziewczynę, która w tym roku kończy dwadzieścia siedem lat, a zjechała na motorze kawał świata, między innymi Afrykę. Trafiam na profile, które mnie intrygują, ale staram się jednak trzymać w ryzach swoją własną niezależność i nie bodźcować tematem podróży, wciąż zostawiając miejsce na odkrywanie samej siebie.

► **Z pewnością sama dalej będziesz inspiracją dla niejednej osoby zakochanej w podróżowaniu. O czym będzie twoja następna książka?**

Myślę, że będzie kontynuacją pierwszej. Skoro aktualna powstała „na drodze poznawania własnego ja”, to może przyjdzie czas na książkę „na drodze nowych możliwości”? Tak się właśnie czuję – jakbym odzyskała w swoim życiu coś niezwykle cennego. Aktualny rok będzie oczywiście bogaty w podróże, a podróże to przygody, o których przeczytacie w drugiej książce.

► **Dziękuję za rozmowę.**

I ja bardzo dziękuję!

**Sylwia Dudkowska-Kafar**

# „Proszę pana, trwa wojna, nikt nie będzie czekał do poniedziałku”

W czasie tegorocznej Gali Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej po raz pierwszy w historii wręczone zostały Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego, zmarłego dziekana Wydziału Nauk Społecznych. Wśród laureatów nagród znalazł się Paweł Małecki – pracownik administracyjny WNS zaangażowany bezpośrednio w działania pomocowe w ramach akcji „Studenci dla Ukrainy – pomagamy”. O tym, dlaczego warto pomagać i wspierać inicjatywy społeczne, z Pawłem Małeckim rozmawia Agnieszka Bień



Paweł Małecki z Nagrodą im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego wręczoną przez prorektora ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnolda Kłonczyńskiego (z lewej), i rektora UG, prof. Piotra Stepnowskiego (z prawej)

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

► **Gratuluję otrzymania Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego. Wiem, że znał pan osobiście świętej pamięci dziekana. Czy może nam pan coś o nim powiedzieć? Jaką był osobą?**

Na początku chciałbym bardzo podziękować szanownej kapitule Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego za to szczególne dla mnie wyróżnienie. Szczególne właśnie ze względu na osobę dziekana, profesora Tadeusza Dmochowskiego, z którym miałem zaszczyt pracować oraz którego byłem studentem. Poznaliśmy się w okresie, gdy studiowałem, około 1996 roku, w czasie zajęć w ówczesnej siedzibie Instytutu Politologii w Sopocie, przy ul. Budzysza. Profesor, wówczas jeszcze doktor, od razu zaskarbił sobie serca studentów. Otwartość, uśmiech, zrozumienie to cechy, które pozwoliły na swobodną wymianę myśli pomiędzy młodymi studentami a wykładowcą, przez co dyskusje nad cywilizacją świata, wymiana poglądów i wiedzy o społeczeństwie były dużo ciekawsze. Zresztą niejednokrotnie zajęcia odbywały się niestandardowo, na dworze, przed posesją, na ławkach wśród otaczającej zieleni lub na kocach pod drzewami, czy też na pobliskiej plaży – wśród szumu fal rozważaniom akademickim nie było końca. Późniejsze koleje losu sprawiły, że mogliśmy ponownie spotkać się i ściśle współpracować, już na polu zawodowym. Było to w latach 2018–2022.

Tak jak wybrzmiało to podczas gali, dziekan był człowiekiem uśmiechniętym, pomocnym, otwartym na innych ludzi. Nie tworzył barier, można było wejść do niego w każdej chwili, a przede wszystkim – nie trzeba było się bać spotkania z nim, tylko szczerze i otwarcie opowiedzieć mu o swojej sprawie. Dziekan nie szukał winnych, szukał odpowiedniego roz-

wiązania problemu. Najważniejsi byli dla niego studenci, zawsze stawiał ich na pierwszym miejscu. Zawsze ich wspierał w swoich decyzjach. Uwielbiał, gdy się organizowali i tworzyli różne wydarzenia, podejmowali inicjatywę. Budynek stał przed studentami otworem. Dziekan cieszył się z ich aktywności, z ich obecności. Potrafił wyjść na rotundę, oprzeć się o barierkę i z charakterystycznym uśmiechem patrzeć, jak studenci się kręcą, czy też akurat przeprowadzają jakąś akcję w obiekcie. Profesor miał również bardzo dobry kontakt ze wszystkimi pracownikami, w tym tego niższego szczebla; dla niego każdy był ważny. Dla przykładu – znał imiona konserwatorów i szanował ich pracę. Będzie nam go brakowało, nie usłyszę już „No i co Pawełku słychać?”, ale będziemy kontynuować jego idee i wspierać studentów, jak tylko możemy.

► **Jakie sytuacje związane z akcją „Studenci dla Ukrainy” najbardziej zapadły panu w pamięci i dlaczego?**

Z perspektywy wspominam ten czas bardzo dobrze. Pamiętam, jak wieczorem pewnej pięknej soboty zadzwonił do mnie strażnik UG, ale słuchawkę przekazał studentce, pani Marcie, którą przy okazji pozdrawiam. Akurat kąpałem dzieci, więc nie za bardzo byłem zainteresowany rozmową. Ale wiadomo, mogło się coś stać, na uczelni mogła zdarzyć się jakaś awaria, więc trzeba było odebrać. Nie zdążyłem nic powiedzieć, kiedy zostałem poinformowany, w dość stanowczy i przejmujący sposób, że wybuchła wojna na Ukrainie, jest zgoda władz, nie ma na co czekać i natychmiast mam wydać trzy wózki transportowe, będące *notabene* pod kluczem wraz z innymi materiałami rzeczowymi, za które odpowiadam.

Spróbowałem zapytać, czy nie można zrobić tego w poniedziałek rano i wszystko zorganizować na spokojnie, ale usłyszałem wtedy: „Proszę pana, trwa wojna, nikt nie będzie czekał do poniedziałku”. Przekazałem więc instrukcje strażnikowi i wózki wydaliśmy. Tak to się zaczęło.

W poniedziałek rano po wejściu do gmachu wydziału przeżyłem szok: nie można było się tam swobodnie poruszać, wszędzie stały kartony, a co trzeba zaznaczyć, powierzchnie w obiekcie są spore. Wtedy zrozumiałem, jak wielka będzie to akcja. Blisko cztery miesiące zbiórki były imponujące. Zdarzały się dni, kiedy wyjeżdżały od nas trzy tiry załadowane darmi. Gmach WNS stał się wielkim centrum logistycznym. Nigdy nie zapomnę, jak dwa poziomy rotundy – 100 i 200 – wraz ze wszystkimi wnękami były zastawione kartonami pod sam sufit. To olbrzymie powierzchnie – około czterech tysięcy metrów kwadratowych... Nie zapomnę również strefy wyznaczonej dla matek z dziećmi, które otrzymywały pomoc w postaci ubrań, zabawek czy jedzenia. To były wzruszające chwile, kiedy widziałem w ich oczach wdzięczność za to, co robią studenci.

Moja praca w tym okresie polegała głównie na uzgadnianiu logistyki, dbaniu o bezpieczeństwo, udrażnianiu dróg ewakuacyjnych, porządkowaniu stref w budynku, współpracy ze Strażą Uniwersytecką, a przede wszystkim – udzielaniu pomocy studentom we wszystkich sprawach, takich jak przenoszenie, wypożyczenie rzeczy, udostępnianie powierzchni, organizacja miejsc dostaw, załadunków. Należy pamiętać, że akcja miała charakter spontaniczny i dopiero w jej trakcie układały się pewne sprawy i współpraca. Oczywiście nie ukrywam, że dla administracji budynku oraz





Samochód załadowany  
darami przed Wydziałem  
Nauk Społecznych UG

Fot. Łukasz Bień

strażników UG był to czas dodatkowego i wzmożonego wysiłku, Biuro Bezpieczeństwa i Ochrony Zdrowia UG też miało co robić, ale jakże było dobrze patrzeć na zaangażowanie studentów, którzy wspierali zbiórkę całym sercem. Zresztą nie było z nimi żadnego problemu, we wspólny sposób współpracowali, a przede wszystkim – pomagali. Wszelkie prośby wykonywali natychmiast. Cieszę się, że mogłem przeżyć ten czas z nimi. Podczas akcji pomagał każdy: student, wykładowca, pracownik, konserwator, osoba sprzątająca, strażnik, informatyk, po prostu każdy.

W tym miejscu chciałem podkreślić, że rok 2022 był dla uczelni, zwłaszcza dla Wydziału Nauk Społecznych, ważnym, ale i trudnym rokiem. Były te dobre i te złe momenty. Powrót do zajęć po pandemii, wybuch wojny na Ukrainie, wielka akcja pomocy dla Ukrainy, śmierć dziekana, profesora Dmochowskiego, oraz prodziekana do spraw studenckich, profesora Jacka Taraszkiewicza, wybór nowego dziekana WNS – profesora Michała Harciarka, powołanie na stanowisko prodziekana do spraw studenckich doktor Barbary Kijewskiej, wszystkie te wydarzenia sprawiły, że pomiędzy

studentami a pracownikami wytworzyła się szczególna więź, więź współpracy, zrozumienia, wspierania się, otwartości na drugiego człowieka. Więź, której ja jako długoletni pracownik uczelni, nie zaznałem dotąd na taką skalę. Dlatego tym bardziej cieszę się, że mogłem aktywnie uczestniczyć w życiu społeczności akademickiej. Dodam jeszcze, że nowe władze WNS po chwilach smutku wniosły nowy zastrzyk pozytywnej energii i w mocny sposób wspierają inicjatywy studenckie. Jak głosi hasło na ścianie przy wejściu głównym do budynku: „Witamy na Uniwersytecie Gdańskim”. Jesteśmy otwarci i zapraszamy w nasze progi. Fantastyczny pomysł dziekana.

► **Czy jest pan obecnie zaangażowany w jakieś inne akcje społeczne prowadzone na uniwersytecie? Jeśli tak, to w jakim zakresie?**

Moje miejsce pracy i jej charakter sprawiają, że chociaż nie jest to mój główny zakres obowiązków, to mogę na co dzień wspierać działalność studentów i doktorantów UG. Cały czas coś się dzieje. Poza konferencjami przykładowe aktywności to: akcja krwiodawstwa, badanie cukrzycy, Movember,

dawcy szpiku DKMS, Wampiriada, akcje kół naukowych, kiermasze świąteczne, spotkania przedświąteczne, czasem występy wokalmuzyczne, zbiórki charytatywne na przykład dla Ciapkowa, hospicjum. Nie sposób wszystkiego wymienić. Obecnie mamy przerwę na sesję i ferie, ale już od początku marca planowane są nowe działania studenckie. Zapraszamy w połowie marca na duże wydarzenie: „Dni Otwarte UG”, podczas którego będą prezentowane między innymi poszczególne aktywności studentów, na przykład z Akademickiego Związku Sportowego. Przed wszelkimi wydarzeniami rozmawiamy, uzgadniamy, co i w którym miejscu będzie realizowane, w jaki sposób, czy potrzeba ewentualnie wsparcia konserwatorów, dodatkowego wyposażenia, prądu, jak ma się odbywać komunikacja do staw, komu zgłaszać podstawowe potrzeby, takie jak włączenie światła, sprzątanie i tak dalej. Cały wysiłek spoczywa na organizatorach, natomiast jeżeli tylko potrzebują naszej pomocy, to ich wspieramy.

► **Czy uważa pan, że akcje społeczne mają sens, czy wręcz przeciwnie – akcja „Studenci dla Ukrainy” jest tak unikatowym wydarzeniem, że aby udało się**

**przeprowadzić coś o podobnym zakresie, konieczny jest bodziec tak silny, jak na przykład wybuch wojny u naszych sąsiadów?**

Oczywiście, że takie akcje mają sens, zwłaszcza te oddolne, prosto z serca ludzi, którzy chcą bezinteresownie nieść pomoc drugiemu człowiekowi. Nasza uczelnia jest otwarta na pomoc, a działania władz UG oraz studentów tylko to potwierdzają. Pomagamy we wszelkich dziedzinach życia, nie tylko słowem, ale, jak widać, także czynem. Oczywiście bodźce wywołane konfliktem zbrojnym, który wybuchł tuż obok naszego kraju, potęgują rozmiar i moc akcji pomocowej, ale udowodniliśmy już nieraz, że jako społeczeństwo potrafimy się zmobilizować i z niemożliwego zrobić możliwe, tak jak w wypadku na przykład Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Mnie cieszy każda, nawet ta najmniejsza akcja charytatywna, a studenci i doktoranci organizują ich całą masę. Każda z nich niesie za sobą dobro. Tu wielkie uznanie dla Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej oraz Parlamentu Studentów, a także kół naukowych za ich nieocenione zaangażowanie, wysiłek. Wykonują kawał dobrej roboty. Z perspektywy administracji budynku dokładamy tylko małą cegiełkę, aby im pomóc. To oni są motorem napędowym wydarzeń.

► **Czy uważa pan, że Nagroda im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego dla pracowników Uniwersytetu Gdańskiego za ich wsparcie na rzecz środowiska akademickiego jest potrzebna?**

Tak, to wspierała inicjatywa. Zachęcam wszystkich do uczestnictwa w galach, które odbędą się przy okazji kolejnych edycji wręczania nagrody. Samo za-

prezentowanie aktywności oraz wręczenie wyróżnień trwało dwie godziny i zapewniam, że to wersja minimum. To bardzo ważna gala i forma podziękowania za zaangażowanie i wysiłek dla innych, ponieważ studenci poza samym studiowaniem dają nam coś dodatkowego od siebie. Cieszę się również, że jest to Nagroda im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego, dziekana, który uwielbiał studentów i ich zawsze wspierał. Jestem przekonany, że dziekan patrzy na nas teraz z góry, uśmiecha się, kibicuje nam i jest z nas dumny. Cieszę się również, że uhonorowani zostali pracownicy uczelni, a właściwie cieszę się, że studenci doceniają pracę zarówno naszych wykładowców, jak i pracowników administracji centralnej, której jestem przedstawicielem w pionie Kanclerza. Zwłaszcza że pracy tych ostatnich często nie widać ze względu na specyficzny obszar obowiązków i w większości wypadków nie mają oni bezpośredniego łam łatwiej, ponieważ pracuję na wydziale, ale bez tak zwanego rektoratu nic bym sam nie osiągnął. Chciałbym również podziękować bardzo mojemu zespołowi pracowników administracji budynku WNS, bez którego pracy po pierwsze nie otrzymałbym tego wyróżnienia, a po drugie – nic bym sam nie zrobił. Jeszcze raz dziękuję za nominację, wybór, nagrodę, zaś samo wręczenie statuetki przez JM Rektora oraz prorektora do spraw studenckich, w tak szczególnych okolicznościach podczas uroczystej ceremonii, traktuję jako zaszczyt. Pamiętajmy, że bez tak dużego wsparcia władz UG aktywność studentów i doktorantów nie byłaby możliwa na tak ogromną skalę, jak ma to miejsce teraz.

► **Dziękuję za rozmowę.**

**NASZA UCZELNIA  
JEST OTWARTA NA POMOC,  
A DZIAŁANIA WŁADZ UG  
ORAZ STUDENTÓW  
TYLKO TO POTWIERDZAJĄ.  
POMAGAMY WE WSZELKICH  
DZIEDZINACH ŻYCIA,  
NIE TYLKO SŁOWEM,  
ALE, JAK WIDĄĆ,  
TAKŻE CZYNEM**

# Studenci potrzebują nie tylko mentora...

ROZMOWA Z DR. LESZKIEM RESZKĄ

Doktor Leszek Reszka to tegoroczny laureat Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego przyznanej mu za wspieranie inicjatyw środowiska studenckiego. Jako opiekun Naukowego Koła Logistyki, jednej z najprężniej działających organizacji tego rodzaju na Uniwersytecie Gdańskim, pomaga realizować pomysły żaków, wspiera ich inicjatywy oraz inspirowanie do dalszych działań. O wyzwaniach stojących przed osobą pracującą ze studentami, zasadach, którymi taka osoba powinna się kierować, aby współpraca była jak najbardziej owocna, oraz sposobie na pogodzenie aktywności na polu naukowym, dydaktycznym i społecznym ze zwykłym życiem z laureatem rozmawia Agnieszka Bień



Doktor Leszek Reszka

Fot. archiwum prywatne

► **Otrzymał pan Nagrodę im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego za wspieranie inicjatyw studenckich. Na czym głównie polega pańska pomoc w tym obszarze?**

Jestem nauczycielem akademickim od ponad dwudziestu lat. Przez lata pracy ze studentami nauczyłem się, że należy nie tylko słuchać, ale też aktywnie wspierać studentów w różnorodnych sferach ich działalności. Oczywiście pełnię przede wszystkim funkcję nauczyciela, czyli moim zadaniem jest przekazywanie wiedzy, ale nie można pomijać jej szerokiego kontekstu społecznego, a w przypadku ekonomistów – społeczno-ekonomicznego. Dlatego od początku starałem się ukierunkowywać studentów na aspekty praktyczne, współpracę z praktykami świata gospodarki, wspierać rozwój ich kompetencji przez umożliwienie kontaktu z menedżerami z różnych podmiotów gospodarczych, pokazanie szerokiego kontekstu społeczno-gospodarczego teorii ekonomii. Przy okazji sam czerpię ogrom inspiracji z tych działań, włączamy się coraz częściej na przykład w różnorodne akcje charytatywne czy akcje społeczne popularyzujące wiedzę ekonomiczną, począwszy od przedszkolaków – tak, planowanie transportu kolorowych piłeczek plastikowymi ciężarówkami ma również wymiar ekonomiczny – a skończywszy na licealistach, którzy przecież za chwilę już mogą być naszymi studentami. Ponadto, wraz z nabywaniem przeze mnie doświadczenia dydaktycznego pojawiły się inne możliwości rozwoju mojej relacji ze studentami. Za przykład mogę tu podać tutoring akademicki, dynamicznie rozwijający się i od kilku lat praktykowany na Uniwersytecie Gdańskim, do których to działań ochoczo przystąpiłem, zdobywając akredyta-

cję tutorską. I tak do doświadczeń dydaktycznych i organizacyjnych związanych z kołem naukowym dołączyłem te wynikające ze współpracy z moimi tutees.

Współpraca z otoczeniem gospodarczym stworzyła z kolei wiele niesamowitych możliwości dla studentów, czego doskonałym przykładem jest program Top Young 100, zrzeszający najlepszych studentów logistyki i kierunków pokrewnych z trzydziestu siedmiu uczelni całej Polski, którzy pod okiem doświadczonych opiekunów – menedżerów współpracują ze sobą i mierzą się z wyzwaniami biznesowymi. Mam zaszczyt być nie tylko opiekunem akademickim na Uniwersytecie Gdańskim, ale również koordynatorem programu właśnie do spraw współpracy z uczelniami. Obecnie trwa rekrutacja do szóstej już edycji tego talentowego programu dla studentów.

► **Z jakimi zadaniami wiąże się opieka nad kołem naukowym? Co według pana jest najtrudniejsze w tym względzie?**

Opieka nad Naukowym Kołem Logistyki daje mi wiele satysfakcji. W 2001 roku profesor Miroslaw Chaberek, założyciel koła, zaproponował mi funkcję opiekuna organizacyjnego, a po pewnym czasie zostałem opiekunem naukowym, wspieranym organizacyjnie przez młodszych pracowników z katedry. Przez lata naszej działalności wypracowaliśmy swoją markę. Celowo używam tu liczby mnogiej. Nie wyobrażam sobie działalności koła naukowego bez dużego zaangażowania zarówno studentów, jak i opiekuna. Studenci potrzebują nie tylko mentora, ale też osoby, która będzie im towarzyszyć, motywować ich oraz pomagać im w trudnych kwestiach tak merytorycznych, jak i organizacyjnych. Naszym flagowym osiągnięciem jest

organizacja Sopotkich Warsztatów Logistycznych. Wydarzenie, które początkowo miało dość kameralny charakter, przez lata rozrosło się do rangi spotkania przyciągającego studentów z innych kół naukowych z całej Polski; w ostatniej edycji przed pandemią liczyło ponad stu pięćdziesięciu uczestników. Zapraszamy do współpracy prelegentów z czołowych przedsiębiorstw, nie tylko świadczących usługi logistyczne, ale również innych, dla których logistyka jest kluczowym procesem wspierającym ich podstawową działalność. Organizujemy wizyty studyjne oraz warsztaty z prezentacją najnowszych narzędzi IT stosowanych w logistyce. To niesamowite, intensywne przedsięwzięcie wymagające skupienia wszystkich potencjałów organizacyjnych naszego koła. Co więcej, nie zwalniamy tempa, nawet w czasie pandemii organizowaliśmy spotkania o nazwie „Piątki z logistyką”, podczas których wirtualnie mieliśmy możliwość zapoznać się z logistyką od kuchni. Staramy się również uważnie obserwować inne inicjatywy studenckie inspirowane przez uczelnię i aktywnie w nich uczestniczyć, organizując akcje charytatywne czy prace na rzecz promocji uczelni.

► **Czy pracując naukowo oraz zajmując się pracą na rzecz uczelni i środowiska studenckiego, ma pan jeszcze czas na inne aktywności, na przykład na... sen?**

Staram się znajdować czas na wszystko, choć nie ukrywam, że aktywności zawodowe pochłaniają sporo czasu, zwłaszcza w niektórych okresach roku akademickiego. Wspomnę tu, że oprócz opiekowania się kołem naukowym pełnię również kilka innych funkcji organizacyjnych. Jestem koordynatorem kierunku ekonomia, opiekunem anglojęzycz-

nej specjalności Logistics and Mobility, kierownikiem dwóch studiów podyplomowych czy planistą Wydziału Ekonomicznego. Nie byłbym jednak dobrym nauczycielem logistyki, gdybym nie potrafił efektywnie zarządzać swoim czasem, optymalizować działań i ustawiać priorytetów [śmiech]. Mam oczywiście również życie prywatne, wspaniałą żonę i dwoje cudownych dzieci, z którymi staram się spędzać jak najwięcej czasu. Niesamowitą odskocznię od codziennych obowiązków daje mi natomiast moje agrohobby [śmiech].

► **Z jakich inicjatyw koła jest pan najbardziej dumny?**

Jestem dumny z każdej aktywności studentów, jednak najbardziej zapadła mi w pamięć akcja charytatywna na rzecz Banku Żywności w Trójmieście. W tym roku miała ona całkiem spory zakres działań, od kiermaszu ciast, przez zbiórki pieniężne i rzeczowe, po aukcje charytatywne produktów wystawionych przez nas na licytację. Pamiętam słowa studentów, kiedy po skończonej akcji zawieźliśmy dary do punktu zbiórki produktów w Gdańsku: „Czujemy się tak dobrzy, bo dobrze zrobiliśmy”. O to chodzi. By zawsze starać się zobaczyć coś więcej.

► **Jak ocenia pan wsparcie uczelni w obszarze aktywności studenckiej kół naukowych? Czy chciałby pan coś zmienić w tym zakresie?**

Tegoroczna Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej, na której zostało wyróżnionych aż tylu studentów wybijających się na różnorodnych polach aktywności studenckiej, nie tylko naukowej, ale też kulturalnej, sportowej czy społecznej, jest najlepszym przy-

kładem tego, że uczelnia stwarza warunki, co więcej – inspiruje i motywuje do rozwijania studenckich aktywności. Uważam to za bardzo dobry kierunek. Motywacja do działań i budowanie dobrych relacji między nami – mam na myśli relacje bardziej partnerskie, skracające dystans, ale oparte na obustronnym szacunku – jest kluczem do sukcesu i przynosi obustronne korzyści. W działalności naszego koła zawsze możemy liczyć na wsparcie władz uczelni i wydziału, od objęcia patronatem naszych inicjatyw, przez umożliwienie realizacji spotkań, warsztatów, konferencji, również w aspekcie finansowym. Jestem pewien, że współpraca naszego uniwersytetu w ramach Związku Uczelni Fahrenheita czy European University of the Seas stworzy nowe, niesamowite możliwości, a efekty tych działań z pewnością przyniosą wiele korzyści.

► **Czy ma pan jakieś złote rady dla innych opiekunów kół naukowych?**

Myślę, że każdy może być dobrym opiekunem koła naukowego. Przekornie zmienię znane japońskie przysłowie: „Nie widzę nic złego, nie słyszę nic złego, nie mówię nic złego” na: „Patrz, słuchaj i mów uważnie o wszystkim, mając przede wszystkim na względzie to, do kogo i po co mówisz”. Każdy młody człowiek jest jednostką posiadającą niesamowity potencjał, jednak często jest nieświadomiony nawet przez jego właściciela. Zadaniem opiekuna jest ten potencjał zidentyfikować i wydobyć to, co może procentować i przynosić korzyści na następne lata, również po ukończeniu studiów.

► **Dziękuję za rozmowę.**

# Niektórzy pomaganiem „zarazili się” w dzieciństwie...

WYWIAD Z MARCELINĄ WILCZEWSKĄ

W czasie Gali Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej wśród studentów wyróżnionych za działalność społeczną na szczególną uwagę zasłużyła jedna osoba – Marcelina Wilczewska, inicjatorka akcji „Studenci dla Ukrainy – pomagaMY”. Dzięki zaangażowaniu tej niepozornej studentki Wydziału Nauk Społecznych setki ton wsparcia w postaci m.in. odzieży, leków czy agregatów prądotwórczych trafiły do walczącej Ukrainy, a dziesiątki uchodźców znalazły schronienie w Trójmieście. Za swoją „otwartość na potrzeby drugiego człowieka” Wilczewska w czasie Gali otrzymała aż trzy wyróżnienia: Nagrodę Rektora Uniwersytetu Gdańskiego I stopnia za działalność organizacyjną w roku akademickim 2021/2022, Nagrodę Santander dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego za działalność w 2022 r. oraz wyróżnienie Stowarzyszenia Czerwonej Róży za działalność społeczną i zaangażowanie w pomoc uchodźcom z Ukrainy. O tym, czy należy nagradzać postawy prospołeczne, czy istnieje granica pomagania oraz jak w czasie działań społecznych nie zapomnieć o sobie i swoich potrzebach z Marceliną Wilczewską rozmawia Agnieszka Bień

TEGOROCZNA GALA AKTYWNOŚCI STUDENCKIEJ I DOKTORANCKIEJ, NA KTÓREJ ZOSTAŁO WYRÓŻNIONYCH AŻ TYLU STUDENTÓW WYBIJAJĄCYCH SIĘ NA RÓŻNORODNYCH POLACH AKTYWNOŚCI STUDENCKIEJ, NIE TYLKO NAUKOWEJ, ALE TEŻ KULTURALNEJ, SPORTOWEJ CZY SPOŁECZNEJ, JEST NAJLEPSZYM PRZYKŁADEM TEGO, ŻE UCZELNIA STWARZA WARUNKI, CO WIĘCEJ – INSPIRUJE I MOTYWUJE DO ROZWIJANIA STUDENCKICH AKTYWNOŚCI



Marcelina Wilczewska podczas Gali Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej z dyplomem Nagrody Rektora, w towarzystwie prorektora ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnolda Kłonczyńskiego

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

► **Czy pomagać uczymy się, czy wręcz przeciwnie – zaangażowanie w akcje społeczne wymaga posiadania pewnego poziomu wrażliwości lub na przykład genu, który aktywuje się w trudnych sytuacjach?**

To trudne pytanie. Myślę, że odpowiedź na nie prędzej znajdziemy ci, którzy zajmują się badaniem ludzkich zachowań zawodowo, natomiast patrząc na osoby, które poznałam, to mogę powiedzieć, że jest to kwestia bardzo indywidualna. Niektórzy pomaganiem „zarazili się” w dzieciństwie od rodziny, inni zaczęli pomagać, gdy sami wcześniej tego wsparcia od kogoś doświadczyli. Część osób mówi, że czuje, że tak po prostu trzeba, i nie zastanawia się, skąd się to wzięło – być może to właśnie kwestia mocno rozwiniętej empatii i otwartości na drugiego człowieka.

► **Czy zaangażowanie w pomoc innym należy nagradzać? Czy**

**powinny być przyznawane takie nagrody, jak Nagroda Rektora Uniwersytetu Gdańskiego za działalność organizacyjną lub nowo ustanowiona Nagroda im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego, czy wręcz przeciwnie – pomoc powinna wynikać z dobroci serca, a nie z chęci zdobycia pewnego rodzaju uznania?**

Moim zdaniem pomagać powinno się bez oczekiwania, że coś się za to otrzyma w zamian, choć prawdą jest, że chyba tak po prostu, po ludzku, każdy lubi być doceniony. Wydaje mi się, że nagrody działają motywująco, choć nie są czymś, na co czekają ci, którzy robią coś po prostu z potrzeby serca.

► **W jakim celu powstała Fundacja „Studenci dla Ukrainy”?**

Fundacja „Studenci dla Ukrainy” powstała po to, by kontynuować wsparcie udzielane Ukrainie już

od blisko roku. Obecnie skupiamy się już nie tylko na zbiórkach, lecz również na projektach edukacyjnych i kulturalnych wspólnie organizowanych z różnymi podmiotami, by nie ograniczać się tylko do jednej kwestii, a działać tam, gdzie jest potrzeba. Bo też warto pamiętać, że wraz z każdym kolejnym miesiącem wojny potrzeby zarówno na Ukrainie, jak i tu, w Gdańsku, się zmieniają. Wspieramy także Polaków, którzy pozostali za wschodnią granicą naszego państwa.

► **W jakie projekty społeczne jesteś obecnie zaangażowana?**

Obecnie jestem na etapie współorganizowania kursów dla obywateli Ukrainy mieszkających w naszym województwie, które dotyczą między innymi wsparcia w odnalezieniu się na polskim rynku pracy, pokonania bariery językowej oraz dopełniania formalności w zakresie urzędowym.



Marcelina Wilczewska podczas Gali Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej z dyplomem Nagrody Santander, w towarzystwie rektora UG, prof. Piotra Stepnowskiego (z lewej), i dyrektora Santander Universities, Wojciecha Leśniewskiego (z prawej)

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

► **Czy istnieje granica pomagania? Jakich inicjatyw społecznych byś nie wsparła?**

To bardzo trudne pytanie i wydaje mi się, że każdy odpowiedziałby na nie inaczej. Myślę jednak, że nie wsparłabym inicjatywy, która mając pomóc danej grupie, w jakiś sposób dyskryminowałaby lub szkodziła innej. Nie przychodzi mi jednak do głowy konkretny przykład.

► **Czy w czasie działań na rzecz walczącej Ukrainy spotkałaś się z odmową wsparcia waszej inicjatywy?**

Naiwnością byłoby twierdzić, że działania mojego zespołu zawsze cieszyły się jednoznacznym poparciem. Uważam jednak, że najważniejszym jest, by pamiętać o tej ogromnej dawce bezinteresownego wsparcia od wielu dobrych ludzi i skupiać się na pozytywach, bo to właśnie one przeważały przez większość czasu.

Inicjatywa ta była także doskonałym przykładem na to, że społeczność uniwersytecka to żywy organizm, w którym świetnie potrafią działać wspólnie i studenci, i pracownicy naukowcy, i władze uczelni.

► **Czy w czasie działań pomocowych dla Ukrainy były sytuacje, w których zaczynaliście wątpić i pojawiały się u was myśli, że dalej nie ma sensu walczyć?**

Myślę, że nie. Czasem po prostu byliśmy już wykończeni – mam na myśli to, że niejednokrotnie po prostu dopadało nas ogromne zmęczenie, a działaliśmy na wysokich obrotach i to każdego dnia. Motywowaliśmy się jednak wzajemnie, pocieszałyśmy. I to chyba to poczucie wspólnoty i działania w ważnym celu nie pozwalało nam dopuszczać do siebie myśli o tym, że dalej nie ma sensu walczyć. Z czasem jednak ta aktywna faza zbiórki naturalnie zaczęła się wyciszać.

► **Jesteś niezwykle aktywna i zaangażowana w akcje społeczne. Czy przy tym wszystkim znajdujesz jeszcze czas dla siebie? I czy gdy jest się tak bardzo skoncentrowanym na pomocy innym, nie jest łatwo się zatracić na ich rzecz?**

Przede wszystkim dziękuję za miłe słowa. Wracając natomiast do pytania – obecnie tego czasu dla siebie mam na pewno więcej niż przykładowo w pierwszych miesiącach wojny. Wydaje mi się, że wielu społeczników może doświadczyć właśnie to zatracenie siebie, dlatego warto starać się znaleźć w tym wszystkim jakąś równowagę i dbać również o zdrowie psychiczne. Bo jeśli zatracimy siebie, to nawet mając najlepsze chęci, nie będziemy w stanie wspierać innych. A tego wsparcia oraz otwartego serca życzę zarówno sobie, jak i wszystkim czytelnikom.

► **Dziękuję za rozmowę.**

# Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej

25 stycznia 2023 roku w Auli im. Profesora Janusza Sokołowskiego, w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego odbyła się pierwsza Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej zorganizowana przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej Uniwersytetu Gdańskiego. W jej trakcie wręczono Nagrody Specjalne Rektora Uniwersytetu Gdańskiego im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego przyznawane z inicjatywy Parlamentu Studentów UG i Rady Doktorantów UG, Nagrody Santander Bank Polska dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego oraz Nagrody Rektora za osiągnięcia naukowe, sportowe i artystyczne oraz działalność organizacyjną dla studentów i doktorantów. Wręczono też wyróżnienie przyznane przez Stowarzyszenie Czerwonej Róży za działalność społeczną i zaangażowanie w pomoc uchodźcom z Ukrainy. Uroczystość poprowadził dyrektor Biura Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej, Łukasz Bień



Od lewej:  
prof. Arnold Kłonczyński,  
Paweł Małecki,  
dr Leszek Reszka  
i prof. Piotr Stepnowski

Fot. Alan Stocki  
Zespół Prasowy UG



Wystąpienie rektora UG, prof. Piotra Stepnowskiego

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

## POCHWAŁY I PODZIĘKOWANIA

Gala rozpoczęła się od przemówień rektora UG, prof. Piotra Stepnowskiego, i prorektora ds. studentów i jakości kształcenia, dr. hab. Arnolda Kłonczyńskiego, prof. UG. Jego Magnificencja w swoim wystąpieniu uwypuklił znaczenie działalności pozanaukowej studentów i doktorantów dla wspólnoty środowiska akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego oraz konieczność nagradzania tych wysiłków. Zapewnił także, że w miarę możliwości będzie się starał wspierać wszystkie inicjatywy zmierzające do budowania wspólnotowości Uniwersytetu Gdańskiego. Wspominał również osobę zmarłego prof. Tadeusza Dmochowskiego, którego imię otrzymała nagroda ustanowiona na wniosek Parlamentu Studentów i Rady Doktorantów. Z kolei prorektor ds. studentów i jakości kształcenia, prof.

Arnold Kłonczyński, odnosząc się do słów Jego Magnificencji, wskazał również na ogromne znaczenie, jakie dla uniwersytetu oraz tworzenia tzw. wielobarwności życia uniwersyteckiego, ma aktywność studencka i doktorancka w obszarze naukowym, organizacyjnym, artystycznym i sportowym. Profesor zauważył, że organizacja wydarzeń naukowych i pozanaukowych wymaga wiele wysiłku oraz zaangażowania, co również powinno być docenione.

Po wystąpieniu władz uniwersytetu głos zabrał Wojciech Leśniewski – dyrektor Santander Universidades. Podziękował on władzom Uniwersytetu Gdańskiego za współpracę oraz zachęcał całą społeczność akademicką do aktywności na polu naukowym i społecznym, podkreślając, że żadne z takich działań nie pozostanie bez echa oraz w przyszłości zostaną one docenione.

Następnie wystąpili przedstawiciele środowiska doktoranckiego i studenckiego UG: przewodniczący Rady Doktorantów, mgr Sebastian Barczak, oraz wiceprzewodniczący Parlamentu Studentów, Piotr Patalas. Pierwszy z nich w kilku słowach podkreślił wyjątkowość wydarzenia, którym jest pierwsza Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej. Zauważył również, że uroczystości tego rodzaju zwiększają aktywność studencką i doktorancką, mobilizując do większego zaangażowania w budowanie wspólnoty akademickiej nie tylko tej związanej z rozwojem nauki. Sebastian Barczak wspominał także prof. Tadeusza Dmochowskiego, pod którego pieczęcią przygotowywał swoją rozprawę doktorską i który do ostatnich chwil życia wspierał go w czasie jego „zmagania z nauką”. Piotr Patalas podziękował wszystkim wyróżnionym – pracownikom



Wystąpienie prorektora ds. studentów i jakości kształcenia, prof. Arnolda Kłonczyńskiego

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

oraz studentom i doktorantom, którzy swoim zaangażowaniem zmieniają funkcjonowanie uniwersytetu. Wspominał także, tak jak jego przedmówcy, prof. Dmochowski, nazywając go wielkim przyjacielem środowiska studenckiego, a nagrodę jego imienia uznał za uhonorowanie działalności i aktywności profesora na rzecz uniwersytetu.

### WRĘCZENIE NAGRÓD

Po wystąpieniach otwierających Galę Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej prowadzącą Łukasz Bień rozpoczął część główną wydarzenia, którą było wręczenie nagród zarówno pracownikom, jak i studentom oraz doktorantom. Jako pierwsze wręczono Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego. Wcześniej jednak wyświetlony został film o prof.

Dmochowskim autorstwa Jakuba Zboińskiego<sup>1</sup>. Najbliżsi współpracownicy i przyjaciele zmarłego w 2022 roku dziekana WNS związani z Uniwersytetem Gdańskim w krótkich wspomnieniach opisywali go jako osobę niezwykle ciepłą, otwartą na potrzeby innego człowieka oraz zaangażowaną w budowanie środowiska akademickiego uczelni. O swoich doświadczeniach ze współpracy ze zmarłym dziekanem w nagraniu opowiadali: prof. Piotr Stepnowski, dr hab. Jarosław Nocoń, prof. UG, dr hab. Piotr Niwiński, prof. UG, dr hab. Danuta Plecka, prof. UG i Monika Zientara. O zmarłym prof. Tadeuszu Dmochowskim w filmie wypowiedział się także Piotr Patalas, który podkreślał otwartość dziekana Dmochowskiego na dyskusje ze środowiskiem studenckim i doktoranckim na wydziale oraz gotowość nie-

sienia pomocy w trudnych sytuacjach. Właśnie to, iż profesor był otwarty na problemy studentów i doktorantów, skłoniło Parlament Studentów oraz Radę Doktorantów do wystąpienia z wnioskiem o ustanowienie nagrody jego imienia.

Po filmie rozdane zostały Nagrody im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego. W pierwszej edycji wyróżnienie z rąk rektora UG i prorektora ds. studentów i jakości kształcenia otrzymali: Paweł Małecki, kierownik administracji budynku Wydziału Nauk Społecznych UG, oraz dr Leszek Reszka z Wydziału Ekonomicznego UG, opiekun Naukowego Koła Logistyki. Następnie wręczone zostały Nagrody Santander dla studentów i doktorantów Uniwersytetu Gdańskiego, a także Nagrody Rektora za osiągnięcia naukowe, sportowe i artystyczne oraz działalność or-



Wystąpienie prezesa Stowarzyszenia Czerwonej Róży, Ludwika Klinkosza

Fot. Alan Stocki/Zespół Prasowy UG

ganizacyjną. Wręczenie wyróżnień w poszczególnych kategoriach poprzedzało wyświetlenie filmów promocyjnych poszczególnych jednostek Uniwersytetu Gdańskiego, w których studenci, doktoranci oraz pracownicy mogą rozwijać swoje pasje naukowe, artystyczne, sportowe czy społeczne. W czasie Gali wręczono także wyróżnienie Stowarzyszenia Czerwonej Róży za działalność społeczną i zaangażowanie w pomoc uchodźcom z Ukrainy. Z rąk prezesa Stowarzyszenia Czerwonej Róży, pana Ludwika Klinkosza, otrzymała je Marcelina Wilczewska – inicjatorka akcji „Studenci dla Ukrainy – pomagaMY” oraz prezes Fundacji „Studenci dla Ukrainy”.

Po zakończonej Gali uczestnicy oraz zaproszeni goście mogli skorzystać z drobnego poczęstunku przygotowanego w Klubokawiarni „Index”, połączonego z występem

Studia Wokalnego UG, działającego przy Akademickim Centrum Kultury „Alternator”.

### GALA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Gala Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej zorganizowana przez Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej była wydarzeniem wyjątkowym i unikatowym w historii Uniwersytetu Gdańskiego. Wyjątkowa jest też Nagroda im. Profesora Tadeusza Dmochowskiego dla najbardziej zaangażowanych w rozwój środowiska studenckiego pracowników naukowych i administracyjnych. Jak zauważa dyrektor Biura CASiD, Łukasz Bień: – Dziekan Dmochowski był osobą, dla której jednym z priorytetów było dobro studentów. Był otwarty na innych i wszyscy członkowie społeczności akademickiej mo-

gli liczyć na jego wsparcie. Nie mogliśmy wyobrazić sobie lepszego patrona nagrody. Mówiąc o samych laureatach, Łukasz Bień zauważył, że: – Paweł Małecki, kierownik administracji budynku Wydziału Nauk Społecznych, był niezwykle życzliwy i pomocny w czasie, gdy w budynku odbywała się zbiórka na rzecz Ukrainy. Nie tylko wspierał studentów, ale także zapewniał dobre warunki i bezpieczeństwo osobom, które zgłaszały się po pomoc. Z kolei doktor Leszek Reszka od wielu lat wspiera studencki ruch naukowy jako opiekun Naukowego Koła Logistyki, a także włącza się w inne działania, takie jak akcja Movember. Biorąc pod uwagę ich zaangażowanie na rzecz środowiska akademickiego Uniwersytetu Gdańskiego, nie wyobrażam sobie lepszych kandydatów do tej nagrody.



Występ Studia Wokalnego UG w Klubokawiarni „Index”

Fot. Łukasz Bień

Wyróżnieni studenci w rozmowie z „Gazetą Uniwersytecką” podkreślali znaczenie samego wydarzenia i otrzymanych wyróżnień dla środowiska żaków. Jedną z laureatek Nagrody Rektora za działalność organizacyjną powiedziała: – *Czuję się dumna, że mogę być częścią środowiska akademickiego, gdzie nasze działania mające na celu jego rozwój są nagradzane. W takich chwilach wiem, że to, co robiłam i chcę robić dalej, ma sens.* Z kolei jeden z laureatów Nagrody Rektora za osiągnięcia naukowe zauważył, że: – *Aktywność Parlamentu Studentów w celu wsparcia środowiska żaków widać na każdym kroku: na każdym wydziale działa Wydziałowa Rada Samorządu Studentów reprezentująca interesy studentów przed jego władzami.*

*Świadomość, że istnieje taka instytucja, której celem jest nasze dobro, krzepi, a jednocześnie daje poczucie, że gdy wydarzy się coś niespodziewanego, nie będziemy pozostawieni sami sobie.* Aktywność i zaangażowanie w organizację akcji związanych z rozwiązywaniem problemów społecznych, przygotowanie i udział w zawodach sportowych czy rozwijanie pasji artystycznych obok aktywności na polu naukowym nie dotyczy wszystkich osób studiujących na Uniwersytecie Gdańskim. Zajęcia te wymagają dodatkowego nakładu pracy, za co często osoby te nie otrzymują gratyfikacji – robią to m.in. z potrzeby serca, chęci sprawdzenia swoich możliwości czy wrażliwości artystycznej. Niezależnie od motywacji działania takie zmieniają środowisko akademickie

UG. Liczba laureatów, którzy w czasie Gali Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej otrzymali nagrody i wyróżnienia, pokazuje, że Uniwersytet Gdański jako uczelnia daje duże możliwości rozwoju i to nie tylko na polu naukowym. Uczelnia zachęca do kreatywności studentów i doktorantów, a jej władze dostrzegają ich starania i potencjał. Przy wsparciu Centrum Aktywności Studenckiej i Doktoranckiej oraz jednostek z nim współpracujących powstają projekty, które zadziwiają, fascynują, a także bardzo często – zaskakują. Krótkim podsumowaniem lub zachętą do działalności mogą być słowa, które padają w jednym ze spotów promujących CASiD: „A może byśmy zrobili na UG takie coś, że...”.

Agnieszka Bień

<sup>1</sup> Film dostępny jest na profilu CASiD, na portalu Facebook.

# Podsumowanie roku 2022 w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego

Rok 2022 był dla Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego czasem intensywnej pracy nad publikacją nowych tytułów, ich promocją oraz organizacją wydarzeń kulturalnych i naukowych. W tym okresie podjęliśmy nowe inicjatywy i zakończyliśmy długoterminowe projekty (m.in. w maju udało nam się otworzyć Księgarnię Uniwersytecką na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego!), a także intensywnie współpracowaliśmy z różnorodnymi instytucjami, zarówno przy wydaniu książek, jak i przy tworzeniu wystaw, festiwali czy konferencji naukowych. Jak zawsze wspieraliśmy naszych autorów na każdym etapie procesu wydawniczego – od złożenia książki do redakcji po promocję już po publikacji. Jesteśmy dumni z ich osiągnięć, przyznanych im książkom wyróżnień i nagród



Wernisaż wystawy „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki &amp; Limon”

Fot. Tomasz Nowicki



Księgarnia Uniwersytecka

Fot. Milena Szabat



Księgarnia Uniwersytecka

Fot. Joanna Kamień

Oto podsumowanie 2022 roku w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego.

## NAGRODY

### MARZEC

Książka Zbigniewa Opackiego *Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1919–1939* została wyróżniona Nagrodą „Przeglądu Wschodniego” im. Aleksandra Gieysztor. Była to już XXIX edycja konkursu o nagrodę przyznawaną przez kwartalnik „Przegląd Wschodni” najlepszej książce naukowej o tematyce wschodnioeuropejskiej wydanej w Polsce lub za granicą.

### MAJ

Książka Pawła Bilińskiego *Kinematografo sobie. Autotematyzm w polskim filmie fabularnym* otrzymała wyróżnienie w konkursie Polskiej Akademii Nauk w ka-

tegorii najlepsza praca twórcza w zakresie nauk humanistycznych i społecznych.

### CZERWIEC

Książka Macieja Wojciechowskiego *Spory sędziowskie. Zdania odrębne w polskich sądach* zdobyła I nagrodę w LVIII edycji prestiżowego konkursu miesięcznika „Państwo i Prawo” na najlepsze rozprawy habilitacyjne.

### LIPIEC

Trzatomowa monografia Magdaleny Sachy *Edukacja kobiet na Pomorzu Gdańskim w początkach XIX wieku* została nagrodzona na Kościerskich Targach Książki Kaszubskiej i Pomorskiej „Costerina”. Członkowie komisji docenili projekt graficzny okładki oraz stworzone przez Patrycję Orzechowską opracowanie edytorskie.

Książka Katarzyny Kamińskiej-Korolczuk *Polityka i media a kry-*

*zys zaufania. Polityka informacyjna mocarstw w czasie zagrożenia* została nagrodzona w konkursie o Nagrodę im. dr. Pawła Stęпки dla najlepszej rozprawy doktorskiej oraz wydawnictwa z dziedziny mediów elektronicznych, organizowanym przez Krajową Radę Radiofonii i Telewizji, Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego.

### WRZESIEŃ

Kolegium Redakcyjne Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego wskazało zwycięzców dziewiątej edycji Konkursu na najlepszą książkę naukową, dydaktyczną i przedstawiającą rezultaty pracy doktorskiej wydaną w Wydawnictwie Uniwersytetu Gdańskiego w roku 2021. Wśród zgłoszeń znalazły się książki o tematyce prawniczej,



Paweł Biliński na Gdańskich Targach Książki 2022

Fot. Milena Szabat



Mieczysław Abramowicz na Gdańskich Targach Książki 2022

Fot. Milena Szabat

ekonomicznej, historycznej, literaturoznawczej, językoznawczej czy geograficzno-przyrodniczej. Przedstawiamy zwycięzców następujących kategorii:

### Najlepsza książka naukowa

- I miejsce: Anna Żeglińska, *Finkensteinowie wschodniopruscy i ich archiwa*
- II miejsce: Paweł Galiński, *Zagrożenie fiskalne jednostek samorządu terytorialnego. Uwarunkowania, pomiar, ograniczanie*
- III miejsce: Janina Ciechanowicz-McLean, *Globalne prawo ochrony środowiska*

### Najlepsza książka dydaktyczna

- I miejsce: *Dobre praktyki w nauce na studiach prawniczych*, red. M. Balwicka-Szczyrba, J. Kruczałak-Jankowska

### Najlepsza książka przedstawiająca rezultaty pracy doktorskiej

- I miejsce: Patryk Kaczmarek, *Proces regulacji sektora bankowego*

w Szwajcarii w ramach demokracji bezpośredniej i systemu federalnego

- II miejsce: Andrzej Moś, *Zasady relacji między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim w zakresie ochrony kościelnych dóbr kultury*
  - III miejsce: Marta Cebera, *Sztuka aktorska Aleksandry Śląskiej*
- Nagrody zostały wręczone laureatom podczas wydziałowych inauguracyjnych roku akademickiego 2022/2023.

### PAŹDZIERNIK

Książki *Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon* pod redakcją Piotra Stepnowskiego i Joanny Kamień oraz *Odyseja Homera w przekładzie Wacława Dawidowicza* otrzymały wyróżnienia w konkursie Gaudeamus – nagroda SWSW 2022. Obie publikacje zostały docenione za szczególne walory edytorskie.

## LISTOPAD

Książka Andrzeja Mosia *Zasady relacji między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim w zakresie ochrony kościelnych dóbr kultury* została nagrodzona w Konkursie Generalnego Konserwatora Zabytków i Zarządu Głównego Stowarzyszenia Konserwatorów Zabytków 2022 na najlepsze prace studialne naukowe oraz popularyzatorskie dotyczące ochrony zabytków i muzealnictwa.

## WYDARZENIA

### STYCZEŃ

W ramach finału wystawy „Wajda. Człowiek z Gdańska” 25 stycznia w formie hybrydowej odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Wajda Dokumentalny” zorganizowana przez Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie oraz Uniwersytet Gdański.





Generał Roberto Riccardi

Fot. Tomasz Nowicki



Wernisaż wystawy „Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon”

Fot. Tomasz Nowicki

## LUTY

4 lutego w Bibliotece Głównej UG odbył się wernisaż wystawy „Dwory polskie w akwareli Macieja Rydla. Na ratunek ginącego dziedzictwa narodowego”. Objętą honorowym patronatem Rektora UG, prof. dr. hab. Piotra Stepnowskiego, oraz patronatem merytorycznym Polskiego Towarzystwa Ziemiańskiego wystawę można było zwiedzać do 9 marca 2022 roku.

## MAJ

Po wielu miesiącach przygotowań swoje drzwi przed zainteresowanymi otworzyła usytuowana na Wydziale Nauk Społecznych Księgarnia Uniwersytecka, będąca nowym miejscem animacji kultury i nauki. W przerwie między wykładami można tutaj nabyć książki publikowane przez WUG oraz inne wydawnictwa naukowe, popularnonaukowe czy literackie, jak i napić się kawy lub herbaty.

W dniach 24–29 maja w Gdańsku odbył się cykl wydarzeń pod

wspólnym tytułem: „Jerzy Limon: Inspiracja – Dialog – Polemika”, zorganizowany przez Uniwersytet Gdański, Gdański Teatr Szekspirowski oraz Fundację Theatrum Gedanense. Wśród propozycji programowych znalazły się m.in.: międzynarodowa konferencja naukowa, wystawy, projekcje filmowe i spektakle. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego jako partner wydarzenia i wydawca katalogu *Gdańskie ślady Szekspira. Echoes of Shakespeare in Gdańsk: Chodowiecki & Limon* aktywnie włączyło się w organizację wystawy grafik Daniela Chodowieckiego i ilustracji pochodzących z prywatnego zbioru Jerzego Limona.

## WRZESIEŃ

W ramach 19. edycji festiwalu Wilno w Gdańsku odbyło się wydanie „Gdańska i wileńska nauka. Wokół wspólnego losu, tradycji i wartości. 100-lecie Gdańskiego Towarzystwa Naukowego”, podczas którego zostały zaprezentowane książki o tematyce wileńskiej,



Wernisaż wystawy „SEA EU by the Sea. Nadmorskie uniwersytety SEA EU w malarstwie Anety Oniszczyk-Jastrzębek”

Fot. Tomasz Nowicki



Profesor Aneta Oniszczyk-Jastrzębek

Fot. Tomasz Nowicki

m.in. publikacja Zbigniewa Opacznego *Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie 1919–1939*.

W dniach 16–18 września w Europejskim Centrum Solidarności odbyła się czwarta edycja Gdańskich Targów Książki, w których brało udział Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego. Swoje publikacje podczas spotkań autorskich promowali nasi autorzy: Mieczysław Abramowicz (*Teatr żydowski w Gdańsku 1876–1986*) oraz Paweł Biliński (*Kinematograf o sobie. Autotematyzm w polskim filmie fabularnym*).

## PAŹDZIERNIK

3 października w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego tuż po uroczystej inauguracji roku akademickiego 2022/2023 odbył się wernisaż wystawy pt. „SEA EU by the Sea. Nadmorskie uniwersytety SEA EU w malarstwie Anety Oniszczyk-Jastrzębek”. Cykl obrazów inspirowany był projektem SEA-EU. Wydawnictwo Uniwersytetu

Gdańskiego wspierało proces organizacji wystawy i wydało katalog prezentujący prace dr. hab. Anety Oniszczyk-Jastrzębek, prof. UG.

## LISTOPAD

7 listopada na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego odbyło się spotkanie z generałem Carabinieri Roberto Riccardim, promujące książkę jego autorstwa pt. *Detective dell'arte. Carabinieri na straży dziedzictwa kultury*. Publikacja będąca tłumaczeniem wydania włoskiego (*Detective dell'arte. Dai Monuments Men ai carabinieri della cultura*, Rizzoli, Milano 2019) została wydana nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Gdańskiego i ukazała się w serii Biblioteka Prawa Ochrony Zabytków dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i pomocy Włoskiego Instytutu Kultury w Warszawie.

**Milena Szabat**

Kalejdoskop sportowy przygotowywany jest we współpracy z Klubem Uczelnianym AZS UG, Centrum Wychowania Fizycznego i Sportu UG oraz Zespołem Prasowym UG

## AKADEMICKI MŁODZIEŻOWY PUCHAR POLSKI DLA SIATKAREK AZS UG

Siatkarki AZS UG zwyciężyły w pierwszym historycznym finale Akademickiego Młodzieżowego Pucharu Polski. W lubelskim finale w decydującym spotkaniu pokonały Klub Sportowy AWF Wrocław 3:1. Akademicki Młodzieżowy Puchar Polski to tzw. sezon zero Akademickiej Młodzieżowej Ligi Siatkówki. Jest to wspólny projekt Akademickiego Związku Sportowego i Polskiego Związku Piłki Siatkowej, którego kolejnym etapem będzie liga akademicka. W tym roku turniej rozegrano w formie pucharu. Prawo gry w wielkim finale miały tylko cztery drużyny z całej Polski, które

wywalczyły awans w eliminacjach. Siatkarki Uniwersytetu Gdańskiego zwyciężyły w turnieju w Toruniu i otrzymały bilet do finału.

Finał rozgrywany był w dniach 27–29 stycznia 2023 w Lublinie. W półfinale turnieju doszło do derbów z Politechniką Gdańską. Po zaciętym pięciosetowym pojedynku zwyciężyły zawodniczki AZS UG. W decydującym spotkaniu naszej drużynie na drodze do złotego medalu i pierwszego historycznego pucharu stanęły siatkarki KS AWF Wrocław. Decydujący mecz był prawdziwym siatkarskim dreszczowcem. Pierwszy set wy-

grały zawodniczki trenera **Adama Miotka** (25:20), w drugim lepsze były wrocławianki (25:16 dla AWF). W trzecim secie znów lepsze okazały się siatkarki AZS UG (25:23). W decydującym czwartym secie siatkarki UG prowadziły 19:14 i wszystko wydawało się jasne. Do głosu znów jednak doszły wrocławianki i zniwelowały różnicę punktową, ale nie wystarczyło to do zwycięstwa.

Ostatecznie lepszy okazał się AZS Uniwersytet Gdański, zwyciężając 25:23 w czwartym secie, w meczu i w całym turnieju.

Piotr Walczak

## ZŁOTY MEDAL SZTAFETY MP W ERGOMETRZE WIOŚLARSKIM

28 stycznia 2023 roku we Wrocławiu zorganizowano Enea Mistrzostwa Polski w Ergometrze Wioślarskim. W wyścigu drużyn szkół wyższych na 1000 m repre-

zentacja UG, w składzie: **Monika Trawczyńska** – pracownik CWFIS – oraz studenci – **Ula Białomyzy**, **Jan Maciejko** i **Piotr Liszewski**, wygrała rywalizację z drużynami

Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i zdobyła złoty medal.

Piotr Walczak

## UG ORGANIZATOREM „KONWENTU AKADEMICKIEGO SPORTU OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI”

Akademicki Związek Sportowy systematycznie rozwija cykl imprez pod nazwą Integracyjne Mistrzostwa Polski AZS. W odpowiedzi na te działania dokładnie dwa lata temu powstała w Klubie Uczelnianym AZS UG multisportowa sekcja przeznaczona dla studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności, a w tym roku zorganizowano „Konwent Akademickiego Sportu Osób z Niepełnosprawnościami”. Było to spotkanie przeznaczone dla pełnomocników rektora ds. osób niepełnosprawnych, przedstawicieli jednostek miejskich i wojewódzkich oraz osób działających w sporcie akademickim. Właśnie takie grono zagościło w naszych murach w piątek 10 lutego 2023 roku.

Konwent był nie tylko okazją do zaprezentowania wydarzeń organizowanych przez AZS, ale także miejscem wymiany doświadczeń oraz zawiązywania nowych partnerstw w tym obszarze. Dodatkowo podczas konwentu trenerka sekcji SON AZS UG, **Małgorzata Aftańska**, zaprezentowała osiągnięcia członków naszej najmłodszej sekcji sportowej. Z kolei bogatym doświadczeniem organizacyjnym podzieliła się **dr Marta Dalecka**, wiceprezesa Zarządu Głównego AZS.

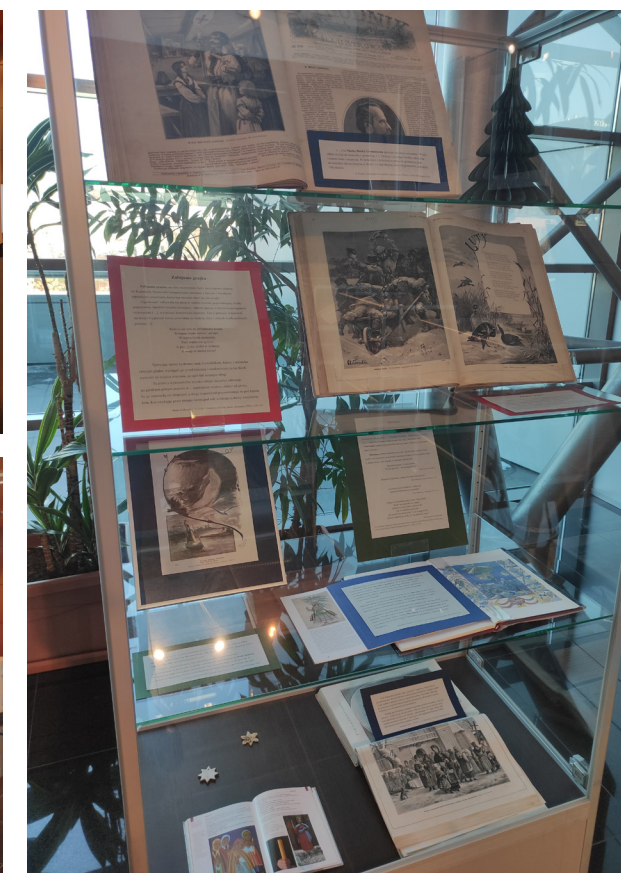
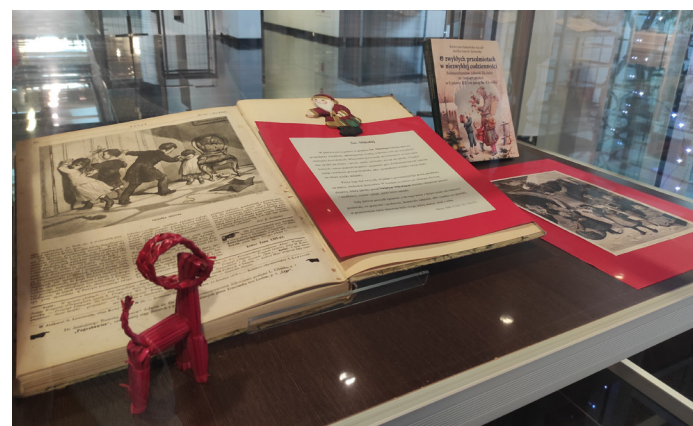
W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Politechniki Gdańskiej, Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Akademii Marynarki Wojennej, Akademii Wychowania Fizycznego i Sportu, Akademii Nauk Stosowa-

nych z Elbląga oraz AZS Organizacji Środowiskowej w Gdańsku. Nie zabrakło również bardzo silnej reprezentacji Uniwersytetu Gdańskiego z dyrektorem CWFIS, **dr. Janem Patokiem**, zastępcą dyrektora CWFIS ds. sportowych, **Tomaszem Aftańskim**, kierowniczką Biura ds. Osób z Niepełnosprawnościami UG, **dr Justyną Rogowską**, oraz prezesem KU AZS UG, **Piotrem Walczakiem**.

Organizatorem cyklu jest Akademicki Związek Sportowy, współorganizatorami – AZS UG oraz CWFIS UG. Patronat nad imprezą objął JM Rektor UG, **prof. dr hab. Piotr Stepnowski**. Projekt finansowany jest ze środków Komisji Europejskiej.

oprac. EMW/Zespół Prasowy UG

## „AŻ NADEJDZIE DZIEŃ... ZWYCZAJE, OBRZĘDY, ŚWIĘTA” WYSTAWA W BIBLIOTECE GŁÓWNEJ UG



# PUBLIKACJE WYDAWNICTWA UG NAGRODZONE W ROKU 2022

